Tomasz Kanak, wójt gminy Siemień, wchodzi na „Szlak Jagielloński”

strona 23

Gmina Podedwórze wykłada prawie milion na solary

Wójt Monika Mackiewicz-Drąg

strona 23

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota parczewska

parczew.24wspolnota.pl

27 kwietnia - 3 maja 2021 r. ▪ nr 17 (685) ▪ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

PARCZEW ▪ DĘBOWA KŁODA ▪ JABŁOŃ ▪ MILANÓW ▪ PODEDWÓRZE

Kurator nie zgodził się na likwidację szkoły w Kostrach.

Uratowana szkoła żyje, trwa nabór

strona 23

Koniec ze złomem w szpitalu

Pół miliona na tomograf od rządowej spółki

STRONA 4

Stare urządzenie ma już 14 lat. Zostanie zutylizowane. W zakupie pomogła Grupa Kapitałowa PKP PLK.

Burmistrz Paweł Kędracki

Jest wsparcie dla szpitala w Parczewie, a mam nadzieję, że wkrótce będą kolejne dobre informacje.

Starosta Janusz Hordejuk

W tym przypadku nie możemy zanegować, że Ministerstwo Aktywów Państwowych nam pomogło.

Potrącenie starszego mężczyzny na al. Jana Pawła II. Jest akt oskarżenia

Za spowodowanie wypadku odpowie 28-letni Mateusz S., kierowca audi.

STRONA 3

W maju pojedziemy nową Zbożową

STRONA 5

Inwestycja pochłonęła 2 miliony złotych

Cyfrowy raj dla mieszkańców Dębowej Kłody. Biblioteka kupiła nowe komputery

STRONA 22

Radny Łukasz Gołąb chce, by młodzi uczyli się, jak działa samorząd

STRONA 3

Radny apeluje o reaktywowanie młodzieżowej rady miasta w Parczewie. – Rozważymy to po zniesieniu obostrzeń epidemicznych – odpowiada burmistrz Paweł Kędracki.

Radny Łukasz Gołąb: Zasiadanie w młodzieżowej radzie miasta jest często pierwszym krokiem do tego, aby zostać „dorosłym rajcą”.

Dolina Tyśmienicy tonie w śmieciach. Służby szykują fotopułapki na brudasów

STRONA 5

Wolontariusze wywieźli ponad 7 tysięcy litrów odpadów! Śmiecą mieszkańcy i wędkarze. Straż Rybacka zapowiada kontrole.

W akcji sprzątania wzięło udział 15 osób

Bomba w lesie

Niewybuch pod Sosnowicą. Ściągnęli saperów z Chełma.

STRONA 3

R E K L A M A

AUTO KASACJA

- NAJLEPSZE CENY

- TRANSPORT GRATIS - RÓWNIEŻ W NIEDZIELE

607 - 987 - 777

Poślizg przy wyborze dyrektora szpitala

Nazwiska kandydatów poznamy dopiero 20 maja.

STRONA 2

Przebudują park w centrum Sosnowicy. Ma być gotowy w tym roku

STRONA 22

R E K L A M A

APTEKA Eskulap

ul. Kościelna 19 Parczew

Godziny otwarcia:

pn-pt: 7:00-20:00

sob: 7:00-15:00

N 1888

ISSN 1899-718X

eprasa.pl ef8dfabeb5

S T O P K A
TYGODNIK LOKALNY
wspólnota

NOWY ADRES REDAKCJI
ul. Ostrowiecka 34,
21-300 Radzyń
e-mail: parczew@24wspolnota.pl

Redaktor prowadzący
Jerzy Szubiela
Tel. 516 019 186

Dziennikarze
Grzegorz Rekiel
Tel. 791 186 007

Mateusz Połynka (sport)
polynka@24wspolnota.pl
tel. 516 019 184

Dyrektor ds. marketingu i reklamy
Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Specjalista ds. reklamy
Agata Badziak
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl

Skład - Jarosław Pałys
Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski
Druk
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź,
ul. Skorupki 17/19

Księgowość: tel. 510 166 892
Kolportaż: tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE
POWIAT PARCZEWSKI
PARCZEW
- Ubezpieczenia i Nieruchomości Edward Ochnik, ul. Nowa 8, Parczew
- PH Ola Anna Abramiuk ul. Kolejowa 1
- Instalbud Waldemar Klej ul. 11 Listopada 72

MILANÓW
- Lewiatan ul. Szkolna 20

SOSNOWICA
- Groszek Jarosław Mazurek ul. Wojska Polskiego 87

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

28 kwietnia,
godz. 8.00 - 12.00, Jabłoń GS
29 kwietnia,
godz. 8.00 - 12.00, Dawidy (KR,2, Szkoła, 1,7)
30 kwietnia,
godz. 8.00 - 11.00, Gęś KR
godz. 10.00 - 14.00, Gęś (2)

DYŻURY APTEK

24 - 30 kwietnia
Apteka Eskulap
ul. Kościelna 19

1 - 7 maja
Apteka Arnika
ul. Spółdzielcza 9A

Nazwiska kandydatów poznamy dopiero 20 maja

Poślizg przy wyborze dyrektora szpitala

Opóźni się wybór nowego dyrektora parczewskiego szpitala. Nazwiska kandydatów mieliśmy poznać w ubiegłym tygodniu, ale termin został przesunięty na 20 maja.

Stanowisko dyrektora szpitala w Parczewie jest nieobsadzone od trzech miesięcy. W połowie stycznia kierujący placówką przez kilkanaście lat Janusz Hordejuk, został nowym starostą parczewskim. Zastąpił na tym stanowisku zmarłego w połowie grudnia Jerzego Maślucha.

Obowiązki dyrektora szpitala pełni obecnie Ryszard Kielar, który w placówce odpowiadał za sprawy administracyjno-techniczne. Na marcowej sesji Rada Powiatu powołała komisję, która przeprowadzi konkurs na nowego dyrektora.

fot.mp

Starosta Janusz Hordejuk zapowiedział, że termin wyboru dyrektora szpitala został przesunięty o miesiąc. Oficjalnym powodem zmiany jest „przedłużająca się sytuacja epidemiologiczna związana z rozprzestrzenianiem się koronawirusa oraz przedłużenie restrykcji przez Ministra Zdrowia"

Nabór został już ogłoszony

Nazwiska chętnych mieliśmy poznać w miniony czwartek (22 kwietnia), a starosta Hordejuk zapowiadał na naszych łamach, że „wyniku można się spodziewać na początku maja". Wiemy już, że tak się nie stanie.

Nowym terminem zgłaszania kandydatur jest 20 maja

– Termin zgłaszania kandydatur został przesunięty o miesiąc – powiedział w ubiegłym tygodniu starosta Hordejuk.

Nowym terminem jest 20 maja. Oficjalnym powodem zmiany jest „przedłużająca się sytuacja epidemiologiczna związana z rozprzestrzenianiem się koronawirusa oraz przedłużenie restrykcji przez Ministra Zdrowia".

– Dodatkowo proponowana zmiana umożliwia dostosowanie tej części konkursu do zaleceń w związku z obowiązującym stanem zagrożenia epidemicznego – w taki sposób zarząd powiatu parczewskiego uzasadniał uchwałę o przesunięciu terminu.

Jakie są wymogi?

Przyszły dyrektor musi mieć co najmniej pięcioletni staż pracy na stanowisku kierowniczym albo ukończone studia podyplomowe z zarządzania. Niezbędnym wymogiem jest wyższe wykształcenie. Z kolei całkowity staż pracy nie może być krótszy niż trzy lata.

To nie jedyne kryteria. Przyszły dyrektor musi mieć „wiedzę i doświadczenie dające rękojmię prawidłowego wykonywania obowiązków dyrektora podmiotu leczniczego". Nie może być również skazany prawomocnym wyrokiem sądu za przestępstwo umyślne.

Nowego szefa parczewskiego szpitala wybierze siedmioosobowa komisja, której przewodniczącym jest starosta Hordejuk. Oprócz niego w komisji zasiądą m.in.: wicestarosta Artur Jaszczuk, radna powiatu Aneta Szewczyk, radny Adam Wróblewski czy Sławomir Czech, przedstawiciel Rady Społecznej Szpitala.

Grzegorz Rekiel

WASZE KOMENTARZE parczew.24wspolnota.pl WSPÓLNOTA PARCZEWSKA NA FACEBOOKU

Rząd poskąpił powiatowi grosza

Po publikacji na naszej stronie internetowej tekstu nt. nieprzyznania powiatowi parczewskiemu pieniędzy z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych, na naszym forum wywiązała się burzliwa dyskusja.

Kolejny, trzeci już nabór w ramach Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych został rozstrzygnięty przed paroma tygodniami. Starostwo Powiatowe w Parczewie składało trzy wnioski opiewające na ponad 8 milionów złotych.
Chodziło m.in. o przebudowę al. Jana Pawła II w Parczewie – od ronda na ul. Wojska Polskiego do ronda na Polnej (3,5 mln złotych). Urzędnicy ubiegali się też o pieniądze na modernizację głównego budynku szpitala w Parczewie (wartość ponad 2,7 mln złotych) oraz o środki na przebudowę pomieszczeń po dawnym prosektorium na szpitalne szatnie wraz z wyposażeniem (wartość 2 mln złotych).
Nasz powiat, podobnie jak kilka miesięcy temu, nie dostał nawet złotówki, co zdenerwowało starostę Janusza Hordejuka i wicestarostę Artura Jaszczuka. Lubelski Urząd Wojewódzki odpierał zarzuty. Tekst na ten temat opublikowaliśmy tydzień temu.
Na naszym forum wywiązała się ciekawa dyskusja. Oto najbardziej interesujące, naszym zdaniem, komentarze.

Wyborca: „A gdzie radny Jerzy Szwaj (pochodzący z Parczewa przewodniczący Sejmiku Województwa Lubelskiego – aut.)? Nic dla Parczewa nie zrobił, będziemy o tym pamiętać przy urnach".

Heh: „Nie, no zrobił... przecinał wstęgę na drodze do Lubartowa. A to, że wcześniej głosował przeciw, bo partia kazała, to szczegół".

Osiem gwiazdek: „Głosowaliście? Klaskaliście, jak jeździli z kartonowymi czekami? To teraz macie efekty...".

Tak było: „Własny rozum i odporność na propagandę to klucz do podejmowania mądrych decyzji".

Poważnie: „Od lat ta sama gadka, z której NIC nie wynika".

Centralizacja plus: „To akurat było (nieprzyznanie pieniędzy – aut.) do przewidzenia".

Zbyszek: „Trzeba się wykazać, a nie tylko kawę pić".

Wszystkie opinie można znaleźć na stronie internetowej parczew.24wspolnota.pl, a także na profilu „Wspólnoty Parczewskiej" na Facebooku.

Wybrał Grzegorz Rekiel

NEKROLOGI

Danuta Mościcka 61 lat
zm. 14 kwietnia, Augustówka

Stanisław Wróblewski 64 lata
zm. 15 kwietnia, Parczew

Wacław Wyszyński 85 l.
zm. 16 kwietnia, Parczew

Andrzej Chwaluk 57 lat
zm. 17 kwietnia, Parczew

Krzysztof Steć 55 lat
zm. 18 kwietnia, Suchowola

Marcin Stelmach 31 lat
zm. 19 kwietnia, Parczew

Leszek Wertejuk 71 lat
zm. 19 kwietnia, Kopina

Usługi Pogrzebowe
Paweł Lipka
Tel. 604 28 22 48

CENY PALIW

	95	98	ON	LPG
PARCZEW				
Lotos ul. Kolejowa	5,24	5,44	5,19	2,44
Jandex ul. Szpitalna	4,99	-	4,95	2,40
ROLBUD ul. Składnicowa 5	5,03		4,90	

WAŻNE TELEFONY

ZAKŁ. POGRZEBOWE

Usługi Pogrzebowe Paweł Lipka
ul. Kościelna 94, Parczew
604 28 22 48
Piotr Kochanowski 509 412 470

USŁUGI

UBEZPIECZENIA:

Ubezpieczenia Filipiak
21-200 Parczew ul.Kolejowa 19
tel 509184170
ubezpieczenia.filipiak@gmail.com

Tomasz Ignatowicz
ul. Żabia 17, 21 - 200 Parczew,
tel 721 701 020,
ti.ubezpieczenia@wp.pl

Agencja Pośrednictwa Ubezpieczeniowego/Punkt Opłat EUREKA Ewa Wawryszczuk
ul. 11 Listopada 63
21-200 Parczew
Tel. 83 354 21 07, 604 951 421

ul. Rynek 52
21-580 Wisznice
Tel. 604 951 492, 798 461 461
www.ubezpieczeniaparczew.com

SZAMBO-WYWÓZ:

ZUK 83 355 12 77

KOMINIARZ/GAZOWNIK:

Przeglądy stanu technicznego budynków: kominiarskie, gazowe, budowlane, elektryczne
502 402 728

Pogotowie Kominiarskie Remigiusz Gogłuska
ul. Mickiewicza 27, 21-200 Parczew
tel. 513 066 954

KRAWCOWA:

Guzik & Pętelka 509 153 999

PRZEPROWADZKI:

Osipacz 660 435 057

NAPRAWY

AGD:

501 270 279

RTV/TV/SAT

Serwis RTV Cobra tel. 609 603 456

TRANSPORT

TAXI:

6 osób 513 550 976

BUDOWLANE

REMONTY:

517 936 819

FINANSOWE

KANTOR:

Kantor Mirek 604 427 603

ZDROWIE

DENTYSTA:

Dentamed 83 355 03 91,
600 006 452

APTEKA:

Nasza Apteka 83 355 18 42
otwarte pon. - sob. 8-21,
niedz. 8-16

WETERYNARZ

Przychodnia Weterynaryjna
Pon - Pt 8 -19,sobota 8 - 17
Parczew ul. Parkowa 4
tel. 83 354 11 22

eprasa.pl ef8dfabeb5

Potrącenie starszego mężczyzny na al. Jana Pawła II. Jest akt oskarżenia

Fot. Policja

Do wypadku doszło pod koniec listopada ubiegłego roku późnym popołudniem, na al. Jana Pawła II w Parczewie

O spowodowanie wypadku oskarżyła prokuratura 28-letniego Mateusza S., kierowcę audi, który kilka miesięcy temu potrącił starszego mężczyznę na jednym z przejść dla pieszych w Parczewie. Młodemu człowiekowi grozi kara do trzech lat więzienia.

Do wypadku doszło pod koniec listopada ubiegłego roku późnym popołudniem, na al. Jana Pawła II w Parczewie.

– Mundurowi, którzy obsługiwali to zdarzenie, ustalili, że kierujący Audi A6 nie zachował należytej ostrożności, zbliżając się do przejścia dla pieszych i najechał na przechodzącego po pasach 72-latka. Mężczyzna trafił do szpitala – relacjonował starszy aspirant Artur Łopacki z Komendy Powiatowej Policji w Parczewie. Zarówno kierowca, jak i pieszy byli trzeźwi.

Policjanci szukali świadków wypadku. – Chodzi zwłaszcza o kobietę w wieku około 40 lat, która kierowała innym samochodem. Policjanci ustalili, że zatrzymała się przed pasami, aby umożliwić przejście pieszemu. Po przyjeździe na miejsce karetki pogotowia kobieta odjechała – pisaliśmy w styczniu.

Zebrane dowody pozwoliły na postawienie zarzutów kierowcy audi. Był nim 28-letni Mateusz S., mieszkaniec gm. Parczew. Miejscowa prokuratura skierowała przeciw niemu akt oskarżenia do Sądu Rejonowego w Radzyniu Podlaskim. – Oskarżyliśmy mężczyznę o spowodowanie wypadku, w którym inna osoba odniosła tzw. średni lub lekki uszczerbek na zdrowiu – mówi Adam Hunek, szef parczewskiej prokuratury.

28-latkowi grozi kara do trzech lat więzienia.

Grzegorz Rekiel

Znaleźli niewybuch w lesie

Fot. OSP Sosnowica

Niewybuch został znaleziony w czwartek przed południem

Niewybuch został znaleziony w ub. czwartek przed południem w lesie między Sosnowicą a Starym Orzechowem, niedaleko drogi wojewódzkiej numer 820.

Na miejscu pracowały: jednostka saperska z Chełma, dwa patrole policji, straż leśna i Ochotnicza Straż Pożarna w Sosnowicy.

GR

Planowane są zmiany ustawowe, które mają poszerzyć zakres kompetencji gminnych rad młodzieżowych

Radny Gołąb chce, by młodzi uczyli się, jak działa samorząd

O reaktywowanie młodzieżowej rady miasta w Parczewie apeluje radny Łukasz Gołąb. Miasto nie składa jednoznacznych deklaracji. – Rozważymy to po zniesieniu obostrzeń epidemicznych – odpowiada burmistrz Paweł Kędracki.

Radny Łukasz Gołąb przypomniał, że 13 lat temu rada miejska w Parczewie powołała młodzieżową radę miasta, czyli organ, w którym zasiadają przedstawiciele szkół ponadpodstawowych. W ten sposób młodzi ludzie uczą się, jak działa samorząd. W większych miastach, np. w Lublinie, zasiadanie w młodzieżowej radzie miasta jest często pierwszym krokiem do tego, aby zostać „dorosłym rajcą".

Teoria to jedno, a praktyka to drugie

W Parczewie młodzieżowa rada od pewnego czasu nie działa. Ł. Gołąb uważa, że trzeba ją reaktywować. Napisał w tej sprawie interpelację do burmistrza Pawła Kędrackiego.

– Aktywizacja społeczna, w szczególności młodzieży, jest jednym z fundamentalnych warunków naszego dalszego rozwoju, a funkcjonowanie Młodzieżowej Rady Miejskiej będzie ważnym elementem tego procesu – ocenił Gołąb.

Radny zastanawia się, czy „uchwała z 2008 roku jest obwiązującym aktem prawa, wystarczającym do reaktywacji młodzieżowej rady miasta w Parczewie".

– Jeśli tak, to proszę o podjęcie działań, które doprowadzą do ponownego funkcjonowania młodzieżowej rady. W przypadku utraty mocy prawnej wspomnianej uchwały proszę o przedstawienie stosownego projektu – apelował Gołąb.

Przypominał również, że planowane są zmiany ustawowe, które „mają poszerzyć zakres kompetencji gminnych rad młodzieżowych oraz możliwość powoływania takich rad przy samorządzie powiatowym i wojewódzkim" (obecnie młodzieżowe rady działają na szczeblu miejskim lub gminnym).

Fot. karo

Łukasz Gołąb
Radny

Aktywizacja społeczna, w szczególności młodzieży, jest jednym z fundamentalnych warunków naszego dalszego rozwoju, a funkcjonowanie Młodzieżowej Rady Miejskiej w Parczewie będzie ważnym elementem tego procesu.

Fot. rmp

Paweł Kędracki
Burmistrz

Po okresie związanym z ograniczeniami wynikającymi z pandemii Covid19, rozważymy możliwość reaktywowania młodzieżowej rady miasta.

Poczekajmy na koniec pandemii

Burmistrz Kędracki wyjaśnił, że uchwała sprzed 13 lat nadal obowiązuje. Nie złożył jednak konkretnych deklaracji ws. reaktywacji młodzieżowej rady miasta.

– Po okresie związanym z ograniczeniami wynikającymi z pandemii Covid19, rozważymy możliwość reaktywowania młodzieżowej rady – odpowiedział Kędracki.

Zasiadanie w młodzieżowej radzie miasta jest często pierwszym krokiem do tego, aby zostać „dorosłym rajcą"

Grzegorz Rekiel

R E K L A M A

MASZ TEMAT?
ZADZWOŃ
791 186 007

R E K L A M A

CENTRUM ROWEROWE
PIOTR KOCHANOWSKI
tel. 509 412 470 ul. Kolejowa 242, Parczew
www.rowery.wparczewie.com
ROWERY NOWE I UŻYWANE
polskie
niemieckie
holenderskie
SPRZEDAŻ
NAPRAWA
WYPOŻYCZALNIA

SKLEP OGRODNICZY
Podlasianka
KONCESJONOWANA SPRZEDAŻ ŚRODKÓW OCHRONY ROŚLIN
POLECAMY:
krzewy owocowe i ozdobne
iglaki w szerokim asortymencie
meble ogrodowe, grille, akcesoria itp.
kosiarki, węże, folie i inny sprzęt ogrodniczy
SZEROKI WYBÓR NASION
nasiona traw, warzyw, kwiatów, pastewne
Parczew, ul. Bema 4
tel./fax 83 355 11 60

DeKaL
AUTORYZOWANY DYSTRYBUTOR
www.dekal.pl
PALIWA
OLEJ OPAŁOWY
ZBIORNIKI
Lubartów, ul. Przemysłowa 20
81 855 28 73, 601 830 530, 691 501 240
ekoterm ORLEN

I LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE IM. MIKOŁAJA KOPERNIKA W PARCZEWIE
ZAPRASZA ABSOLWENTÓW SZKÓŁ PODSTAWOWYCH
Oferta edukacyjna na rok szkolny 2021/2022
C KLASA MATEMATYCZNO-INFORMATYCZNA
PRZEDMIOTY ROZSZERZONE:
MATEMATYKA, INFORMATYKA, FIZYKA
D KLASA BIOLOGICZNO-CHEMICZNA
PRZEDMIOTY ROZSZERZONE:
BIOLOGIA, CHEMIA, JĘZYK ANGIELSKI
A KLASA HUMANISTYCZNA
PRZEDMIOTY ROZSZERZONE:
JĘZYK POLSKI, JĘZYK ANGIELSKI, HISTORIA
B KLASA MATEMATYCZNO-JĘZYKOWA
PRZEDMIOTY ROZSZERZONE:
MATEMATYKA, JĘZYK ANGIELSKI, GEOGRAFIA
ZAPRASZAMY
I LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE IM. MIKOŁAJA KOPERNIKA
PARCZEW, UL. MICKIEWICZA 5, TEL. 833551577, FAX 833543585
E-MAIL: LICEUM@PARCZEW.PL, WWW.LICEUM-PARCZEW.PL

eprasa.pl ef8dfabeb5

Dzięki tomografii można zdiagnozować m.in. choroby układu nerwowego, jamy brzusznej i klatki piersiowej oraz schorzenia gardła, krtani, uszu, oczu i oczodołów

Parczewski szpital będzie mieć nowy tomograf. Pół miliona od rządowej spółki

Nowy tomograf komputerowy trafi do parczewskiego szpitala. Na zakup urządzenia placówka dostała pół miliona złotych od spółek Grupy Kapitałowej PKP PLK.

Tomograf, który znajduje się w parczewskim szpitalu, ma 14 lat. Urządzenie działa jeszcze dobrze, ale docelowo wymagało wymiany.

Znalazły się pieniądze. Pół miliona złotych na nowy tomograf przekazała parczewskiej placówce Grupa Kapitałowa PKP PLK. 460 tysięcy złotych przekazała sama spółka PLK, a 40 tysięcy złotych powiązane z nią przedsiębiorstwo Dolkom. Informację jako pierwszy podał na Facebooku Paweł Kędracki, burmistrz Parczewa.

– Jest wsparcie dla szpitala w Parczewie, a mam nadzieję, że wkrótce będą kolejne dobre informacje. Ogromne podziękowania w imieniu samorządu parczewskiego i jego mieszkańców m.in. dla Jacka Sasina (wiceminister aktywów państwowych) i senatora Grzegorza Biereckiego, którzy zaangażowali się w przekazywanie wsparcia naszemu szpitalowi – napisał burmistrz.

Janusz Hordejuk, od niedawna starosta parczewski, a wcześniej wieloletni dyrektor miejscowego szpitala, tłumaczy, że nowy tomograf zastąpi urządzenie z 2007 roku. 14-letni tomograf zostanie zutylizowany.

Hordejuk jest wdzięczny za pomoc. – W tym przypadku nie możemy zanegować, że Ministerstwo Aktywów Państwowych nam pomogło (władze starostwa krytykowały ostatnio rząd za nieprzyznanie powiatowi parczewskiemu pieniędzy z Funduszu Inwestycji Lokalnych – aut.). Przyłączam się do podziękowań. Każda złotówka, jaką dostajemy z zewnątrz, jest przydatna – przyznaje starosta.

Janusz Hordejuk zdradził, że w pomoc szpitalowi zaangażowała się jedna z pracownic Ministerstwa Aktywów Państwowych.

– Ojcem sukcesu co prawda zostanie kto inny, ale nie to jest najważniejsze. Liczy się fakt, że w Parczewie będzie nowy tomograf – ocenił starosta.

Tomograf komputerowy to jedno z podstawowych urządzeń diagnostycznych.

460 tysięcy złotych przekazała sama spółka PLK, a 40 tysięcy złotych powiązane z nią przedsiębiorstwo Dolkom

– Dzięki tomografii można zdiagnozować m.in. choroby układu nerwowego, jamy brzusznej i klatki piersiowej oraz schorzenia gardła, krtani, uszu, oczu i oczodołów. Niekiedy, dla dokładniejszego uwidocznienia ewentualnych zmian chorobowych, tomografia wykonywana jest z kontrastem – czytamy na specjalistycznym portalu medonet.

Grzegorz Rekiel

Fot.mp

Paweł Kędracki
Burmistrz

Jest wsparcie dla szpitala w Parczewie, a mam nadzieję, że wkrótce będą kolejne dobre informacje. Ogromne podziękowania m.in. dla ministra Jacka Sasina i senatora Grzegorza Biereckiego, którzy zaangażowali się w przekazywanie wsparcia naszemu szpitalowi.

Fot.mp

Janusz Hordejuk
Starosta

W tym przypadku nie możemy zanegować, że Ministerstwo Aktywów Państwowych nam pomogło. Przyłączam się do podziękowań. Każda złotówka, jaką dostajemy z zewnątrz, jest przydatna.

Bialska Onkologia na światowym poziomie

W efektownie wyglądającym nowym budynku bialskiego szpitala już znalazły się przeniesione z dużego gmachu oddziały onkologii klinicznej oraz hematologiczny. Na ten niedawno oddany obiekt nadal trwa przedłużone głosowanie w międzynarodowym „Plebiscycie Internautów".

Magdalena Us, rzecznik Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Białej Podlaskiej, poinformowała nas, że zakończyło się zaplanowane przenoszenie „obszarów" z głównego budynku do Bialskiej Onkologii.

Jest sprzęt najwyższej klasy

– Pierwszy etap obejmował poradnię onkologiczną, poradnię hematologiczną oraz oddział chemioterapii dziennej. Obecnie zostało to uzupełnione o oddział onkologii klinicznej oraz oddział hematologiczny – podkreśla rzecznik.

Dodaje, że od końca 2020 r. w nowym budynku funkcjonuje punkt szczepień przeciwko Covid-19, który obecnie nie ogranicza funkcjonowania ośrodka w pozostałych obszarach.

Imponująco wyglądają zakupy do nowego obiektu.

– Do Bialskiej Onkologii został nabyty m.in. rezonans magnetyczny o natężeniu pola magnetycznego 3 Tesli. Jest on nieocenionym narzędziem w zakresie wczesnej diagnostyki onkologicznej i oceny wielu zmian ogniskowych i nowotworowych. Koszt rezonansu magnetycznego wraz z adaptacją pomieszczeń to 8 mln zł – zaznacza Magdalena Us.

Dodaje, że za 1,6 mln zł został również kupiony mammograf cyfrowy z możliwością wykonywania m.in. badań tomosyntezy, badań dwuenergetycznych z kontrastem, czy biopsji stereotaktycznej.

Do pracowni endoskopowej zaś nabyto sprzęt endoskopowy z funkcją skalowania obrazu do 4k.

– Jest to sprzęt najwyższej klasy z nowatorskimi funkcjonalnościami, takimi jak np. czerwone obrazowanie dichromatyczne w celu uwidaczniania naczyń krwionośnych i lokalizacji miejsc krwawienia. Wartość sprzętu to ponad 3,5 mln zł – nie ukrywa rzecznik.

Zaznacza, iż zakupiono również m.in. najwyższej klasy aparat RTG za ponad 1 mln zł oraz aparat USG za prawie 0,5 mln zł.

„Kryształowa Cegła" nieco później

Z powodu pandemii COVID-19 kolejny raz przesunięto termin XX Jubileuszowej Gali Konkursu „O Kryształową Cegłę", tym razem na 21 maja. W kategorii „Obiekty zdrowia" w tym konkursie została nominowana inwestycja Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Białej Podlaskiej – Bialska Onkologia.

W tegorocznym plebiscycie wprowadzono nową i atrakcyjną formułę głosowania on-line – „Plebiscyt Internautów". Głosować można do 10 maja 2021 r. (http://glosowanie.ptm.lublin.pl/glosowanie.php?category_num=215&voted_object=614).

(Pim)

Tylko koszt rezonansu magnetycznego wraz z adaptacją pomieszczeń to 8 mln zł

Fot.Marek Pietrzela

Budynek „Bialskiej Onkologii" jest już wypełniony, jak zapewnia rzecznik prasowy szpitala Magdalena Us

Fot.Marek Pietrzela

Magdalena Us
rzecznik Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Białej Podlaskiej

Poprawił się zdecydowanie komfort pobytu pacjentów. Sale łóżkowe są maksymalnie dwuosobowe, każda sala z toaletą oraz łazienką z prysznicem. Dzięki wysokiej klasy sprzętowi diagnostycznemu będzie możliwie zarówno poprawienie jakości wykonywania diagnostyki, jak i zwiększenie możliwości wykonywania badań profilaktycznych/przesiewowych.

Kosze wypełnione serami za zdjęcie

Mleczarnia w Radzyniu Podlaskim obchodzi w tym roku jubileusz 50-lecia powstania zakładu przy ul. Kleeberga. W celu upamiętnienia tego wydarzenia chce stworzyć album, który będzie zwieńczeniem półwiecza działalności, a przede wszystkim pokaże ludzi i zmiany, jakie zaszły w tym czasie.

Do tego potrzebne są zdjęcia i wspomnienia, ponieważ ten album ma być dowodem na to, że mleczarnia w Radzyniu Podlaskim to ludzie, ich praca i pasje. To oni tworzą historię tego miejsca, spędzają tu większą część swojego czasu, niekiedy większą część życia.

Dlatego zwracamy się do wszystkich osób, które mają w swoich zbiorach fotografie mleczarni w Radzyniu Podlaskim, wydarzeń związanych z firmą (wyjazdy, choinki, bale) oraz ludzi, o przesyłanie ich na potrzeby jubileuszowego wydawnictwa.

Może w Waszych prywatnych albumach też znajdują się ciekawe fotografie z mleczarni w Radzyniu Podlaskim?

Na wszystkich, którzy dostarczą zdjęcia historyczne mleczarni z Radzynia Podlaskiego, ludzi w pracy lub na wyjazdach i spotkaniach organizowanych przez firmę, czekają upominki.

Zaś tych, którzy dostarczą fotografie, których mleczarnia nie ma swoich zasobach, a zostaną opublikowane w albumie, Spomlek nagrodzi koszami wypełnionymi serami.

Zdjęcia można przysłać na adres: SM Spomlek, ul. Kleeberga 12, 21-300 Radzyń Podlaski (z podaniem adresu zwrotnego do wysyłki), na maila: aneta.mostowiec@spomlek.pl.

Można też skontaktować się telefonicznie celem ustalenia sposobu przekazania fotografii: Aneta Mostowiec, tel. 501 986 086.

eprasa.pl ef8dfabeb5

Znaleźli i wywieźli ponad 7 tysięcy litrów odpadów!

Dolina Tyśmienicy tonie w śmieciach. Czy fotopułapki odstraszą brudasów?

Wśród zwałów śmieci zebranych podczas akcji sprzątania brzegów Tyśmienicy były m.in. puszki po piwie czy opakowania po zanętach. Wzdłuż rzeki mają zostać zainstalowane tzw. fotopułapki.

W akcji sprzątania wzięło udział 15 osób. Jak mówi Sławmior Olszewski, ciężko namówić ludzi do sprzątania, zazwyczaj przychodzi tylko zarząd i osoby ze społecznej straży rybackiej

Fot. PZW Parczew

Ochotnicy zebrali i wywieźli ponad 60 worków śmieci

Fot. PZW Parczew

Widok zaśmieconych brzegów Tyśmienicy zna chyba każdy parczewianin i mieszkaniec powiatu. Odpady zostawiają nie tylko osoby, które wypoczywają nad rzeką, ale też wędkarze.

Regulamin swoje, wędkarze swoje

– Śmieci jest bardzo dużo. Ludzie siedzą wśród odpadów, a w regulaminie wędkarskim jest zapisane, że każdy wędkarz przed rozpoczęciem wędkowania powinien posprzątać teren wokół siebie w promieniu pięciu metrów. Prawie nikt tego nie robi – denerwuje się Sławomir Olszewski ze społecznej straży rybackiej.

Jakie śmieci zostawiają mieszkańcy? – Opakowania po cemencie, puszki po piwach. Dźwigają nad wodę kilkanaście puszek, a z powrotem nie zabiorą nawet jednej – dodaje Olszewski.

Członkowie Społeczna Straż Rybacka wspólnie z Kołem Polskiego Związku Wędkarstwa „Parczew -Miasto" oraz Kołem PZW Huta Szkła Parczew postanowili wziąć sprawę w swoje ręce.

– Posprzątaliśmy odcinek po obu brzegach Tyśmienicy od ujścia Piwonii po ujście rzeki Piskornicy i dalej, aż do mostu na trasie do Lublina. Dodatkowo posprzątaliśmy znaczny odcinek brzegów Piskornicy – tłumaczy Krzysztof Wroński, prezes PZW w Parczewie.

60 worków śmieci

W akcji sprzątania wzięło udział 15 osób. Ochotnicy zebrali... ponad 60 worków na śmieci. Pojemność jednego to 120 litrów, a zatem w sumie daje to ponad 7 tysięcy litrów.

– Niestety były to odpady w znacznej mierze pozostawione przez wędkarzy. Znaleźliśmy opakowania po zanętach oraz robakach, liczne butelki i puszki po alkoholach oraz masę plastikowych butelek – wylicza Wroński.

Do związku wędkarskiego w Parczewie należy ponad 300 osób (co roku liczba nieznacznie się zmienia), a zatem chętnych do sprzątania było około 5 procent wszystkich członków.

– Ciężko namówić ludzi do sprzątania, zazwyczaj przychodzi tylko zarząd i osoby ze społecznej straży rybackiej. Ludzie to olewają, a śmiecą. Jest to dość irytujące – przyznaje S. Olszewski.

Straszak na „śmieciarzy"

Sporo wskazuje na to, że znajdzie się straszak na „śmieciarzy". Wiosną wzdłuż brzegów Tyśmienicy zostaną zainstalowane „fotopułapki", które pomogą w walce z osobami pozostawiającymi odpady. Pułapki zostaną zainstalowane w takich miejscach, aby ciężko było je dostrzec. To nie wszystko.

– Nad Tyśmienicą prowadzone będą regularne kontrole. Straż Rybacka będzie zwracać szczególną uwagę na czystość przy stanowiskach wędkarskich – zapowiada prezes Wroński.

Zaśmiecanie brzegów Tyśmienicy i Piskornicy nie jest jedynym problemem, z jakim zmaga się PZW. Kolejny to nieprzestrzeganie regulaminu wędkarskiego.

– Na przykład jest w nim zapis, że dziennie można złowić jednego karpia. Niektórzy wędkarze dzwonią po żonę, która przyjeżdża odebrać rybę, a potem siedzą dalej i łowią następnego karpia. Ludzie nie mają poczucia sprawiedliwości. Jeden chce zabrać coś, co należy się drugiemu – ubolewa strażnik.

Grzegorz Rekiel

Na Zbożowej praca wre. W maju pojedziemy nową ulicą

Za kilka tygodni mieszkańcy Parczewa pojadą nową ulicą Zbożową. Inwestycja pochłonęła 2 miliony złotych.

Fot. Parczew/Facebook

Nową ulicą mieszkańcy pojadą już za kilka tygodni

Zakres prac obejmuje: wykonanie nowej konstrukcji drogi wraz z jej oznakowaniem, budowę zjazdów do posesji, budowę kanalizacji deszczowej czy budowę chodników

Nowa ulica będzie uzupełnieniem „brakującego łącznika" pomiędzy ul. Laskowską (droga wojewódzka) a Al. Jana Pawła II (droga powiatowa). Zakres prac obejmuje: wykonanie nowej konstrukcji drogi wraz z jej oznakowaniem, budowę zjazdów do posesji, budowę kanalizacji deszczowej, budowę chodników czy odtworzenie terenów zielonych.

– Budowa ulicy Zbożowej stanowi kontynuację działań mających na celu kompleksową poprawę stanu dróg miejskich. Poprawią się parametry techniczne, polepszy dostęp do zakładów pracy i terenów inwestycyjnych, do usług publicznych i obszarów zamieszkałych – czytamy na profilu facebookowym miasta.

Nową ulicą mieszkańcy pojadą już za kilka tygodni. W umowie z wykonawcą ostatecznym terminem zakończenia prac jest 15 maja.

Budowa ulicy Zbożowej pochłonie nieco ponad 2 miliony złotych brutto. Wykonawcą jest Przedsiębiorstwo Robót Drogowo-Mostowych Parczew, które wygrało przetarg ogłoszony przez miasto w czerwcu ubiegłego roku.

Urzędnicy nie musieli dokładać brakujących pieniędzy, bo oferta „mieściła się" w zaplanowanej kwocie 2,5 mln złotych. Do przetargu stanęły jeszcze dwie firmy: Strabag z Pruszkowa koło Warszawy oraz Zakład Usługowy „KRECIK" z Antopola w gm. Podedwórze. Obie zaproponowały 2,3 mln złotych.

W umowie z wykonawcą ostatecznym terminem zakończenia prac jest 15 maja

Budowa ul. Zbożowej została dofinansowana z Funduszu Dróg Samorządowych. Parczew dostał około 1,2 mln złotych.

Grzegorz Rekiel

R E K L A M A

eprasa.pl ef8dfabeb5

Planowana jest w latach 2026-2028

Obwodnica Łukowa ma kosztować 225 mln zł

Wybrano najkorzystniejszą ofertę w przetargu na przygotowanie dokumentacji projektowej dla obwodnicy Łukowa. Nową drogą pojedziemy za 7 lat.

Według informacji Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad obwodnica Łukowa w ciągu DK63/76 ma kosztować 225 mln zł.

- Budowa będzie finansowana ze środków Krajowego Funduszu Drogowego prowadzonego przez Bank Gospodarstwa Krajowego. Do KFD wpływają pieniądze z opłaty paliwowej, kredytów i pożyczek, głównie od międzynarodowych instytucji finansowych oraz z obligacji. Konto KFD zasilają ponadto wpływy z Elektronicznego Systemu Poboru Opłat. Istotnym źródłem wpływów do KFD będą również środki UE, pochodzące z programów operacyjnych w ramach perspektywy 2014-2020 oraz 2021-2027 - informuje GDDKiA.

Przebieg trasy

GDDKiA wybrała w tamtym tygodniu firmę, która zaprojektuje przyszłą trasę.

- Komisja przetargowa za najlepszą uznała ofertę firmy SAFEGE, która opiewa na kwotę 2,6 mln zł. Obwodnica Łukowa będzie trasą w osi północ - południe o długości 12 kilometrów. Zaczynać się ma na ul Radzyńskiej i omijać miasto od zachodu. Przetnie ul. Świderską, Żelechowską, Łapiguz (DK 76) i zakończy się na wysokości Gołaszyna, prowadząc dalej trasą nr 63 w kierunku Siedlec i do autostrady A2. Będzie to jednojezdniową droga klasy GP (główna ruchu przyspieszonego).

Pojedziemy za siedem lat

W ramach inwestycji powstaną m.in. skrzyżowania z drogami poprzecznymi i dojazdowymi, bezpieczne przejścia dla pieszych, ciągi pieszo-rowerowe, drogi dojazdowe zapewniające dostęp do obwodnicy, obiekty inżynierskie i ochrony środowiska.

Opracowanie Studium Techniczno-Ekonomiczno-Środowiskowego (STEŚ-R) posłuży m.in. do wstępnego ustalenia wariantów przebiegu trasy, zakresu rzeczowego inwestycji oraz uzyskania decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach, która zatwierdzi ostateczny przebieg nowej drogi.

Realizacja obwodnicy Łukowa planowana jest w latach 2026-2028. W ramach rządowego programu budowy 100 obwodnic, do 2030 roku w województwie lubelskim powstanie ich siedem: Łukowa (DK63/76), Łęcznej (DK82), Janowa Lubelskiego (DK74), Dzwoli (DK74), Gorajca (DK74), Szczebrzeszyna (DK74), Zamościa (DK74).

Łukasz Prusak

Fot. Dariusz Jędryszka

Dariusz Szustek
starosta łukowski

Czas się cieszyć

Myślę, że właśnie taka obwodnica poprowadzona proponowanym śladem ma sens. Oczywiście decyzja GDDKiA zadaje ostatecznie kłam wszystkim tym, którzy twierdzili, że obwodnica będzie miała niecałe 4 km. Myślę, że teraz ci, którzy szydzili kiedyś z tej wiadomości, że obwodnica może powstać, zaczną się wreszcie cieszyć.

Piotr Płudowski
burmistrz Łukowa

Nowym śladem

Firma, która wygrała przetarg na wykonanie dokumentacji projektowej, ma wyraźnie wskazane, że ma to być obwodnica biegnąca nowym śladem. Od samego początku wskazywałem na taką potrzebę i na to, żeby nie była to przebudowa już istniejącej małej obwodnicy.

Parlamentarzyści i radni PiS w obronie rodaków

Działacze PSL nie chcą drażnić Łukaszenki

W najbliższy czwartek Rada Powiatu Bialskiego ma rozpatrzyć projekt uchwały w sprawie obrony Anny Paniszewy, dyrektor zamykanej przez białoruski reżim Polskiej Harcerskiej Szkoły Społecznej w Brześciu. Paniszewa od 12 marca przebywa w areszcie. Starosta i przewodniczący rady są jednak przeciwni kierowaniu apelu do władz rejonu brzeskiego.

Starosta Mariusz Filipiuk kategorycznie stwierdza, że zajęcie stanowiska w sprawie Polaków za Bugiem nie jest zadaniem samorządu lokalnego.

– Tym powinna się zajmować polska dyplomacja, nasze Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Nie powinniśmy podejmować apelu i uchwały, gdyż tym aktem możemy zaszkodzić Polakom mieszkającym na Białorusi – mówi nam starosta.

Jego zdaniem, za dużo jest niewiedzy o sytuacji za Bugiem.

– Wraz z partnerami z Białorusi realizujemy projekty transgraniczne. Odpowiadamy za ich wykonanie jako wiodący uczestnik. Nie chcemy, aby strona białoruska „robiła nam pod górkę". Trzeba zachować wyjątkową ostrożność. Nie możemy ingerować w konflikt – starosta Mariusz Filipiuk ujawnia taktykę.

Dodaje, że radnym brakuje pełnej informacji o tym, co się wydarzyło za Bugiem, a tam o wielu sprawach decyduje gubernator, a nie jakiś samorząd.

Mariusz Kiczyński, przewodniczący Rady Powiatu Bialskiego, powiedział nam, że ma wątpliwości co do projektu klubu PiS.

– Samorządowcy z Białorusi obawiają się, że po naszym apelu nie będą mogli wyjeżdżać do Polski. Przed nami są kolejne, wspólne z Białorusinami, projekty unijne. Nie możemy wylewać dziecka z kąpielą! – podkreśla przewodniczący.

Dodaje, że radni przeceniają możliwości Rady Powiatu, myląc jej funkcje z rolą MSZ. Informuje nas, że Klub PSL będzie dyskutować o tym projekcie przed sesją.

Wicestarosta Janusz Skólimowski (przewodniczący klubu PiS) chce jednak, aby przyjąć uchwałę w obronie represjonowanej dyrektorki i likwidowanej szkoły.

Dariusz Stefaniuk
poseł PiS

Zbiórkę dla Polskiej Szkoły w Brześciu organizowaliśmy w 2020 r., w momencie protestów po wyborach na Białorusi. Zrobiliśmy to po rozmowie z panią Anną Paniszewą, która mówiła, że najważniejszą potrzebą dla mniejszości polskiej są podręczniki i mapy. Zakupiliśmy niezbędne książki, natomiast dosyć długo trwało przewiezienie ich do Brześcia. Nałożyła się na to pandemia oraz sytuacja polityczna na Białorusi. Nie chcieliśmy ryzykować oficjalnego przesłania podręczników w obawie o ich konfiskatę. Tym bardziej wiadomość o aresztowaniu pani Ani, a teraz o zamknięciu szkoły przez władze białoruskie, przyjąłem z niedowierzaniem i głębokim smutkiem. Takie represje z pewnością odbiją się na naszych wspólnych stosunkach, które były - tu lokalnie, samorządowo - bardzo dobre. Wielka szkoda, że obecny aparat władzy właśnie w Polonii upatruje swoich największych przeciwników.

Starosta: radnym brakuje pełnej informacji o tym, co się wydarzyło za Bugiem, a tam o wielu sprawach decyduje gubernator, a nie jakiś samorząd

– Nie możemy nie zabierać stanowiska i udawać, że nie widzimy problemu. Apel nie jest adresowany do władz, ale do partnerów samorządowych – mówi radny PiS.

W miniony poniedziałek sąd gospodarczy obwodu brzeskiego podjął decyzję o likwidacji Szkoły Polskiej. Wnioskował o to prokurator Brześcia, który zarzucił kierownictwu placówki „rehabilitowanie nazizmu" (poszło o żołnierzy wyklętych – dop. red.) i „wzmacnianie waśni narodowej i religijnej".

Marek Pietrzela

W woj. mazowieckim szczepią nawet w niedzielę, a my świętujemy

Wirus w odwrocie, ale nadal groźny

Prawie dwukrotnie zmniejszyła się liczba ujawnionych zakażeń koronawirusowych w Białej Podlaskiej, poważnie też spadła w pow. bialskim. Martwi jednak, że bialskie tempo szczepień jest powolniejsze od siedleckiego.

W sumie w ciągu tygodnia (od wtorku do poniedziałku) w pow. bialskim pojawiło się 161 nowych przypadków zakażenia koronawirusowego (w poprzednim tygodniu było aż 249). W ostatnich siedmiu dniach do poniedziałku zmarło tam pięć osób na Covid-19 i choroby współistniejące (w poprzednim tygodniu siedem), w tym dwie na sam Covid-19.

W Białej Podlaskiej od 20 do 26 kwietnia (włącznie) ogłoszono 87 nowych przypadków zakażeń koronawirusowych (w poprzednim tygodniu było aż 165), zaś w kolejnym tygodniu nie zmarła ani jedna osoba na COVID19 lub choroby współistniejące. Na kwarantannie w obu powiatach było 26 kwietnia 767 osób (przed tygodniem 1071).

Szpitale pełne covidowców

Magdalena Us, rzecznik prasowy Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Białej Podlaskiej, poinformowała nas, że w poniedziałek w obszarze covidowym hospitalizowano 117 osób (przed tygodniem 134).

– Jest tam 159 łóżek. W poniedziałek cztery osoby wymagały wspomagania oddechowego respiratorem – podkreśla rzecznik. Oddział ma 12 łóżek respiratorowych. Przed tygodniem z respiratorów korzystało aż 13 osób.

Marek Zawada, dyrektor międzyrzeckiego szpitala, powiadomił nas, że w poniedziałek, 26 kwietnia, zajęte były tam 23 łóżka covidowe (przed tygodniem 17).

– Mamy tam 28 miejsc. Ponadto zajęte były wszystkie łóżka obserwacyjne, których jest pięć. Łóżko respiratorowe było wolne – podkreślił dyrektor.

Niedziela bez szczepień

Z danych Ministerstwa Zdrowia wynikało, że w Białej Podlaskiej zaszczepiono już 21 955 osób, w niedzielę dzienna liczba szczepień wyniosła zero, a w pełni (dwie dawki) zaszczepionych dotąd było 4861 osób.

W powiatach łukowskim, parczewskim i radzyńskim zaszczepiono w niedzielę... zero pacjentów

W Siedlcach (woj. mazowieckie) zaszczepiono w sumie 43 398 pacjentów, dzienna liczba szczepień w niedzielę wyniosła 452, a w pełni zaszczepiono dotąd 10 584 osób.

Z tych wykazów wynika, że w mazowieckim mieście zaszczepiono ponad 100 proc. więcej osób, niż w Białej Podlaskiej. Siedlce mają o ok. 21 tys. mieszkańców więcej, a zatem o prawie 37 proc., więcej niż Biała Podlaska. Co ciekawe, właśnie w sąsiednim województwie szczepienia wykonywane były w wielu miejscowościach nawet w niedzielę, a w woj. lubelskim – co widać na uruchomionej po kilkudniowej przerwie mapie – świętowano. W powiatach łukowskim, parczewskim i radzyńskim zaszczepiono w niedzielę... zero pacjentów.

Można szczepić więcej

Małgorzata Bartoszek, rzecznik prasowy lubelskiego NFZ, porównała dane podane w serwisie ministerialnym gov.pl i zauważyła, że w powiecie bialskim zaszczepiono o wiele więcej osób, niż w pow. siedleckim (w pierwszym jest o 20 tys. więcej mieszkańców).

Ponadto poinformowała, że w Białej Podlaskiej aktualnie jest 14 punktów szczepień, które mogą wykonać do 5150 szczepień tygodniowo. Zaznaczyła, iż trwają prace nad uruchomieniem powszechnego punktu szczepień w tym mieście.

– W zależności od zapotrzebowania punkty mogą na bieżąco zwiększać swoją wydajność. Zgodnie z wymogami, populacyjne punkty szczepień mają obowiązek przyjmować pacjentów przez co najmniej pięć dni w tygodniu, zgodnie z ustalonym przez siebie harmonogramem. Chciałabym dodać, że do chwili obecnej nie odnotowaliśmy sygnałów/skarg związanych z brakiem możliwości zaszczepienia się w punktach w Białej Podlaskiej – podkreśliła Bartoszek. Nie odpowiedziała na nasze pytanie dotyczące niedzielnych szczepień...

Marek Pietrzela

eprasa.pl ef8dfabeb5

Jadąc z dzieckiem, spowodowała kolizję i uciekła. Była pijana i poszukiwana

POWIAT ŁUKOWSKI: 3-letniego chłopczyka i „opiekującej się" nim 33-latki poszukiwali w środę, 21 kwietnia, łukowscy policjanci.

Fot.Łukasz Prusak

Na skrzyżowaniu dróg ulicy Żelechowskiej i alei Kaczyńskich doszło do kolizji, a uczestniczący w niej nissan odjechał z miejsca zdarzenia i zatrzymał się na ul. Parkowej

Tego dnia po południu policja otrzymała zgłoszenie, że na skrzyżowaniu dróg ulicy Żelechowskiej i alei Kaczyńskich doszło do kolizji, a uczestniczący w niej nissan odjechał z miejsca zdarzenia i zatrzymał się na ul. Parkowej.

- We wskazane miejsce przyjechali policjanci, którzy ustalili od pokrzywdzonego z BMW, że kierująca osobówką kobieta zabrała z samochodu kilkuletnie dziecko i razem z nim poszła w kierunku centrum miasta. W nissanie pozostali dwaj nietrzeźwi pasażerowie, od których mundurowi nie mogli dowiedzieć się, kto kierował autem. Nissan został odholowany na parking strzeżony. Później z policjantami skontaktowała się właścicielka nissana. Kobieta też nie wiedziała, kto kierował i kto spowodował kolizję jej samochodem – informuje Marcin Józwik, oficer prasowy Komendy Policji w Łukowie.

Zaginęło dziecko

W międzyczasie do dyżurnego łukowskiej komendy wpłynęła informacja o zaginięciu 3-latka. Z tego zgłoszenia wynikało, że po południu „przyszywany" dziadek chłopca wyszedł z nim na lody i że prawdopodobnie uczestniczył w kolizji drogowej. Ze zgłoszenia wynikało też, że 3-latek nie powrócił ze swym opiekunem do domu.

- Mundurowi powiązali ze sobą te informacje i zaczęli poszukiwać maluszka. Z nowych ustaleń funkcjonariuszy wynikało, że to właśnie poszukiwany przez nich 3-latek był pasażerem nissana, który uczestniczył w kolizji drogowej. Policjanci ustalili też, że autem tym kierowała znana im 33-letnia łukowianka i to właśnie ona razem z chłopczykiem oddaliła się od pozostawionego na drodze nissana. „Przyszywany" dziadek chłopca był pod wpływem alkoholu i przebywał w nissanie – relacjonuje Józwik.

Szeroka akcja poszukiwawcza

W poszukiwania chłopczyka i kobiety zaangażowali się wszyscy pełniący w tym czasie służbę policjanci. Do komendy zgłosili się też w trybie alarmowym łukowscy kryminalni. Dzięki wspólnym działaniom 3-latek został odnaleziony w domu znajomych 33-latki. Dzieckiem opiekował się jej kolega. Na szczęście maluszkowi nic nie dolegało, nie ucierpiał w zdarzeniu drogowym. Bardzo szybko policjanci przekazali chłopczyka mamie.

Marcin Józwik
oficer prasowy Komendy Policji w Łukowie
- W nissanie pozostali dwaj nietrzeźwi pasażerowie, od których mundurowi nie mogli dowiedzieć się, kto kierował autem

- Nie kończąc swych działań, policjanci poszukiwali 33-latki. Kobieta ukrywała się już w domu u innych znajomych. Okazało się, że oprócz dwóch promili alkoholu w organizmie i braku prawa jazdy, kobieta ma 10 dni „do odsiadki" za niezapłaconą grzywnę – mówi Marcin Józwik.

Do 3 lat więzienia

33-latka noc spędziła w policyjnej celi. W czwartek, 22 kwietnia, kobieta usłyszała zarzuty i pojechała do Zakładu Karnego. Za spowodowanie kolizji, kierowanie pojazdem bez uprawnień i w stanie nietrzeźwości, a także za narażenie na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu 3-latka, grozi jej zakaz prowadzenia pojazdów, wysoka grzywna, a nawet do 3 lat pozbawienia wolności.

mo

15-latek chciał się przejechać z kolegami. Skończyło się kolizją

Już w kilka minut po kolizji dzielnicowy odnalazł toyotę, której kierowca uciekł z miejsca zdarzenia.

21 kwietnia, w środę po 20. dzielnicowy z Łukowa dostał informację od 18-letniego kierowcy audi o kolizji. Młody człowiek opowiadał, że białe auto z kolorowymi napisami, po zdarzeniu nie zatrzymując się odjechało w kierunku centrum.

- Dzielnicowy od razu skojarzył, że może to być pojazd z mobilnej wypożyczalni i że przed chwilą widział opisywany samochód. Mundurowy przewidując trasę jaką mógł uciekać sprawca kolizji bardzo szybko znalazł na osiedlowej uliczce opisywane, uszkodzone auto - informuje asp. sztab. Marcin Józwik z policji w Łukowie. Przy samochodzie stali dwaj nastolatkowie, którzy powiedzieli dzielnicowemu, że autem kierował ich kolega, który uciekł do domu.

Okazało się, że jeden z chłopaków zabrał z domu prawo jazdy starszego brata. 15-latek wykorzystując dokument zdalnie wypożyczył toyotę i razem z kolegami jeździł ulicami miasta.

- W międzyczasie dał pojeździć wypożyczonym autem swojemu, również 15-letniemu, koledze. I to właśnie on wyjeżdżając z drogi podporządkowanej uderzył w audi - opowiada oficer prasowy. Policjant ustalił też, że nastolatek uciekając toyotą z miejsca zdarzenia przejechał na czerwonym świetle przez pobliskie skrzyżowanie. Na szczęście ruch na drodze był wtedy niewielki i nie doszło do tragedii.

- Kierującego toyotą 15-latka policjanci zastali już w domu. Nastolatek przy mamie mówił mundurowym, że razem z kolegami jeździli wypożyczonym samochodem ulicami Łukowa, że kierując osobówką zderzył się na skrzyżowaniu z innym pojazdem. Chłopiec mówił, że uciekł z miejsca zdarzenia, gdyż bał się konsekwencji jakie mogą go spotkać - opowiada asp. sztab. Marcin Józwik. Nastolatków podróżujących toyotą zabrali z komendy rodzice. Teraz o ich zachowaniu zostanie powiadomiony Sąd Rodzinny i Nieletnich.

Łukasz Prusak

Tragiczny wypadek na obwodnicy. Nie żyje jedna osoba

Fot.Maciej Maciejuk

23 kwietnia, przed godziną 5.00 na drodze krajowej kierowca osobowej skody, 55-latek z Białej Podlaskiej na prostym odcinku drogi, z nieustalonych przyczyn, zjechał na przeciwny pas ruchu i zderzył się czołowo z cysterną mercedes.

Cysterna przewróciła się do rowu, nie doszło jednak do jej rozszczelnienia. Tirem kierował 45-letni obywatel Białorusi. Mężczyzna był trzeźwy. Z obrażeniami ciała trafił do szpitala. Kierowca osobówki poniósł śmierć na miejscu

(McM)

Komenda straży pożarnej w Łukowie zostanie rozbudowana

Inwestycja ma ruszyć w przyszłym roku. Strażacy mają już wszystkie papiery.

Dostosowanie się do standardów narzuconych przez rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych i administracji wymusza na łukowskiej Komendzie Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej konieczność rozbudowy. Jak informuje nas bryg. Paweł Wysokiński gotowe są już plany nowego skrzydła i pozwolenie na budowę. Inwestycja, która według kosztorysy ma kosztować ok. 3 mln zł ma mieć 600 m2.

- Skrzydło zostanie pobudowane na naszym placu w kierunku Krzny - wyjaśnia oficer prasowy. Do nowego budynku przeniesione mają zostać biura, pomieszczenia socjalne i stanowisko kierowania.

- To będzie już takie pełnoprawne miejsce dla oficera dyżurnego. Będzie gdzie robić narady sztabu w razie większych akcji. Komfort pracy strażaków znacznie się poprawi - mówi bryg. Paweł Wysokiński. Prace przy rozbudowie mają ruszyć w przyszłym roku.

Poprawili łączność

Na tym nie koniec pozytywnych zmian w łukowskiej komendzie. Strażacy mają lepszą łączność.

- Ostatnio zaczęły docierać do nas informacje od druhów ochotników, że mamy problemy z łącznością radiową na zachodzie i południu naszego powiatu. Udało się go rozwiązać - mówi oficer prasowy. Wszystko przez montaż nowych anten. Te zostały umieszczone na masztach znajdujących się przy komisariatach policji w Adamowie i Stoczku Łukowskim.

- To nowoczesna technologia. Nasz dyżurny może kierować obydwiema antenami na odległość i anteną w Łukowie w zależności od tego, która z nich ma najlepszy sygnał - wyjaśnia bryg. Wysokiński. Jeżeli chodzi o łączność to łukowska komenda doczekała się także dwóch nowoczesnych telefonów IP. - Łączność między nami, a Komendą Wojewódzką odbywa się za pomocą Internetu - kończy bryg. Paweł Wysokiński.

Łukasz Prusak

eprasa.pl ef8dfabeb5

W opolskim starostwie kompromitacja goni kompromitację, a starosta milczy

Idzie jak domino. Po wpadkach z udziałem wicestarosty opolskiego Starostwo Powiatowe w Opolu Lubelskim zalicza kolejne wtopy. Równie bulwersujące.

Coraz więcej osób zadaje sobie pytanie, kiedy ten łańcuszek niechlubnych dokonań zostanie przerwany i powiat opolski przestanie być pośmiewiskiem w województwie.

Nielegalny radny: Stracił mandat po wyroku i brał udział w obradach

8 kwietnia br. uprawomocnił się wyrok skazujący radnego Rady Powiatu w Opolu Lubelskim za popełnienie umyślnego przestępstwa ściganego z oskarżenia publicznego. Chodzi o składanie nieprawdziwych oświadczeń majątkowych. Marcin P., który tego dnia pojawił się na ogłoszeniu wyroku w Sądzie Okręgowym w Lublinie, skazany został na rok pozbawienia wolności w zawieszeniu na dwa lata.

W tej konkretnej sytuacji przepisy mówią jasno, kiedy skazany radny traci mandat.

- W świetle przepisów Kodeksu wyborczego wygaśnięcie mandatu radnego następuje z datą uprawomocnienia się skazującego wyroku i w konsekwencji osoba ta nie może wykonywać mandatu radnego – przypomina po raz kolejny Agnieszka Strzępka, rzeczniczka wojewody lubelskiego.

Przewodnicząca Komisji Rewizyjnej dopuściła do udziału w posiedzeniu skazanego radnego

Tymczasem skazany radny obowiązujące przepisy zinterpretował inaczej. Podobnie, jak i Starostwo Powiatowe w Opolu Lubelskim. Marcin P. jak gdyby nigdy nic tydzień po uprawomocnieniu się wyroku pojawił się na posiedzeniu Komisji Rewizyjnej. Pełnił w niej funkcję zastępcy przewodniczącego.

Przewodniczący Rady Powiatu w Opolu Lubelskim w tej konkretnej sprawie oszczędny jest w słowach. Zapewniał nas, że póki co wyroku nie otrzymał. Początkowo twierdził też, że pytania jakie kierujemy do niego nie leżą w jego kompetencjach. Ostatecznie potwierdził, że prawomocnie skazany radny brał udział w posiedzeniu Komisji Rewizyjnej i podpisał listę obecności.

- Radnego dopuściła do pracy w komisji przewodnicząca Komisji Rewizyjnej. To nie była moja decyzja tylko autonomiczna decyzja pani przewodniczącej – podkreśla Piotr Burek, przewodniczący Rady Powiatu w Opolu Lubelskim, który o kompromitującej sprawie dowiedział się od nas.

- Nie mniej jednak poprosiłem pracowników starostwa o opinie w kwestiach zawartych w przedmiotowej sprawie – dodaje.

Zapewniał też, że jeśli do wtorku (27 kwietnia) nie dotrze do niego wyrok, to wystąpi do Sądu Okręgowego o jego przekazanie.

Dlaczego przewodnicząca Komisji Rewizyjnej dopuściła do udziału w posiedzeniu skazanego radnego?

- Na dzień posiedzenia Komisji Rewizyjnej na moje ręce nie wpłynęła żadna, podkreślam żadna, informacja jakoby jakiś członek komisji został skazany prawomocnym wyrokiem sądu, który to wyrok uniemożliwiał uczestnictwo radnego w pracach komisji. Takie informacje do dnia dzisiejszego nie zostały mi przekazane, ani ze strony starosty, ani przewodniczącego Rady – tłumaczy się Ilona Majak-Gierczak, przewodnicząca Komisji Rewizyjnej, która w Radzie Powiatu podobnie jak i skazany radny reprezentowali KWW Mała Ojczyzna.

Radna nie ma wątpliwości, że o tak ważnej sprawie starostwo, które prowadzi kompleksową obsługę Rady Powiatu, powinno poinformować.

- Innymi słowy, nie otrzymując formalnej informacji nie miałam podstaw do wyłączenia z pracy komisji jakiegokolwiek z prawidłowo zawiadomionych radnych – dodaje.

Majak-Gierczak zapewnia, że Marcin P. nie uczestniczył w żadnym głosowaniu.

- Przedmiotem obrad komisji było powołanie zespołu kontrolnego, które nie wymagało głosowania - twierdzi.

Urzędnik starostwa na „podwójnym gazie" za kierownicą

Utrata prawa jazdy na sześć miesięcy i wysoka grzywna grozi wieloletniemu urzędnikowi Starostwa Powiatowego w Opolu Lubelskim, który za spowodowanie kolizji stanie przed sądem.

19 kwietnia w Opolu Lubelskim na ul. Piłsudskiego zderzyły się dwa samochody. Policjanci mówią o szczególnej bezmyślności sprawcy. A był nim 63-letni mieszkaniec Poniatowej, na co dzień pracownik Starostwa Powiatowego w Opolu Lubelskim. Wszystko działo się około godz. 14.30. Ale nie wiadomo, czy kolizję spowodował w godzinach pracy, czy też tego dnia miał wolne. Starosta do zamknięcia tego wydania nie odbierał od nas telefonów, nie zareagował na SMS-y i nie odpowiedział na pytania przesłane drogą mailową.

- 63-latek jadąc toyotą przez miasto nie zauważył, że jadąca przed nim BMW kobieta zatrzymała się przed przejściem dla pieszych i uderzył w tył jej pojazdu – informuje asp. szt. Edyta Żur, rzecznik prasowy opolskiej policji.

Za kierownicą BMW siedziała 37-letnia mieszkanka Opole Lubelskie. Nic jej się nie stało. Policjanci przebadali uczestników kolizji alkomatem. Okazało się, że sprawca usiadł za kierownicę z promilami.

- 63-latek był pod wpływem alkoholu. Wynik alkometrem wskazał 0,24 i tylko on jest źródłem odpowiedzialności - tłumaczy.

Pierwszy wynik, po przebadaniu alkomatem na miejscu kolizji, wykazać miał policjantom 0,26 promila alkoholu w wydychanym przez sprawcę powietrzu.

Urzędnikowi zostało zatrzymane prawo jazdy. Następnego dnia został przesłuchany w komendzie. Złożył wniosek o dobrowolne poddanie się karze. Czy tak się stanie zdecyduje sąd.

- Mężczyzna odpowie za dwa wykroczenia. Spowodowanie kolizji drogowej oraz jazdę pod wpływem alkoholu – zapowiada rzeczniczka opolskiej policji.

Wyrzucony za nieobyczajny wybryk urzędnik starostwa chce wrócić do pracy

Czy tak się stanie, zdecyduje o tym Sąd Pracy. 35-letni urzędnik Starostwa Powiatowego w Opolu Lubelskim nie poddaje się. Postanowił na drodze sądowej dochodzić swoich praw. W styczniu do Sądu Pracy w Puławach wpłynął jego pozew.

- Sprawa toczy się o uznanie wypowiedzenia umowy o pracę za bezskuteczne. Urzędnik domaga się przywrócenia do pracy – informuje Magdalena Dobosz z biura prasowego Sądu Okręgowego w Lublinie.

Pierwsza rozprawa odbędzie się 10 czerwca.

O 35-latku zrobiło się głośno pod koniec ub.r. Po popisie jaki dał w Mikołajki w centrum Opola Lubelskiego. Urzędnik został przyłapany nad ranem, gdy częściowo nagi na klatce schodowej kamienicy załatwiał swoje potrzeby fizjologiczne. Interweniowała policja. Jak się okazało, 35-latek był w stanie upojenia alkoholowego. Cała sprawa zakończyła się mandatem za nieobyczajny wybryk.

Po skandalu z udziałem urzędnika, starosta wystąpił do komendanta policji z prośbą o informację dotyczącą zdarzenia, w którym brał udział jego podwładny. Gdy zapoznał się z odpowiedzią podjął decyzję o rozwiązaniu umowy o pracę.

Doszło do tego 18 grudnia. Umowa została rozwiązana za wypowiedzeniem, z zachowaniem trzymiesięcznego okresu wypowiedzenia. Podstawą jej rozwiązania było naruszenie przez 35-latka przepisów Ustawy o pracownikach samorządowych. Urzędnik został zwolniony ze świadczenia pracy.

Starosta Dariusz Piotrowski twierdził wówczas, że dobry wizerunek urzędu został nadszarpnięty. Przypominał też, że do podstawowych obowiązków urzędnika należy zachowanie się z godnością w miejscu pracy i poza nim.

Agnieszka Ciekot

Były chore, przemarznięte, trzymane w zamkniętych skrzyniach razem z odchodami

Gehenna pekińczyków. Właścicielka skazana za znęcanie się

POW. ŁĘCZYŃSKI: Na rok więzienia w zawieszeniu sąd skazał właścicielkę pseudohodowli pekińczyków w Barkach (gmina Cyców).

Sprawa ujrzała światło dzienne w grudniu 2016 r. Wówczas kobietę, która kupiła z pseudohodowli pekińczyka zaniepokoiły zdjęcia pozostałych psów zamieszczone w ogłoszeniu internetowym przez właścicielkę pekińczyków Lucynę N. Kobieta poinformowała o sprawie fundację Na Rzecz Ochrony Praw Zwierząt Ex Lege.

- Maleńkie, przerażone, zziębnięte „kanapowe" psy utrzymywane były na mrozie w zupełnie nieprzystosowanych i nieocieplonych budach, w błocie, w środowisku pełnym odchodów, bez dostępu do odpowiedniego pożywienia i wody – opowiada Marta Włosek, prezes fundacji Ex Lege, która odebrała psy i koty Lucynie N. Zwierzętami do dziś opiekują się wolontariusze w domach tymczasowych.

Fot. Fundacja na Rzecz Ochrony Praw Zwierząt Ex Lege

Część psów zamknięto w szczelnie wymurowanych konstrukcjach z drewnianymi wiekami bez dostępu do światła dziennego

Maszynki do zarabiania

- Część psów została zamknięta w szczelnie wymurowanych konstrukcjach z drewnianymi wiekami bez dostępu do światła dziennego, zupełnie odizolowanych od tego, co dla psa najważniejsze – kontaktu z człowiekiem. W „miskach" widniała zamarznięta breja ze śruty zmieszanej m.in. z chlebem - dodaje.

Skandaliczne warunki odbiły się na zdrowiu zwierząt, wszystkie miały dolegliwości dermatologiczne, okulistyczne, kardiologiczne i ortopedyczne.

Interwencja w grudniu 2016 r. trwała dwa dni. - Nie było łatwo, ale nie mogliśmy zostawić w tym strasznym miejscu zwierząt wykorzystywanych jako maszynki do robienia pieniędzy. Te „maszynki" poniosły przez chciwość człowieka największe straty – mówi Włosek.

Jedną z suczek właścicielka psów chętnie oddała wolontariuszkom. – Kobieta wręcz nalegała, by zabrać tę suczkę, twierdząc, że od dwóch lat nie rodzi, więc nie ma z niej pożytku – opowiada prezes fundacji. Później okazało się, że zwierzę musiało przejść pilną operację.

Lucyna N. stanęła przed sądem. Nie przyznawała się do winy i twierdziła, że psy były hodowane we właściwych warunkach.

Wyrok po pięciu latach

Wyrok zapadł 9 kwietnia w Sądzie Rejonowym Lublin-Wschód w Lublinie, który uznał Lucynę N. winną znęcania się nad 21 psami i czterema kotami.

- W ten sposób, że utrzymywała je w niewłaściwych warunkach bytowania, w tym w stanie rażącego zaniedbania i niechlujstwa, poprzez brak zapewnienia właściwych zabiegów pielęgnacyjnych i profilaktycznych, wystarczającego dostępu światła dziennego, możliwości swobodnego ruchu, należytej ochrony przed niekorzystnymi warunkami atmosferycznymi, właściwej karmy, czym doprowadziła zwierzęta do stanu ogólnego zaniedbania, wychudnięcia, zapchlenia, skołtunienia sierści, zarobaczenia, stanów zapalnych różnych części ciała, a w przypadku dwóch psów doprowadziła je do stanu bezpośrednio zagrażającego ich życiu – informuje Magdalena Dobosz z biura prasowego Sądu Okręgowego w Lublinie.

Sąd skazał kobietę na rok więzienia w zawieszeniu na trzy lata. Ponadto m.in. oddał oskarżoną w okresie próby pod dozór kuratora, wymierzył 1500 zł grzywny, orzekł przepadek zwierząt i nałożył zakaz posiadania zwierząt na okres ośmiu lat.

Wyrok nie jest prawomocny, więc nadal nie można adoptować zwierząt.

Kamil Kulig

eprasa.pl ef8dfabeb5

Na grobie zmarłych złożono dziesiątki tradycyjnych wieńców, ale też setki białych kwiatów

Patrycja i Krystian spoczęli obok siebie

Rodzina, przyjaciele, koledzy i koleżanki, znajomi - setki osób żegnały tragicznie zmarłych Patrycję i Krystiana. Para miała wspólny pogrzeb. - Cisza, modlitwa mogą być najpiękniejszym darem, który możemy złożyć tym, którzy odeszli - mówił ksiądz.

Fot. Dominik Smagała

Po mszy w cmentarnej kaplicy kondukt przeszedł na miejsce, w którym spoczęli zmarli. Decyzją rodzin, urny z prochami Patrycji i Krystiana zostały pochowane obok siebie

Ostatnie pożegnanie

By towarzyszyć w ostatniej drodze tragicznie zmarłej parze nastolatków - Patrycji i Krystianowi, zebrały się setki ludzi. Rodzina, przyjaciele, koledzy i koleżanki, znajomi - wszyscy pogrążeni w smutku, żałobie. Najbliżsi zdecydowali, że para zostanie pożegnana podczas wspólnego pogrzebu. Ten odbył się w miniony czwartek na cmentarzu na lubelskim Majdanku.

- Żegnamy naszego brata Krystiana, żegnamy naszą siostrę Patrycję. Spotkamy się tam, gdzie miłość Chrystusa wszystko przezwycięża. Trwajmy w tej nadziei - mówił ksiądz prowadzący nabożeństwo.

Po mszy w cmentarnej kaplicy kondukt przeszedł na miejsce, w którym spoczęli zmarli. Decyzją rodzin, urny z prochami Patrycji i Krystiana zostały pochowane obok siebie.

- Od sześciu lat jestem proboszczem parafii, ale jeszcze nigdy nie widziałem tylu młodych ludzi zebranych na pogrzebie, w ciszy, skupieniu i modlitwie żegnających swojego brata, swoją siostrę - mówił już nad grobem ksiądz. - Wszyscy wspieramy rodziców Patrycji i Krystiana. W czasie, gdy odeszli nagle, byliśmy z nimi. Rozmawialiśmy. Modliliśmy się wspólnie. Tak i teraz będziemy nieustannie o nich pamiętać, bo przecież wciąż żywe są te osoby w ich domach, sercach, życiu. Wszyscy zjednoczyliśmy się tu. Cisza, modlitwa mogą być najpiękniejszym darem, który możemy złożyć tym, którzy odeszli - dodał.

Na grobie zmarłych złożono dziesiątki tradycyjnych wieńców, ale też setki białych kwiatów - zgodnie z apelem bliskich nastolatków. Życzeniem rodzin nie było przemów. Na koniec Patrycji i Krystianowi ostatnią melodię zagrał trębacz.

Od sześciu lat jestem proboszczem parafii, ale jeszcze nigdy nie widziałem tylu młodych ludzi zebranych na pogrzebie

Za tydzień zdawaliby maturę

19-letnia Patrycja z gminy Markuszów i 19-letni Krystian z Lublina byli parą. Uczyli się w Zespole Szkół nr 5 im. Jana Pawła II w Lublinie. Za tydzień zdawaliby maturę. Ich życie niespodziewanie przerwał wypadek. Najpierw jeden, potem drugi.

W nocy 11 kwietnia w Piotrowicach w gm. Jastków osobowy volkswagen z nieznanych przyczyn zjechał z drogi, uderzył w drzewo i zapalił się. Za kierownicą służby ratunkowe odnalazły ciało młodego mężczyzny. Po ustaleniu jego tożsamości okazało się, że to Krystian.

Dwa dni później, 13 kwietnia, w podobnych okolicznościach i o podobnej porze zginęła Patrycja. Kierowane przez nią renault na drodze między Końskowolą a Sielcami (pow. puławski) także uderzyło w drzewo i stanęło w płomieniach. Dziewczyny nie udało się uratować. Nastolatka była aktywna społecznie, była m.in. radną Młodzieżowej Rady Miasta w Lublinie.

Sprawy obu wypadków bada prokuratura. Na razie prowadzone są dwa oddzielne postępowania - każde w kierunku wypadku ze skutkiem śmiertelnym.

Niedługo po tragedii przyjaciele chłopaka na jednym z popularnych portali zorganizowali zbiórkę pieniędzy. W ciągu kilku dni zebrali ponad 11 tys. zł. Początkowo suma ta miała wesprzeć finansowo rodziny nastolatków w organizacji pogrzebu. Jednak ostatecznie zostanie przeznaczona na budowę pomnika tragicznie zmarłych zakochanych.

Marta Pietroń

Chodzi o zbadanie jej stanu zdrowia psychicznego

Sprawa oskarżonej zakonnicy zwrócona prokuraturze

Łuków: Prokuratura skierowała do sądu akt oskarżenia przeciwko siostrze Sylwii Marii J. Według śledczych do znęcania nad dziećmi w Przedszkolu Sióstr Nazaretanek w Łukowie miało dochodzić przez nieco ponad rok. Sąd nakazał uzupełnienie materiału.

Jak mówi Katarzyna Abramowicz Piłat, Sylwii Marii J. postawiony został zarzut z art. 207 punkt 1 KK.

- Chodzi o znęcanie się fizycznie i psychicznie nad małoletnimi - mówi zastępca prokuratora rejonowego w Puławach.

Opiekunka miała w zwyczaju krzyczeć na dzieci, wiązać im ręce, zaklejać usta taśmą. Na porządku dziennym było szarpanie czy ciąganie. Wychowawczyni - według ustaleń śledczych - miała też swoje metody karania przedszkolaków. Jak któreś dziecko było nieposłuszne lub nie grzeczne, było zamykane w ciemnym pomieszczeniu gospodarczym. Do jednego z incydentów, o którym mowa w akcie oskarżenia, doszło 17 grudnia 2018 roku.

Według prokuratury Sylwia J. miała uderzyć chłopca ręką w pośladki.

- 19 września tego samego roku chwytała małoletniego Stanisława w okolice dołu pochwowego, powodując obrażenia w postaci otarcia naskórka - mówi nam prokurator Katarzyna Abramowicz Piłat. Dostało się też małej dziewczynce. Opiekunka miała naderwać jej ucho. - Oskarżona spowodowała u małoletniej obrażenia małżowiny usznej w postaci naderwania - informuje Abramowicz Piłat.

Nie przyznała się

Sylwia J. nie przyznała się do winy. Złożyła wyjaśnienia. Zaprzeczyła zarzutom. Twierdziła, że nigdy nie stasowała przemocy wobec dzieci. Podejrzana nie przyznała się do zarzucanych jej czynów. Jak udało nam się ustalić, kobieta jest zakonnicą od blisko 30 lat. W sumie miała znęcać się nad ośmioma wychowankami. Niektórzy rodzice przenieśli swoje pociechy do innego przedszkola w Łukowie. Oskarżona siostra nie pracuje już w łukowskiej placówce.

Sąd zlecił uzupełnienie materiału

Sprawa przed Sądem Rejonowym w Łukowie jeszcze nie ruszyła, bo ten skierował ją z powrotem do prokuratury.

- Sąd Rejonowy zlecił uzupełnienie postępowania przygotowawczego – informuje prokurator Abramowicz–Piłat. – Chodzi o przeprowadzenie badania sądowo-psychiatrycznego podejrzanej i uzyskanie opinii co do jej stanu zdrowia psychicznego, a także możliwości jej uczestniczenia w toczącym się postępowaniu karnym i sprawowania obrony w sposób samodzielny i rozsądny – tłumaczy prokurator.

Łukasz Prusak

W Gołębiu w gm. Michów spłonął dom

Pożar wybuchł przed godziną 16:00, 22 kwietnia.

- Kiedy na miejsce przybyła straż pożarna, większość budynku była już objęta ogniem. Spłonął dach i wnętrze, zostały tylko ściany zewnętrzne. Pożar był gaszony wodą. Mieszkająca w domu 86-letnia kobieta opuściła dom przed przybyciem służb - informuje st. bryg. Krzysztof Romanek z KP PSP w Lubartowie.

W gaszeniu pożaru uczestniczyły dwa zastępy JRG Lubartów, dwa zastępy OSP Michów, OSP Kamionka oraz OSP Wypnicha.

Ośrodek Pomocy Społecznej w gminie Michów zapowiada, że udzieli mieszkance spalonego domu wsparcia, jeśli będzie go potrzebowała.

Marcin Kusyk

Pożar wybuchł 22 kwietnia przed godz. 16

Dach i wnętrze domu spłonęły całkowicie

Śmiertelne potrącenie pod Puławami

Na drodze do Radomia zginął 32-letni mieszkaniec gminy Puławy. Sprawę bada policja i prokuratura.

- 20 kwietnia na drodze krajowej nr 12 w Leokadiowie w pobliżu stacji paliw kierujący dacią 19-latek, jadąc w kierunku Puław, potrącił pieszego przechodzącego przez jezdnię - informuje kom. Marcin Koper z Komendy Powiatowej w Puławach. Pieszy zginął na miejscu. Decyzją prokuratora ciało 32-letniego mieszkańca Puław zostało zostało przewiezione do Zakładu Medycyny Sądowej w Lublinie na sekcję zwłok. Ta odbyła się w ubiegły piątek, ale na jej wyniki trzeba będzie jeszcze poczekać. Ma potwierdzić m.in. bezpośrednią przyczynę śmierci mężczyzny. Kierujący dacią był trzeźwy.- Postępowanie jest prowadzone w kierunku nieumyślnego spowodowania wypadku komunikacyjnego, w wyniku którego śmierć poniósł pieszy - mówi Grzegorz Kwit, prokurator rejonowy w Puławach i dodaje:

- Ze wstępnych ustaleń wynika, że kierujący nie widział pieszego przekraczającego jezdnię z prawej na lewą w kierunku CPNu. Do potrącenia doszło na pasie ruchu tego samochodu. Wiele do sprawy może wnieść również nagranie z monitoringu na stacji paliw.

- Zabezpieczono monitoring, który obejmuje ten odcinek drogi. Będzie on poddany oględzinom - potwierdza szef puławskiej prokuratury.

Marta Pietroń

eprasa.pl ef8dfabeb5

W efekcie kilku inwestycji znanemu politykowi i samorządowcowi z naszego regionu udało się całkowicie zredukować rachu

Zielona energia w gospodarstw

Energią ze słońca zasila swoje gospodarstwo w prąd, a energią z powietrza ogrzewa swój dom Marian Starownik, były poseł na Sejm RP, wicewojewoda i starosta lubartowski, obecnie radny Rady Powiatu. - Trzeba myśleć przyszłościowo - mówi lider Polskiego Stronnictwa Ludowego w naszym regionie.

Węgiel i drewno zamienił na owies

Pierwsze elementy instalacji ekologicznych w gospodarstwie Mariana Starownika pojawiły się już prawie dwie dekady temu. W 2003 roku zamontował w domu piec na biomasę do ogrzewania budynku. Dzięki temu nie musiał martwić się o zapewnienie paliwa, bo sam prowadzi gospodarstwo rolne nastawione na produkcję roślinną.

- To był piec, który działa na zasadzie zgazowania owsa. Kosztował około 8 tys. zł, otrzymałem dofinansowanie połowy kosztów z Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Na sezon potrzebowałem około sześciu ton owsa, wszystko z mojego własnego pola, więc to była dla mnie duża oszczędność. Raz na dwa tygodnie trzeba było zasypać zbiornik, co drugi dzień wyciągnąć z pieca popiół. Trochę tego zajęcia przy tym było. Z komina nie wylatywał dym, a właściwie para. Zamiast smrodu spalanego węgla, czuć było nawet zapach owsa - opisuje mieszkaniec wsi Maśluchy w gminie Uścimów.

Przed założeniem pieca na biomasę palił węglem z Bogdanki oraz drewnem. By ogrzewać dom przez cały sezon zimowy, potrzebował około pięciu ton węgla i około dziesięciu metrów sześciennych drewna.

- W sumie wychodziło około 5 tys. zł. Do tego ciągłe rozpalanie, wynoszenie popiołu, usmarowanie, czyszczenie pieca, dym i zanieczyszczenia... Miałem tego dość - wspomina Marian Starownik.

- Już drugi rok prąd w ogóle nic mnie nie kosztuje. Wcześniej za prąd rocznie płaciłem około 6 tys. zł - wylicza Marian Starownik, pokazując swoje panele fotowoltaiczne zamontowane na dachu budynku gospodarczego

Słońce ogrzewa wodę

Dziesięć lat później przyszedł czas na zamontowanie paneli solarnych, które wykorzystują energię słoneczną do podgrzewania wody użytkowej w domu Mariana Starownika.

- Skorzystałem z projektu unijnego, który koordynowała gmina Uścimów. Dofinansowanie było na poziomie około 70 proc., mój wkład wyniósł około 2 tys. zł. Solary spełniają swoją rolę w konkretnych porach roku, od kwietnia do października. W miesiącach zimowych do podgrzewania wody służył wspomniany piec na biomasę - mówi nasz rozmówca.

Prąd ze słońca

W kwietniu 2019 roku zamontował w swoim gospodarstwie instalację fotowoltaiczną. Dzięki panelom umieszczonym na budynku gospodarczym pozyskiwana z promieni słonecznych energia jest zamieniana na prąd, który zasila nie tylko dom, ale i całe gospodarstwo.

- Początkowo zapisaliśmy się na listę chętnych do projektu koordynowanego przez gminę. Kiedy jednak wgłębiłem się w zasady projektu, okazało się, że nie mógłbym korzystać z prądu pozyskanego z tej instalacji w moich budynkach gospodarczych. To duży błąd, szczególnie względem mieszkańców wsi. Do tego musiałbym założyć dwa oddzielne liczniku zużycia prądu: w domu i dla budynków gospodarczych. Zasady były wówczas takie, że panele można zamontować wyłącznie na dachu budynku mieszkalnego. Zabrakłoby mi na to dachu. Ostatecznie doszedłem do wniosku, że mnie to nie urządza, bo ja przecież więcej prądu zużywam w gospodarstwie niż w samym domu - wyjaśnia Marian Starownik.

Postanowił więc wykonać instalację o mocy 9,5 kW we własnym zakresie. Całość kosztowała

REKLAMA

GREEN M
Jesteśmy dla Was

www.greenm.pl

1 KW
JUŻ
3300 PLN

Fotowoltaika
Pompy ciepła
Klimatyzacja

eprasa.pl ef8dfabeb5

unki za prąd i ogrzewanie domu

wie lidera ludowców

- Prąd wytworzony przez fotowoltaikę spokojnie pokrywa zapotrzebowanie pompy ciepła na energię. Pompa nie wymaga żadnej pracy z mojej strony, jest cichutka. A w lecie może schładzać, działać jak klimatyzacja - zachwala były poseł na Sejm RP

około 30 tys. zł, montaż 30 paneli trwał pół dnia.

- Okazało się, że skoro mam zarejestrowaną działalność rolniczą, to mogę odpisać sobie połowę podatku VAT od tej inwestycji. Poza tym, z uwagi na to, że jest to inwestycja w gospodarstwo rolne, to mogę się ubiegać o ulgę z podatku rolnego. Jestem z niego zwolniony przez 15 lat. Według mojej wiedzy, gdybym dostał dofinansowanie z gminnego projektu, o taką ulgę nie mógłbym się ubiegać. Korzyści wychodzą więc na podobnym poziomie - wspomina.

Choć w dni mniej słoneczne wydajność instalacji spada, to fotowoltaika działa niezależnie od pory roku, w odróżnieniu od solarów.

Dużym atutem fotowoltaiki jest czytelność jej wydajności. Ilość wytworzonego prądu można łatwo sprawdzić w telefonie, wystarczy odpowiednia aplikacja.

- Dziś jest spore zachmurzenie, jest godz. 13. Moja instalacja wytworzyła 6,5 kW energii. Mogę łatwo sprawdzić, ile np. energii wytworzyłem w kwietniu ub.r. To był wówczas bardzo słoneczny miesiąc, w efekcie nabiło przez cały kwiecień 1500 kW. Od założenia instalacji wytworzyłem 14000 kW - podaje Marian Starownik i na dowód pokazuje wykresy na telefonie.

Rachunki? Zero złotych

Najważniejsze, oprócz tego, że pozyskanie energii nie wymaga spalania paliw i zanieczyszczania środowiska, są oszczędności. Jak to wygląda na przykładzie naszego rozmówcy?

- Już drugi rok prąd w ogóle nic mnie nie kosztuje. Wcześniej za prąd rocznie płaciłem około 6 tys. zł, bo dużo zużywam go w gospodarstwie: silosy, podajniki, pompy wentylacyjne, oświetlenie budynków, sprężarka, spawarka. Zajmuje się produkcją roślinną, głównie zboża. Do tego mam kawałek stawu, trzeba go natleniać. A prąd cały czas drożeje, to duże obciążenie dla każdego gospodarstwa domowego - podsumowuje Marian Starownik. - Mówimy, że w mieście jest smog. Jak u nas ludzie zaczną palić w piecach, to powietrze robi się tu na wsi gorsze niż w Lublinie - dodaje.

Ogrzewanie domu z powietrza

W sierpniu ub.r. w domu zamontował powietrzną pompę ciepła, która ogrzewa budynek i wodę użytkową. Urządzenie ma dwie części - zewnętrzną (dwa wentylatory) oraz wewnętrzną, którą można zainstalować np. w kotłowni. Za pomocą wentylatorów pompa zasysa powietrze, które trafia do parownika, gdzie znajduje się ciecz odbierająca ciepło z powietrza, nawet przy bardzo niskich temperaturach. W dalszym obiegu ciecz przekazuje ciepło czynnikowi chłodniczemu. Ten paruje, zamienia się w gaz i trafia do sprężarki. Ma tak wysoką temperaturę, że może ogrzać wodę w obiegu grzewczym.

Całkowity koszt instalacji Mariana Starownika to 36 tys. zł, montaż trwał dwa dni. Pompa ma moc 20 kW. Drugi wentylator załącza się tylko wtedy, gdy jest wyjątkowo niska temperatura.

- Prąd wytworzony przez fotowoltaikę spokojnie pokrywa zapotrzebowanie pompy ciepła na energię. Pompa nie wymaga żadnej pracy z mojej strony, jest cichutka. Sterować można nią przez telefon, wystarczy aplikacja. Jest możliwość ustawienia wybranej temperatury grzejników czy wody. A w lecie może schładzać, działać jak klimatyzacja. Można liczyć na otrzymanie zwrotu podatku za taką inwestycję, nawet stanowiącą znaczną część jej kosztów. No i przede wszystkim pompa jest ekologiczna. Trzeba myśleć przyszłościowo - zachwala były starosta powiatu lubartowskiego. - Mam za sobą pierwszy sezon użytkowania. Nawet gdy temperatury były najniższe tej zimy, nie było problemu. Choć był taki moment, gdy pompa nie działała do końca tak, jak powinna. Przyjechał przedstawiciel firmy z laptopem, podpiął wtyczkę do urządzenia, ustawił odpowiednie parametry i pompa już działała, jak trzeba. Z serwisem nie ma więc problemów. A gwarancję mam na pięć lat - kończy.

Dominik Smagała

Pieniądze na fotowoltaikę dla Spółdzielni Mieszkaniowej

Lubartów: Panele na budynkach spółdzielczych mają dać energię dla ciepłowni, budynków gospodarczych i siedziby Spółdzielni Mieszkaniowej przy ul. Cichej 6.

Około 300 tys. zł dostała Spółdzielnia Mieszkaniowa od Lubelskiej Agencji Wspierania Przedsiębiorczości jako dofinansowanie na budowę fotowoltaiki na terenach spółdzielczych. Cały projekt jest wart około 600 tys. zł. - Zamierzamy zamontować panele fotowoltaiczne na bloku przy ul. Popiełuszki 14 - mówi prezes SM Jacek Tomasiak. Ta instalacja będzie pracowała na potrzeby spółdzielczej ciepłowni na osiedlu Popiełuszki. - Do tej pory energię dla ciepłowni musimy kupować w PGE, teraz wyprodukujemy własną - mówi prezes Tomasiak. Prąd wytworzony przez fotowoltaikę będzie przetworzony na energię cieplną.

- To będzie oznaczało niższe ceny energii cieplnej dla mieszkańców - mówi prezes Tomasiak. Kolejne instalacja ma zostać zamontowana na budynkach przy ul. Zielonej 7 i Zielonej 9.

- Przy ul. Zielonej SM posiada budynki gospodarcze - garaże, trzymamy tam maszyny, mamy zaplecze dla pracowników. Zamontujemy tam instalację o mocy 21,7 kW, żeby obniżyć koszty eksploatacyjne - mówi Jacek Tomasiak. Siedziba Spółdzielni Mieszkaniowej znajduje się w budynku przy ul. Cichej 6. Żeby zasilić go energią produkowaną ze słońca, panele staną nie tylko na dachu biura, ale także na pobliskich blokach. - Oprócz budynku przy ul. Cichej 6 panele będą ustawione na blokach przy ul. 1 Maja 85 i 1 Maja 87. Łącznie będzie to moc 64 kW. Przy Cichej 6 są serwery i urządzenia do przesyłania telewizji kablowej. Za tę energię płacimy PGE. Dzięki fotowoltaice zaoszczędzimy rocznie około 100 tys. zł - mówi prezes SM.

Na razie nie jest możliwe, żeby z energii słonecznej korzystali bezpośrednio mieszkańcy bloków spółdzielczych.

- Ustawa prosumencka dopuszcza montaż instalacji fotowoltaicznych na domach jednorodzinnych, energia, która jest wyprodukowana w ciągu dnia, jest oddawana do sieci, w nocy jej część jest odbierana przez posiadacza instalacji. Dla bloków takiej możliwości nie ma. Na mocy obecnie obowiązującej ustawy możliwe zasilanie powierzchni wspólnych, czyli klatek schodowych. Trwają jednak prace nad zmianami w ustawie, polegającymi na wprowadzeniu prosumenta rozproszonego. W takim przypadku mieszkańcy bloków mogliby skorzystać z energii słonecznej. Chcielibyśmy ustawić panele na wszystkich blokach - mówi prezes. Jeśli zmiany w ustawie zostaną przegłosowane, spółdzielnia będzie się starała o dofinansowanie fotowoltaiki.

Marcin Kusyk

R E K L A M A

Pomożemy lokalnym firmom na starcie

Wystartowałeś z nowym biznesem? Otworzyłeś nowy oddział lub wprowadziłeś w firmie innowacyjne rozwiązania? Chcemy wspierać takich przedsiębiorczych ludzi jak Ty.

Zgłoś się do nas! Napiszemy o Twojej firmie, żeby lokalny rynek szybciej mógł poznać Ciebie i twój biznes. Artykuł napiszemy i opublikujemy bezpłatnie.

„Wspólnota" oferuje Firmie na Start:

- bezpłatną publikację artykułu o firmie,
- dodatkowo rabat na reklamę.

Skontaktuj się z nami:
791 127 007

eprasa.pl ef8dfabeb5

Rozmowa z Anną Łosowską, autorką książki „Wierny Syn Ojczyzny naszej. Ksiądz Prałat Jan Poddębniak (1907-1994)"

Niezłomny ksiądz i krzepki chłop. Nie szedł na skróty

- Pani książka poświęcona postaci ks. Jana Poddębniaka, niezłomnego duszpasterza z Czemiernik, ale także z Lublina i Niedrzwicy, została wydana dwa lata temu, a już doczekała się kolejnego dodruku. Czy spodziewała się Pani takiego zainteresowania czytelników?

Prof. Anna Łosowska: - Jestem przekonana, że to zainteresowanie wiąże się z niezwykłą postacią jej bohatera. Książka ukazała się w kwietniu 2020 r. Pierwszy nakład został wyczerpany już we wrześniu ub. roku i w październiku był dodruk. Aktualnie jest ponownie wyczerpany i wydawnictwo Norbertinum już przystąpiło do kolejnej edycji. Nie jest to reedycja, tylko zwykły dodruk, dlatego nie mogłam nic dodać do treści publikacji.

Pracowała Pani nad książką ponad dwa lata. Przez ten czas poznawała pani bliżej postać ks. Poddębniaka. Jaki obraz wyłonił się ze wspomnień parafian, członków rodziny, wreszcie z kart historii?

- W toku poszukiwań źródłowych i wielu rozmów wyłania się postać niezwykłego, odważnego i bezkompromisowego kapłana, wielkiego patrioty i człowieka o gołębim sercu dla wszystkich potrzebujących, chociaż niejednokrotnie szorstkiemu w obejściu, o popędliwym języku.

Podczas promocji książki w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej mówiła Pani: „Moim zamysłem nie było napisanie typowej biografii. Chciałam pokazać człowieka, który zmagał się z przeciwnościami losu praktycznie od zawsze. Został sierotą w wieku dwóch lat i przedzierał się przez życie sam". Co Pani szczególnie zaimponowało w tej postaci?

- Swoją siłę i odwagę czerpał z umiłowania Boga i Ojczyzny. Nie szedł na skróty, chociaż wiedział, że niejednokrotnie za swoją postawę zapłaci. Drogowskazem jego życia była prawda i uczciwość, to mi zaimponowało najbardziej, zresztą nie tylko mnie.

Prof. Janusz Wrona zaliczył ks. Poddębniaka do księży niezłomnych, nazwał go Żołnierzem Niezłomnym. Co zdecydowało, że Urząd Bezpieczeństwa nie był w stanie go złamać?

- Był zdecydowanym przeciwnikiem układania się z władzą i pogardzał grupą tzw. księży -patriotów, których, niestety, było znacznie więcej niż księży niezłomnych.

Mówiła Pani: „Sam uprawiał ziemię, sam najlepiej się czuł się w polu". Dyr. WBP Tadeusz Sławecki wspomniał, że mówiono o nim „chłopoman". I dalej: „Był popędliwy, nie liczył się ze słowami, jak czuł, tak mówił, ale nie było osoby, która by odeszła z plebanii bez pomocy". Słowem - był nie tylko niezłomnym księdzem, ale też krzepkim chłopem, wymagającym proboszczem dla leniwych parafian. Był za to lubiany?

- Szanowali go ci, którzy stosowali w swoim życiu te same zasady i kierowali się podobnym drogowskazem. Była jednak grupa ludzi, dla których stosowane przez niego metody były nie do przyjęcia, ale tak jest przecież w każdej zbiorowości. Stąd brali się ci, którzy skwapliwie słali donosy na kapłana, który im się nie podobał - jedni ze zwykłej zawiści, inni ze złości, a niektórzy po prostu dla pieniędzy. Generalnie bardziej krytyczni, jak zwykle zresztą, byli ludzie młodsi, którzy dopiero zdobywają doświadczenia życiowe.

Podczas promocji książki ks. Józef Chorębała, następca ks. Poddębniaka w Czemiernikach, przekazał Pani wyjątkowy list - m.in. o spotkaniu ks. Jana z przyszłym prymasem Wyszyńskim (pisaliśmy o tym przed tygodniem - dop. red.). Czy ta historia znajdzie się w reedycji?

- Zbieram wszystkie informacje, które napływają do mnie z różnych stron od czytelników książki. Prawdopodobnie uzbiera się z tego jakiś suplement w przyszłości, ale teraz trudno cokolwiek planować.

Padły zapowiedzi promocji książki także w Czemiernikach. Czy jest już znany, chociaż w przybliżeniu, termin spotkania w parafii i na probostwie ks. Poddębniaka?

- Ewentualne spotkanie w Czemiernikach nie zależy ode mnie, tylko od organizatorów. Na razie zostaje tylko w planach, bo codzienność skutecznie ogranicza wszelkie działania w większych grupach. Nie odżegnuję się jednak od przyjazdu, jeżeli sytuacja pandemiczna na to pozwoli.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała
Monika Mackiewicz

Od autorki książki otrzymaliśmy niepublikowane dotąd zdjęcie, które otrzymała od uratowanej w czasie wojny przez ks. Poddębniaka Sary Frenkel. Na zdjęciu widać moment sadzenia drzewka oliwnego w Yad Vashem, a na fotografii są obie uratowane Żydówki, siostry Sara i Lea

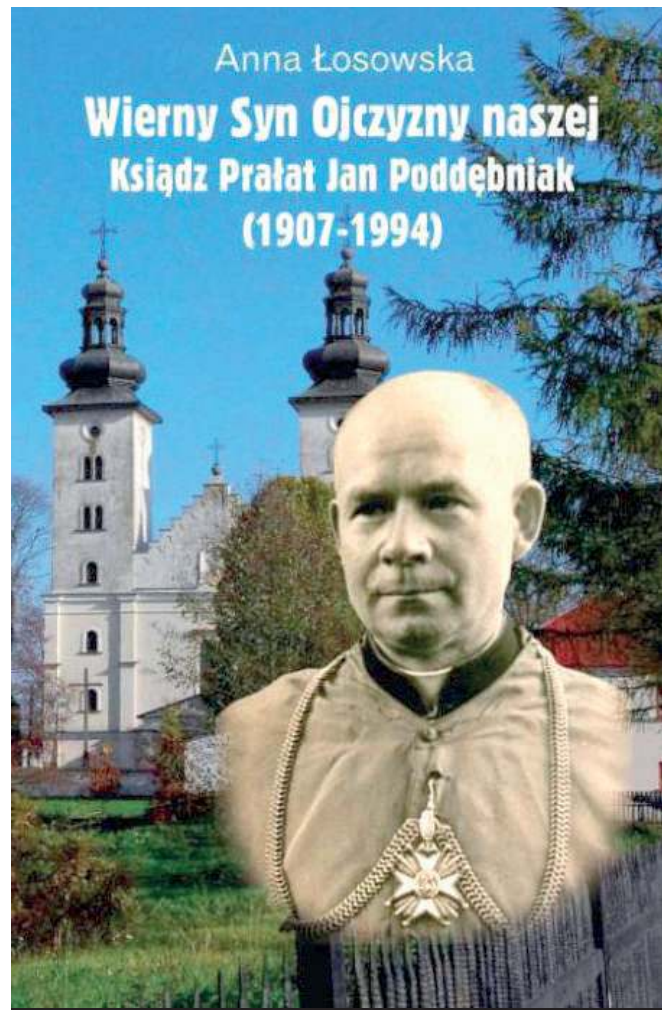

Ks. Jan Poddębniak był przed wojną wikariuszem w Gościeradowie, Niedrzwicy Kościelnej i Chełmie. W czasie okupacji niemieckiej pełnił funkcję kanclerza Kurii Lubelskiej. Angażował się we wszechstronną pomoc potrzebującym; uratował m.in. dwie żydowskie dziewczyny, Sarę i Leę Bass, za co otrzymał medal „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata". Po zakończeniu wojny, jako proboszcz parafii w Niedrzwicy Kościelnej, za krytykę ustroju komunistycznego stał się obiektem inwigilacji i prześladowania przez organa bezpieczeństwa. Wskutek nacisku władz administracyjnych został przeniesiony do odległej parafii Czemierniki, w której pracował aż do śmierci (fragment biografii zamieszczonej w książce Wydawnictwa Norbertinum)

Dr hab. Anna Łosowska
autorka książki

- Praca nad książką o ks. Janie Poddębniaku sprawiła mi dużo satysfakcji. Udało mi się przypomnieć kapłana niezłomnego, odważnego i o wielkim sercu. W pamięci zostają chwile, kiedy parafianie z czasów jego młodości, dziś już przygnieceni wiekiem i doświadczeniem życiowym, z wielkim wzruszeniem i błyskiem w oku wspominali kapłana, który służył pomocą w każdej chwili i dodawał ducha w trudnych czasach

Był zdecydowanym przeciwnikiem układania się z władzą i pogardzał grupą tzw. księży-patriotów, których, niestety, było znacznie więcej niż księży niezłomnych

Jak ks. Poddębniak ratował przyszłego prymasa Stefana Wyszyńskiego przed Gestapo

Podczas okupacji, po roku 1941, ks. Poddębniak pełnił w lubelskiej kurii funkcję kanclerza. W tym czasie przybył do niego człowiek w ubraniu robotnika, w gumofilcach, bardzo szczupły, wysoki, o wyrazistej twarzy.

Poprosił ks. Poddębniaka o dokumenty jakiegoś zmarłego duchownego. Stwierdził, że jest księdzem poszukiwanym przez Gestapo i te papiery uratują mu życie.

Ks. Jan odmówił. Podejrzewał, że może to być niemiecka prowokacja po internowaniu biskupa lubelskiego Mariana Leona Fulmana.

Przybysz nie ustępował, powtarzał, że jest księdzem, który potrzebuje pomocy. Księdza Jana zastanowiła piękna polszczyzna gościa, skierował rozmowę na tematy o stanie duchownym. Po pewnym czasie - wiedząc już, że gość świetnie posługuje się łaciną i greką - uległ prośbie i przekazał mu dokumenty. Nie zapytał jednak „robotnika" o nazwisko.

- Lepiej nie wiedzieć. Ja tych dokumentów księdzu nie dawałem, a ksiądz nigdy nie był w kurii. I choćby Gestapo na przesłuchaniu dupę kroiło i posypywało solą, myśmy się nie widzieli. Proszę to zapamiętać na całe życie - tymi słowami pożegnał przybysza.

Minęło kilka lat. Do Lublina przyjeżdża nowy biskup, ks. Stefan Wyszyński. Ingres na KUL, mnóstwo gości. Zajeżdżają trzy czarne limuzyny. Z jednej z nich wysiada biskup Wyszyński, w którym ks. Poddębniak rozpoznaje... robotnika, księdza proszącego o lewe papiery.

- Porcięta zaczęły mi trzaskać - wspominał ks. Jan. - Nie dlatego, że popełniłem jakieś przestępstwo, ale po co mówiłem o dupie i soli...

m.in. tę historię, której nie ma w książce, przytoczył ks. kan. Józef Chorębała, następca ks. Jana Poddębniaka w Czemiernikach na promocji wydawnictwa

Za tydzień opublikujemy fragmenty książki „Wierny Syn Ojczyzny naszej. Ksiądz Prałat Jan Poddębniak (1907-1994)"

eprasa.pl ef8dfabeb5

Rozdajemy zestawy kosmetyków

Podziel się swoim przepisem

Przepis wyślij na: biuro@24wspolnota.pl. Podaj swoje dane - imię, nazwisko, miejscowość oraz dokładny adres (jeśli chcesz wziąć udział w konkursie).

NAGRODĄ GŁÓWNĄ W KONKURSIE JEST:
Pobyt dla dwóch osób w KRAINIE RUMIANKU
VOUCHER o wartości 750 zł
(zwycięzcę wybierzemy w czerwcu 2021 r.)

Sponsorem nagrody głównej w konkursie jest: Stowarzyszenie Aktywizacji Polesia Lubelskiego Hołowno 66; 21-222 Podedwórze, woj. lubelskie kraina.rumianku@gmail.com www.krainarumianku.pl tel. 655 995 378; 510 641 258

Publikowane przepisy nagradzamy zestawami kosmetyków

Sałatka szparagowa (Mariusz Wołosiuk, Strzelce)

Składniki:
50 dag szparagów
główka zielonej sałaty
8 małych pomidorów
4 łyżki drobno pokrojonych ananasów z puszki
rzeżucha
2 żółtka
2 łyżki oliwy
łyżka octu
szczypta cukru
sól i pieprz.

Przygotowanie:
Szparagi umyć, oskrobać, odciąć stwardniałe końce i ugotować w osolonej wodzie z dodatkiem odrobiny cukru. Po ugotowaniu i ostudzeniu pokroić na kawałki. Sałatę umyć i pokroić w wąskie paski, wymieszać ze szparagami i wyłożyć do salaterki. Polać sosem przygotowanym z żółtek utartych z solą i wymieszanych z olejem dolewanym cienką strużką jak na majonez oraz octem. Sos trzeba doprawić pieprzem. Pomidory polać wrzątkiem, obrać ze skórki, pokroić na ćwiartki i ułożyć wokół sałatki. Pomiędzy nimi ułożyć porcje pokrojonych ananasów. Na środek wysypać rzeżuchę.

Galaretki 3D (Dominika Szczepaniuk, Pulki)

UWAGA! Potrzebne są igły i strzykawki do zrobienia kwiatów w galaretce

Rozpuścić 3 galaretki winogronowe. Rozlać na kilka przezroczystych salaterek.
330 ml kremówki 30%, pół szklanki mleka, 2 łyżeczki żelatyny, łyżeczka cukru - podgrzać, rozlać na kilka szklanek i w każdą dodać barwnik. Jak galaretki są już stężałe, nabieramy barwniki w strzykawki i wkłuwając igłę wpuszczamy barwnik w przezroczyste galaretki tworząc kwiaty i inne ozdoby.

Zrolowane drożdżówki

(Anna Zdunek, Sobolew)

Ciasto:
2,5 szkl mąki
2 jajka
1,5 dag świeżych drożdży
1/2 szkl maślanki
3 łyżki cukru
cukier waniliowy
4 średnie jabłka

Sposób przygotowania:
Do miski wsypałam mąkę, wbiłam jajka, wlałam maślankę, w której rozpuściłam cukier i drożdże, dodałam cukier waniliowy. Wyrobiłam gładkie ciasto. Miskę z ciastem nakryłam ściereczką i odstawiłam na 1,5 h. Po tym czasie ciasto przełożyłam na oprószoną mąką stolnicę. Rozwałkowałam na prostokąt centymetr gruby. Jabłka starłam na tartce o grubych oczkach. Na brzegu ciasta rozłożyłam jabłka. Oprószyłam cynamonem. Całość zwinęłam w roladę. Roladę pocięłam na 12 równych części. Ułożyłam w wysmarowanej masłem formie w odległość ok 2 cm jedną drożdżówkę od drugiej. Każdą drożdżówkę posypałam kruszonką. Zostawiłam do ponownego wzrostu na 20 minut. Piekłam w piekarniku nagrzanym do 175 stopni z grzałką góra dół około 30 minut. Letnie drożdżówki oprószyłam cukrem pudrem.

Kruszonka:
2 pełne łyżki miękkiego masła, 2 pełne łyżki cukru pudru, 4 pełne łyżki mąki
Do miski wsypałam cukier, mąkę, dodałam masło. Palcami rozcierałam składniki aż powstała kruszonka.

KRZYŻÓWKA

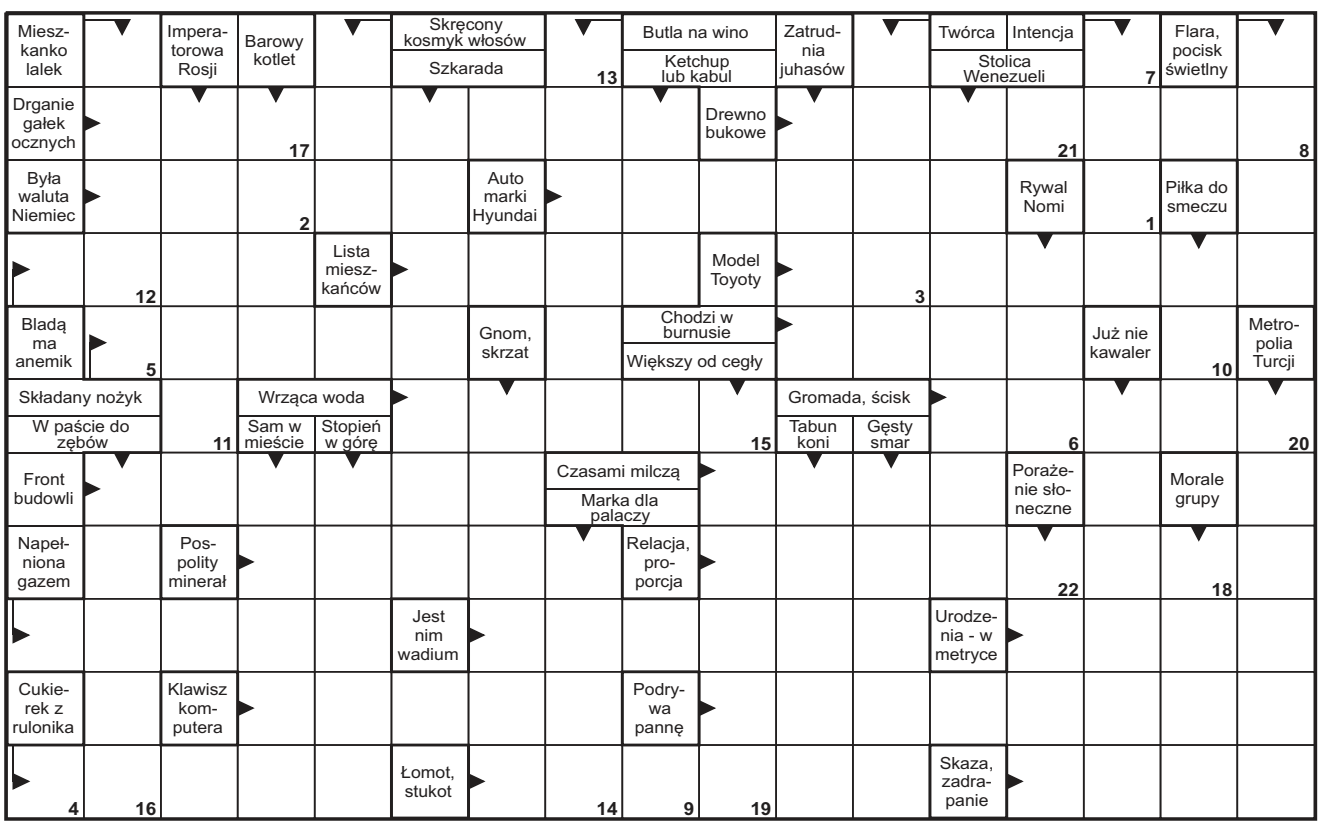

MOJA POCIECHA SIĘ UŚMIECHA

Jak wziąć udział w konkursie?

Zdjęcie dziecka wyślij:
- mailem: biuro@24wspolnota.pl
- MMS-em pod nr 904868 (4,92 zł z VAT) o treści: Pociecha, imię i nazwisko dziecka, wiek, miejscowość.
- przynieś do redakcji (adres w stopce na s. 2)

Przysyłajcie fotki swoich pociech, do wygrania kubek z nadrukiem zdjecia zwycięzcy.

eprasa.pl ef8dfabeb5

Anna z Sapiehów Jabłonowska (1718 - 1800), uczona pani Kocka (cz. III)

Kockie reformy księżnej Anny

Dziś księżna ma na rynku w Kocku gustowny pomnik. Współczesnych sobie mieszczan irytowała skłonnością do nakładania wysokich podatków, regulowania zarządzeniami każdego obszaru aktywności ludzkiej. Wedle Adolfa Bocheńskiego źle ją wspominano nawet sto lat później. Reformy, którymi zachwycali się współcześni, zakończyły się bankructwem i śmiercią w osamotnieniu.

Wychowana bez rodzinnego ciepła nie stworzyła na dłużej udanej rodziny. Nie miała urody Julii Potockiej, czaru Izabeli Czartoryskiej, bezczelnego sex-appealu Teofili Radziwiłłowej. Formalnego wykształcenia nie miała, ale samodzielnie zdobyła rozległą wiedzę, pozwalającą jej zostać jedną z najbardziej fascynujących kobiet epoki. W pewnym momencie świadomie „wypisała się" z głównego nurtu politycznych gier, mimo że zarówno pozycja społeczna i majątkowa oraz intelekt ją do tego predestynowały. Jej pasją zostało zarządzanie włościami wokół Siemiatycz i Kocka, reformowanie nie tylko struktury ekonomicznej miast i wsi, ale również, zadziwiające współczesnych, poglądy społeczne. Bardziej ją pociągało tworzenie kolejnych przepisów dla swoich miast i pisanie np. (niegłupich skądinąd) traktatów o racjonalnej hodowli psów gospodarczych niż warszawska polityka.

Obróciła Kock o 90 stopni

Kock zbudowała niemalże od nowa. Układ urbanistyczny miasta, z rynkiem i szerokimi ulicami, przetrwał do tej pory i jest sam w sobie cennym zabytkiem. Pierwotny Kock leżał na linii północ-południe (zgodnie z traktem do Lublina i przeprawą na rzece), Jabłonowska, wyznaczając rynek i obracając placami i budynkami, przeorientowała go na wschód-zachód. Bliski zawalenia stary kościół zastąpiony został nowym, ładnie porządkującym całą pierzeję rynku, wybudowanym przez Szymona Zuga. Do dziś nie przetrwał, stojący w zachodniej części rynku, ratusz, zaludniała go liczna rzesza urzędników: na czele miasta stał ustanowiony przez właścicielkę i będący jej namiestnikiem komendant. Miasto oprócz tego posiadało samorząd oparty o wzorzec prawa magdeburskiego, z własnym wójtem i władzą sądowniczą. Urząd landwójta i pisarza gminnego były dożywotnie, inne miały trzyletnie kadencje. Miasto podzielone było na cztery sektory, każdy posiadał swojego burmistrza. Trudno orzec, czy nie było to ponad stan: ze swoimi niemal 2000 mieszkańców Kock był w końcówce XVIII stulecia dwukrotnie ludniejszy niż Radzyń, czy Czemierniki, nieco większy od Łukowa. Chrześcijan było nieco więcej niż Żydów, acz w tej materii ówczesnym spisom bym do końca nie ufał. Efektem ubocznym tej dużej operacji urbanistycznej były liczne procesy o odszkodowania, wywłaszczenia, niekorzystne zdaniem skarżących zamiany nieruchomości itd. - większość z nich księżna przegrywała. A niezależnie od wszystkiego - wszystko to kosztowało i to dużo.

Rozmach przebudowy Kocka budził podziw współczesnych. Budżet jednak się „nie spinał"

Księżna zabroniła m.in. importować do Kocka pędzonej gdzie indziej gorzałki

Cyrulik położna (czyli „baba") pomagali za darmo

Fot. Jerzy Wawerek

Przeprowadzona z rozmachem operacja przebudowy Kocka zakończyła się dla Anny kompletną klapą. Zostały szerokie ulice, rynek, kościół i tyleż efektowna, co kosztochłonna rezydencja. Niewypłacalną księżnę w efekcie zlicytowano

Wjechać łatwo, wyjechać trudniej

Przybysze otrzymywali dogodne warunki osiedlenia z nadziałami włącznie, jeśli jednak ktoś chciał wyemigrować, musiał znaleźć następcę i to nie gorzej sytuowanego. Podatki płacić trzeba było w zasadzie od wszystkiego - podymne, czopowe, na wojsko, na rzeczy Kościoła, czynsze, od miejsc targowych - na prześcignięcie w fiskalnej pomysłowości trzeba było czekać lat prawie 250... Wydaje się, że ilość i wysokość danin stanęły na przeszkodzie jeszcze żywszemu rozwojowi miasta. Raz do roku ze swoich podatków rozliczał się kahał (gmina żydowska), której działalność również Jabłonowska szczegółowo uregulowała.

Z drugiej strony w swoich ustawach księżna nakładała wiele praktycznych obowiązków - od trzymania straży nocnej, przez wsparcie pogorzelców, opiekę nad chorymi i ich majątkiem, utrzymywano szpital, dom pogrzebowy, kształciła nawet własne położne (cyrulik i położna opłacani byli przez miasto!) - śmiało można mówić o początkach opieki społecznej. Nakazała prowadzić kasę pożyczkową i magazyny, posiadające pewien odnawialny zasób żywności i podstawowych produktów na wypadek rozmaitych niepowodzeń i dopustów. Oceniano to na dwa sposoby: jedni chwalili, że w ogóle to działa, drudzy widzieli w takiej instytucji próbę uniknięcia konieczności pomagania ubogim przez samą księżnę.

Na wszystko przepis

Handel uregulowany był dość precyzyjnie, księżna dochody zabezpieczyła licznymi monopolami: obracać wódką można było tylko za jej pozwoleniami, mieszkańcy nie mogli ani jeździć do karczm w innych miejscowościach, ani sprowadzać gorzałki spoza Kocka. Opłatami handlowymi księżna sterowała dość rozsądnie, widząc, że położony na przecięciu wszystkich ważnych szlaków Kock w tym może upatrywać źródeł prosperity. Z drugiej strony jednak historycy podkreślają pewną skłonność do przeregulowania wszystkich obszarów życia - Jabłonowska np. żywo interesowała się, jak są zorganizowane obory i jak gospodaruje się pochodzącą z nich gnojowicą.

Śmierć w samotności

Trudno dowodnie ocenić, ile w plajcie gospodarczych projektów Anny było jej błędów i złych rachub, a ile pecha w postaci serii wojen i wstrząsów polityczno-gospodarczych. Jedno i drugie z pewnością się zazębiało. Gwoździem do trumny okazała się zaciągnięta nad stan i możliwości pożyczka u holenderskich bankierów, pozabezpieczana na licznych dobrach. Skończyło to się w sposób przewidywalny: serią bolesnych licytacji, po których z trudem zostały Jabłonowskiej środki na osobiste utrzymanie. Nawet data śmierci jest kontrowersyjna, bo nie było komu jej porządnie zapisać.

Zbigniew Smółko

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Zdjęcie pochodzi z portalu fotopolska.eu, zostało znalezione na aukcji internetowej, wyprodukowane zostało najpewniej jako pocztówka. Ciekawostką jest nazwa Puław. W XIX wieku miasto zmieniało ją kilkukrotnie. Po powstaniu listopadowym tradycyjna, pierwotna nazwa zamieniona została na Nowa Aleksandria, a to na cześć carowej Aleksandry, żony Mikołaja I, która patronowała, przeniesionemu z Warszawy, Instytutowi Wychowania Panien. Potem dwa razy zmieniano pisownię: na Nowa Aleksandrya w 1887 r. i Nowo-Aleksandrya w 1899. Nazwa „Puławy" wróciła dopiero przywrócona przez okupantów niemieckich w 1916

Matki Boskie Lubelszczyzny

Pani Kolembrodzka

Ikona niewątpliwie wschodniej proweniencji w typie Hodigitrii (Przewodniczki, wskazującej gestem na Dzieciątko) przez legendę wiązana jest z Janem III Sobieskiem, który wracając spod Wiednia, miał zgubić się w okolicznych lasach i odnalazłszy się za wstawiennictwem Matki Boskiej, z wdzięczności miał pozostawić tu obraz, przed którym modlić się miał przed bitwą.

Od tego czasu ikona jest czczona najpierw przez unitów, potem rzymskich katolików, kroniki parafialne notują wiele dokonanych cudów, zwłaszcza uzdrowień. Odpust odbywa się w święto Nawiedzenia Najświętszej Marii Panny w pierwszą niedzielę lipca, jest połączony z festynem i kiermaszem rękodzieła ludowego.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl ef8dfabeb5

Franciszka Salezego Jezierskiego o podłukowskiej szlachcie opowiastka ku nauce i uciesze (cz. II)

O co chodzi z Kutasińskim?

Jarosza Kutasińskiego herbu Dęboróg, szlachcica łukowskiego, uwagi nad stanem nieszlacheckim w Polszcze - wydane w 1790 roku dzieło zdobyło sobie dużą popularność, bo nie tylko było zgrabnie napisanym manifestem społecznym, ale czytelnika przyciągało też humorem i ocierającą się o złośliwość celnością obserwacji. Nas oczywiście najbardziej ciekawią lokalne historyjki...

Wspomniana przez Salezego szkoła, do której miał uczęszczać Kutasiński, mieściła się przy kościele Przemienienia Pańskiego (zdjęcie z ok. 1915 roku)

Narrator, w którym część komentatorów dopatruje się alter ego autora, szeroko opisuje realia życia na współczesnej sobie Ziemi Łukowskiej, której, delikatnie mówiąc, nie uznaje za wiodący cywilizacyjne ośrodek Rzeczypospolitej...

Wspomnienia z Kolegium Pijarów?

Interesujący jest fragment wspomnień Kutasińskiego z nauk pobieranych w „*miasteczku stołecznym ziemi naszej*", a więc zapewne w Łukowie. Młody Jarosz jako najmłodszy z rodzeństwa i „*najsłabszy w zdrowiu, a zatym do pracy rolniczej niezdatnym*" trafia do szkoły. Zwróćmy uwagę, w jaki sposób opisuje swoje przeżycia i wyniesione ze szlacheckiego domu uprzedzenia: „*Gdy się nauczył lekcji Pawełek, a ja nie, profesor kazał mi klęczeć, a jemu siąść na starszym miejscu w ławce; jam płakał cierpiąc upokorzenie, tę mając jedną pociechę: Pawełek, myślałem sobie, choć pochwalony od profesora, ale jest syn szewca, a ja jestem zawsze godniejszy, bo ja jestem pan Kutasiński herbu Dęboróg. Jeżeli zaś pan stolnikiewicz lepiej się nauczył jak ja, znowu w podobnym przypadku myślałem sobie: Lubo pan stolnikiewicz lepiej się uczy ode mnie, choć też ma atłasowy żupan, a ja falendyszowy* [gatunek sukna używanego przez uboższą szlachtę - przyp. autora], *atoli jestem mu równy, bo jestem Kutasiński herbu Dęboróg, szlachcic polski*".

Już w szkole szlachcic uważał się za lepszego od zdolniejszego kolegi mieszczanina i równego bogatszym, ale i zdolniejszym od siebie kolegom

Skoro w Warszawie nie zobaczył stodół, szlachcic z Łukowa uznał, że mieszkają tam sami złodzieje

Prawa dla mieszczan!

Jezierski wyśmiewa się ze szlacheckich uprzedzeń do innych stanów, jednak zaraz potem bardzo konkretnie i już na poważnie opisuje problemy wynikające z niedopuszczania przez szlachtę stanu miejskiego do udziału w życiu politycznym i korzystania z pełni praw, pisząc wprost, że „*stan miejski jest wyzuty z zaszczytów obywatela wolnego narodu i ma obrzydzone powinności swojego życia* „ oraz że „*mieszczanin, mając edukację, majątek, zasługi, zostaje w smutnym stanie, nie należąc do dobra tej ojczyzny, w której zaradzać może pan Kutasiński herbu Dęboróg, przez ten wzgląd (...), że on się urodził szlachcicem*". Co ważniejsze, Jezierski, opisując przemyślenia szkolnego profesora, zwraca czytelnikom uwagę, że „*rozróżnienie człowieka od człowieka wyrabia cnota*", a nie odziedziczony tytuł szlachecki, natomiast „*herby i genealogie są nie narzędziem cnoty, ale tylko znakiem pamiątki o jej bytności. Jeżeli więc stan szlachecki ma zaszczyty i uszanowanie od innych stanów, to dlatego, że on pochodzi ze krwi cnotliwej przodków swoich i przeto oraz ma szczególniejszą powinność być cnotliwym; inaczej imię poprzedników sławne, jeżeli ma być naczyniem zbrodni u następcy, jest daremnym uprzedzenia i przesądu owocem*". Autor podaje też symboliczny przykład anonimowego wynalazcy solenia śledzi, który „*choć był wzgardzony ze swego sposobu życia (...) stał się dobrodziejem narodu, sprowadził miliony zarobku swemu krajowi i więcej dokazał jak wszystkie urojonej zacności zaszczyty*".

Wyprawa do Warszawy

Ciekawym epizodem w życiu młodego Kutasińskiego jest zarobkowa wyprawa do Warszawy, którą młody szlachetka postanowił podjąć razem z bratem. Tym bardziej że w Warszawie nigdy jeszcze nie był. Bracia Kutasińscy nakupili więc „*syrów, masła, kurcząt, jaj i sześcioro indyków starych*" i udali się do stolicy, mijając po drodze „*takie same wsie, chałupy i karczmy jak w swojej ojczystej ziemi*". Nagle ich oczom ukazała się panorama miasta: „*jakby jaki las, czerwone dachy, kominy na domach wysokie równo z kościołami*". Początkowo Kutasiński był wręcz oczarowany wielkomiejskim życiem. „*Ludzi nie widać boso, nikt wzroku nie spuszcza na ziemię, każdy z miną wesołą, ubrany jakby u nas w niedzielę. Tłum snującego się ludu i przejeżdżających karet robił mi ustawiczne ciekawością roztargnienie*" - ekscytował się Jarosz. Razem z bratem szybko uwinęli się ze sprzedażą swoich towarów przekupkom pod kościołem Św. Krzyża na Krakowskim Przedmieściu. Kutasiński zauważył przy tym z przekąsem, że chociaż uczył się w szkole o Achillesie i Eneaszu, nikt go nie nauczył, że w Warszawie „*kokosze nazywają się pulardami*".

Złodzieje i oszukańcy

Niestety, zauroczony urokami miasta nieuważny łukowski szlachcic stał się łatwym łupem warszawskiego złodziejaszka i stracił cały swój utarg: „*jakiś pojazd pierwszy raz ode mnie widziany przechodził, ja z niezmiernym przysmakiem ciekawości oczy wytrzeszczyłem, a w tym samym razie znać ktoś zręcznie do kieszeni sięgnąwszy pieniądze mi ukradł*". To smutne zdarzenie wywołało bardzo osobliwą konkluzję prowincjonalnego szlachetki, który zauważył, że „*w całym mieście nie widzi stodół, spichlerzów, obór i chlewów, więc w Warszawie muszą być sami złodzieje, którzy ze złodziejstwa i oszukaństwa żyją*". Jeszcze podczas noclegu w drodze powrotnej do domu rozżalony Jarosz wspominał, że nie mógł „*oka zmrużyć od żalu nad swoją szkodą i od złości na Warszawę*".

Paweł Jezierski

BOŚMY BARDZO HERBOWI

Kurów narysował koguta od nowa

Herb Kurowa ma dobre, głębokie korzenie. Niestety w latach dziewięćdziesiątych narysowano go w sposób dalece odbiegający zarówno od standardów heraldycznych, jak i najzwyklejszej estetyki. Wszystko wskazuje, że lada chwila ten stan rzeczy ulegnie zmianie.

Herb Biały Kur (zwany też Kokotami) zgodnie z zasadami blazonowania (opisywania herbów) wygląda tak: biały kur w tarczy czerwonej, ze złotym orężem (czyli szponami i dziobem) i takim samym grzebieniem, z nałęczką w dziobie, zwrócony w prawo (w heraldyce strony są „odwrócone" - herby opisuje się z perspektywy niosącego je na tarczy rycerza). Pieczętowało się nim od średniowiecza wiele rodzin w Polsce i na Pomorzu. Ich wspólnym protoplastą miał być rycerz, który w różnych wersjach legendy, czuwając w nocy, miał ostrzec władcę o nadciągającym nieprzyjacielu. Koguta znajdziemy też w herbach rodów francuskich i włoskich (zowie się tam Gallus). Jest dość popularnym wizerunkiem, bo w zarówno w pogańskich czasach, jak i symbolice chrześcijańskiej, miał wyłącznie dobre konotacje. Był jednym z ptaków Zeusa, potem symbolem Zmartwychwstania oraz - uniwersalnie znakiem odwagi, męstwa i czujności. Do podobnych wartości odsyła czerwona tarcza - bo w heraldyce wszystko coś znaczy. Wybór takiego herbu dla Kurowa był dość oczywisty - tak pieczętował się Piotr Kurowski, który w XV wieku, starożytnej skądinąd osadzie, dał podwaliny ośrodka miejskiego, nadając jej prawo magdeburskie. Mąż ów wywodził się z małopolskiej gałęzi rodu. Nałęczka doszła po tym, jak po Kurowskich teren odziedziczyli w 1464 roku Zbąscy, mający w herbie właśnie charakterystycznie związaną chustę. Były to czasy największej prosperity Kurowa, więc i setki lat potem trzymano się herbu. Była to sytuacja szczęśliwa, bo, zwłaszcza w latach dziewięćdziesiątych heraldyka w mniejszych ośrodkach potrafiła wywijać niezłe hołubce. Ze stosunkowo prostej drogi skręcono i tutaj. Czy zaważył pośpiech, czy inne względy nie wiadomo, faktem jednak jest, że wykonany w 1990 roku rysunek do najwybitniejszych nie należy, przypomina bardziej niewprawny szkic niż dopracowany symbol tożsamości lokalnej. Pełen jest niedokładności, uproszczeń, zwłaszcza głowa Kura pozostawia wiele do życzenia.

Stary herb, mimo że zasadniczo poprawny heraldycznie, narysowany był, delikatnie mówiąc, dość oryginalnie...

Projekt uchwały o nowych insygniach jest już na stronie Gminy Kurów. Oprócz herbu przyjęty zostanie też wzór flagi i innych wspólnotowych oznaczeń

W ostatnich tygodniach Rada Gminy pokusiła się o zlecenie liftingu, tym razem skonsultowawszy sprawę z ekspertami. Tarcza, z niepotrzebnie wydumanego, zmieni kształt na klasyczną „hiszpańską" (taką, jak w większości lokalnych herbów). Kogut wydaje się mocniejszy, z wyraźniej zarysowanym orężem, złote stało się też oko, ogólnie rysunek jest bardziej wyrazisty i pozbawiony wcześniejszych uproszczeń. Nic, tylko pochwalić, co niniejszym czynimy.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl ef8dfabeb5

III LIGA

WYNIKI 31. KOLEJKI
Podlasie - Korona II 3:0
Bramki: Kocoł 7`, Golba 38`, Wojczuk 42`.
Wisła P. - Wiązownica 1:0

Bramka: Ednilson 90`.
Orlęta - Siarka 0:1
Bramka: Sulkowski 58`.
Cracovia II - Lewart 0:1
Bramka: Nowak 62`.
Wólczanka - Podhale 0:1
Bramka: Surmiak 74`.
KSZO - Jutrzenka 2:3
Bramki: Paluch 29` (k), Bayramov 71` - Kaczor 17`, Pietrzyk 35`, Zawadzki 90`.
Avia - Hetman 7:0
Bramki: Białek 4`, 89`, Maluga 17`, 34`, Grzęda 28` (s), Darmochwał 40`, Oziemczuk 71`.
Sokół - Wisła S. 2:0
Bramki: Sudy 2` (s), Purcha 77`.
ŁKS Łagów - Stal K. 1:1
Bramki: Balotelli 29` - Bartoś 7`.
Stal St. - Wisłoka 0:0
Chełmianka - pauza.

MECZE ZALEGŁE
Sokół - Lewart 0:1
Bramka: Dearman 90+3`.
Stal K. - Wiązownica 1:2
Bramki: Skrzyński 25` - Rop 54`, Kasia 58`.
Chełm. - Wisła P. 0:0

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Wisła Puławy	28	70	76:21
2.	Sokół Sieniawa	30	58	50:26
3.	Podhale Nowy Targ	29	52	43:31
4.	Stal Stalowa Wola	29	51	51:30
5.	Wisłoka Dębica	29	48	48:29
6.	Avia Świdnik	28	47	62:28
7.	Chelmianka Chelm	29	47	46:36
8.	ŁKS Łagów	30	47	45:41
9.	Siarka Tarnobrzeg	29	46	47:37
10	Wisła Sandomierz	30	44	42:43
11	Wólczanka Wólka P.	28	43	49:35
12	KSZO Ostrowiec Św.	28	41	44:35
13	Lewart Lubartów	30	39	35:31
14	Podlasie Biała Podl.	29	37	45:65
15	KS Wiązownica	30	35	40:60
16	Cracovia II Kraków	30	33	33:38
17	Stal Kraśnik	30	33	35:40
18	Orlęta Radzyń Podl.	30	31	41:60
19	Korona II Kielce	29	27	38:63
20	Jutrzenka Giebułtów	28	20	33:74
21	Hetman Zamość	29	7	20:100

NASTĘPNE KOLEJKI
(28.04., środa): Lewart - Stal St. (godz. 17:00), Stal K. - Wisła P. (godz. 16:00), Wisła S. - Orlęta (godz. 16:00), Hetman - Podlasie (godz. 16:00), Cracovia II - Siarka, Chełmianka - Avia, Korona II - KSZO, Jutrzenka - Wólczanka, Podhale - ŁKS Łagów, KS Wiązownica - Sokół, Wisłoka - pauza.
(01/02.05): Orlęta - KS Wiązownica (sob., godz. 12:00), Wisła P. - ŁKS Łagów (niedz., godz. 17:00), Podlasie - Chełmianka (sob., godz. 16:00), Jutrzenka - Podhale, Wólczanka - Korona II, KSZO - Hetman, Avia - Wisłoka, Cracovia II - Wisła S., Sokół - Stal K., Stal St. - Siarka, Lewart - pauza.

Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski - Siarka Tarnobrzeg 0:1 (0:0). Znów zadecydował jeden błąd w obronie

Gra lepsza, wynik znowu kiepski

W środę po raz kolejny zakręciła się w Radzyniu trenerska karuzela. Jacka Fiedenia zastąpił Mikołaj Raczyński. W ciągu dwóch treningów szkoleniowiec nie zdołał przestawić drużyny na zwycięskie tory, mecz z Siarką daje jednak pewne powody do optymizmu.

Do gry wrócił Arkadiusz Maj, który zmienił, cierpiącego na uraz ręki Karola Kalitę. Po kilkumeczowej przerwie do pierwszego składu wrócił Karol Rycaj, na ławkę powędrował zaś Bartosz Idzikowski. Zamiast Marcina Fiedenia na pozycji stopera zagrał Szymon Kamiński zaś na prawej pomocy układankę domknął Adrian Nowosadko.

Pierwsza połowa była wyrównanym widowiskiem. Dłużej przy piłce utrzymywali się goście, ale nie stworzyli sobie żadnej klarownej sytuacji. Pod drugą bramką raz, chyba dość pochopnie, strzelał z trudnej pozycji Maj i bramkarz nie miał większych kłopotów, w drugiej sytuacji z rzutu wolnego nieznacznie chybił Michał Kobiałka.

Fot. R. Szelech

Tylko w roli kibica do Sandomierza pojedzie Albertin, który otrzymał czwartą w sezonie żółtą kartkę

Chwila nieuwagi

W drugiej połowie Orlęta popełniły jeden poważny błąd w obronie. Rzut wolny z okolic linii bocznej pola karnego wykonywał Bartosz Sulkowski. Uderzył mocno, po ziemi. Piłka przeleciała obok, chyba nie najlepiej ustawionego muru, minęła kilku graczy w polu karnym i wpadła w długi róg bramki. Strzał był sprytny i precyzyjny, jednak można ocenić, że gol był z gatunku tych do uniknięcia.

Gospodarze próbowali szybko odrobić straty, przesunęli grę do przodu, jednak zabrakło umiejętności i chłodnej kalkulacji. Ataki były dość chaotyczne, rosłym obrońcom gości udało się też wyłączyć z gry Maja i jego zmiennika Damiana Kołtunowicza. Wynik nie uległ zmianie.

Światełko w tunelu

W porównaniu z ostatnimi meczami z Wisłoką i Lewartem Orlęta prezentowały się znacznie lepiej. Grały w sposób bardziej zdyscyplinowany, przemyślany i świadomy. Trener Raczyński ma jednak przed sobą wiele problemów. Kilku zawodników większość okresu przygotowawczego spędziło lecząc kontuzje wyraźnie odstaje fizycznie od wymaganego poziomu. Wydaje się też, że powrót Maja do pełnej formy po chorobie jeszcze trochę potrwa. Obiecująco wyglądała za to gra Kamińskiego w roli środkowego obrońcy i można się spodziewać, że w następnych meczach również będziemy go oglądać w tej roli.

Sandomierz w środę, Wiązownica w sobotę.

Kolejny mecz już w środę. Biało-zieloni wybiorą się do Sandomierza. Tylko w roli kibica pojedzie Albertin, który otrzymał czwartą w sezonie żółtą kartkę. Parafianie księdza Mateusza będą szczególnie zmotywowani, bo przegrali ostatnio trzy mecze z rzędu. W sobotę 1 maja o 12 do Radzynia przyjedzie KS Wiązownica. Beniaminek jest jednym z bezpośrednich rywali w walce o utrzymanie, mecz więc będzie z gatunku tych „o sześć punktów".

Zbigniew Smółko

OKIEM TRENERA

Mikołaj Raczyński
(Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski)

Utrzymamy się

Żal tego punktu, bo zrobiliśmy w tym meczu jeden błąd. Chwalę piłkarzy za dyscyplinę taktyczną, dobrze realizowali założenia. Mogę powiedzieć jedno: ta drużyna nie spadnie

ORLĘTA RADZYŃ PODLASKI – SIARKA TARNOBRZEG 0:1 (0:0)
Bramka: Sulkowski (58).
Orlęta: Rojek – Wiatrak (79 Kuźma), Myszka, Kamiński, Chaliadka, Filipowicz (64 Kalita), Nowosadko (58 Idzikowski), Albertin, Kobiałka, Rycaj (58 Welman), Maj (64 Kołtunowicz).
Siarka: Kowal – Bieniarz (65 Kowalik), Józefiak, Bierzało, Sulkowski, Janeczko, Duda, Tabor, (82 Zmarzlik), Skrzypek, Rogala (74 Szołtys), Bałdyga (74 Gajewski).
Żółte kartki: Chaliadka, Myszka, Albertin, Kamiński, Raczyński (na ławce) – Duda, Tabor,
Sędziował: Tomczyk (Jarosław).

Edi dał wygraną Wiśle z KS Wiązownica

Do ostatnich minut kibice Wisły Puławy musieli drżeć o pełną zdobycz punktową w spotkaniu z KS Wiązownica. Celna główka Ednilsona tuż przed końcem meczu zapewniła cenną wygraną.

Wiślacy byli faworytem meczu i dominowali od pierwszego gwizdka. W 10. minucie ładnie prawym skrzydłem urwał się Bartłomiej Bartosiak, złamał akcję do środka, ale uderzył nad poprzeczką. Pięć minut później główkował po rzucie rożnym Błażej Cyfert, ale bramkarz gości odbił piłkę. W 38. minucie wydawało się, że jeden z zawodników przyjezdnych dotknął piłkę ręką we własnym polu karnym. Arbiter jednak nie zdecydował się na podyktowanie rzutukarnego.

W drugiej połowie trener dokonał roszad w składzie i gra Wisły nieco się ożywiła. Wiślacy napierali, ale bardzo dobrze w obronie grali zawodnicy KS Wiązownica. Skupieni na obronie przyjezdni praktycznie nie wychodzili z własnej połowy. W 67. minucie z szybkim atakiem wyszli Wiślacy, a szarżującego Karola Czelnego wślizgiem zaatakował Zając. Nasz zawodnik był już na czystej pozycji do zdobycia gola, więc decyzja sędziego mogła być tylko jedna i zawodnik gości obejrzał czerwony kartonik. Wisła atakowała, wykonywała kolejne rzuty rożne, jednak bez efektu. Z dystansu próbował Czelny, ale fantastycznie bronił Cynar. W 88. minucie z bliska głową uderzył Adrian Paluchowski, a Cynar doskonale zbił piłkę na słupek. W 90. minucie wreszcie puławianie dopięli swego. Z rzutu rożnego dośrodkował Tomasz Zając, piłkę przedłużył Paluchowski, a z bliska do siatki trafił głową Ednilson Furtado.

WISŁA PUŁAWY - KS WIĄZOWNICA 1:0 (0:0)
Bramka: Ednilson 90`
Wisła: Owczarzak - Kuban, Cyfert, Pielach, Wiech (57` Ednilson), Brągiel (57` Zając), Bartosiak (46` W. Puton), K. Puton, Kondracki (46` Czelny), Drozdowicz, Paluchowski.
KS Wiązownica: Cynar - M. Zając, A. Kasia, Gil (74` Kumor), Rop, Mac, Staszczak, H. Kasia, Kmiotek, Michalik, Janiczak (54` Lorenc).
Żółte kartki: Kondracki, Pielach - Lorenc, Kmiotek, H. Kasia, Mac, Janiczak.
Czerwona kartka: M. Zając 68`, za faul.
Sędziował: Pieron (Kielce).

mp

„Prezes" bohaterem w meczu z Chełmianką

Wisła dopisała sobie jeden punkt po meczu z Chełmianką. Puławianie w zaległym meczu zremisowali z rywalami 0:0. Rzut karny obronił Piotr Owczarzak. 19-letni syn prezesa klubu...Piotra Owczarzaka zatrzymał uderzenie Oleksandra Prytulaka.

Cały mecz był wyrównany i nie był wielkim widowiskiem. Sytuacji bramkowych było niewiele, a arbiter chętnie częstował zawodników żółtymi kartonikami. W 15. minucie błąd popełniła defensywa Chełmianki, ale Krystian Puton w dogodnej sytuacji nie zdołał skierować piłki do bramki. Siedem minut później blisko zdobycia gola był Adrian Paluchowski. Po ładnej akcji znalazł się sam na sam z bramkarzem, ale piłka po jego strzale trafiła w słupek i wróciła na pole gry. Po upływie pół godziny ładnie z dystansu strzelił Emil Drozdowicz, jednak golkiper odbił to uderzenie. W końcówce pierwszej połowy groźnie wyszli z kontrą miejscowi. Bonin uderzał na bramkę, a piłka po bloku trafiła do Skoczylasa, którego skutecznie tuż przed bramką zablokował Pielach.

W drugiej połowie mnożyły się faule i niedokładności. Gospodarze szukali swoich szans w stałych fragmentach gry, ale czujnie grała linia obrony. Serca mocniej zadrżały w 61. minucie. Arbiter podyktował rzut karny dla Chełmianki. Na wysokości zadania stanął jednak Piotr Owczarzak, który wyczuł intencje strzelca i odbił uderzenie Oleksandra Prytulaka. W końcówce nasz bramkarz ładnie przeniósł nad poprzeczką dośrodkowanie Tomasza Brzyskiego, a strzał z dystansu Przemka Skałeckiego złapał Sebastian Ciołek.

CHEŁMIANKA CHEŁM - WISŁA PUŁAWY 0:0
Chełmianka: Ciołek - Brzozowski, Wołos, Mazurek, Skoczylas, Prytulak (73` Budzyński), Brzyski (77` Wójcik), Bonin, Bednara, Giletycz (46` Grądz), Kotowicz (57` Myśliwiec).
Wisła: Owczarzak - Kuban, Cyfert, Pielach, Brągiel (72` Wiech), Ednilson (46` Kacprzycki), Skałecki, Drozdowicz (62` Cheba), K. Puton (89` Kondracki), Zając (46` Bartosiak), Paluchowski.
Żółte kartki: Skoczylas, Budzyński, Kotowicz, Wołos - Kuban, Kacprzycki, Skałecki, Cheba.
Sędziował: Tatarzyński (Kraków).

mp

eprasa.pl ef8dfabeb5

PIŁKA NOŻNA Druga i trzecia wygrana z rzędu. Dearman i Nowak z trafieniami

Dwa razy po 0:1 dla Lewartu

Konrad Nowak, 36-letni napastnik wrócił do gry po pięciu meczach zawieszenia i zdobył drugiego gola w ciągu kilku dni. Lubartowianie triumfowali po raz trzeci z rzędu, a „Nowy" popisał się pięknym trafieniem.

Chwile radości na boisku piłkarzy Lewartu. Trzeci od prawej autor trafienia - Konrad Nowak

W 62. minucie piłkę na 20. metrze dostał Krystian Żelisko. Napastnik biało-niebieskich zgrał głową do „Nowego", który z 25 metrów huknął z woleja. Adam Wilk stojący między słupkami nie miał szans. Piłka przeszła nad jego głową i wpadła w „okienko". Dla Konrada to trzeci gol w sezonie.

Bardzo ważną postacią był Adrian Wójcicki. Bramkarz Lewartu w 73. minucie obronił rzut karny. Po faulu Jakuba Niewęgłowskiego sędzia wskazał na „wapno". Do piłki podszedł Sebastian Strózik. Zawodnik mający sześć występów w tym sezonie w Ekstraklasie uderzył w lewy róg bramki. „Adi" sparował próbę na słupek, a po chwili Marcin Świech wybił futbolówkę z najbliższej odległości.

- Odczuwaliśmy trudy środowej potyczki w Sieniawie. W pierwszej połowie fizycznie wyglądaliśmy bardzo słabo. Długimi minutami cierpieliśmy. Pojawiło się dużo niedokładności, ale najważniejsze, że w dobrze zabezpieczaliśmy dostęp do własnej bramki. Nastaliśmy się na kontry i to zdało egzamin. Po raz kolejny świetny między słupkami był „Adi" Wójcicki, a gol to wielkie doświadczenie „Nowego". Mieliśmy trochę szczęścia, ale mocno pracowaliśmy, żeby właśnie szczęściu pomóc. Mamy trzy wygrane z rzędu. Napędzamy się i gramy dalej. Wróciła fajna atmosfera, którą budują wyniki - mówi Tomasz Bednaruk, trener Lewartu.

CRACOVIA KRAKÓW - LEWART LUBARTÓW 0:1 (0:0)
Bramka: Nowak 62`.
Cracovia: Wilk – Zaucha, Supryn (89` Biernat), Bracik, Stachera, Myszor, Ożóg (80` Matheus), Budziński, Ziemnik, Wiśniewski (86` Malisz), Strózik.
Lewart: Wójcicki - Niewęgłowski, Ponurek, Zbiciak, Świech, Pożak (65` Dearman), Fularski (82` Buczek), Szczotka, Najda (82` Michałów), Nowak (75` Aftyka), Żelisko.
Żółte kartki: Ziemnik - Buczek.

Przyjeżdża „Stalówka"

Przed zespołem kolejny trudny sprawdzian. W środę o godz. 17:00 Lewart podejmie Stal Stalową Wolę.

- To solidny rywal, ale można go pokonać. W weekend mamy wolne, więc wszystkie siły rzucimy na „Stalówkę" - mówi Bednaruk.

Wicelider na kolanach

Bardzo cenne zwycięstwo Lewartu w Sieniawie. Podopieczni Tomasza Bednaruka w doliczonym czasie gry zdobyli gola na wagę trzech punktów.

Trafienie zaliczył Joe Dearman. Dla wychowanka Tottenhamu Hotspur to premierowe trafienie w naszym kraju. - Cieszymy się, bo mamy zwycięstwo, które zanotowaliśmy na boisku czołowego zespołu. W końcówce dokonaliśmy zmian i one przyniosły efekt. Przy bramce udział miał Maciek Góralski, asystował Aleks Aftyka, a ładną bramkę zdobył Joe. W Sieniawie świetnie graliśmy w defensywie, a oprócz tego znakomity był Adrian Wójcicki, który ani razu nie dał się zaskoczyć - mówi Tomasz Bednaruk, trener Lewartu.

SOKÓŁ SIENIAWA - LEWART LUBARTÓW 0:1 (0:0)
Bramka: Dearman 90+3`.
Sokół: Zając - Grasza (76` Gardinek), Kapuściński, Drelich, Lis, Purcha, Ochał, Oziębło (76` Majda), Wójcik (81` Pikiel), Hass (76` Więcek), Mazurek.
Lewart: Wójcicki - Niewęgłowski, Ponurek, Zbiciak, Świech, Pożak (80` Dearman), Maksymiuk, Fularski, Nowak (90` Aftyka), Najda (73` Góralski), Żelisko.
Żółte kartki: Kapuściński, Lis, Drelich - Ponurek, Świech, Pożak, Maksymiuk, Najda.

mp

ROZMOWA Z Konradem Nowakiem, napastnikiem Lewartu

Wpadło i mamy trzy punkty

To było jedno z ładniejszych trafień w karierze?
- Z pewnością. Dostałem piłkę od „Żelka" i huknąłem z woleja. Wpadło i mamy trzy punkty. Zwyciężyliśmy z drużyną, która potrafi fajnie grać w piłkę. W składzie pojawili się zawodnicy z Ekstraklasy. Długo nie mogliśmy zbudować akcji. Cracovia II prowadziła grę.

Po przerwie było lepiej...
- Trochę się wyrównało, ale po golu podświadomie zaczęliśmy się bronić, by utrzymać wynik. Świetnie spisał się Adrian Wójcicki, który odbił rzut karny.

Lewart ma się dobrze?
- Rundę mieliśmy niezbyt udaną, rewanże zaczęliśmy średnio, ale w trzech ostatnich spotkaniach zanotowaliśmy komplet punktów. W pewnym momencie powiedzieliśmy sobie kilka ostrych słów i sytuacja się poprawiła. Przełomem było spotkanie z Orlętami Radzyń Podlaski. Podnieśliśmy się, a chłopcy uwierzyli w swoje umiejętności. Pamiętajmy, że jesienią gra się o punkty, a wiosną o miejsca.

Komu dedykujesz bramkę?
- Jak zawsze mojej żonie Agnieszce.

PIŁKA NOŻNA Wygrana na 35. urodziny prezesa Karola Filipka. Trzy punkty dla Jakuba Syryjczyka

Podlasie się nie zatrzymuje. 19 gol Kocoła

Bialczanie triumfowali 3:0 z Korona II Kielce. 19 gola w sezonie zdobył Kamil Kocoł. Dla 27-latka to 55. trafienie w barwach Podlasia. Biało-zieloni wygrali szósty mecz w rundzie wiosennej.

Tiki-taka po bialsku

Podopieczni Rafała Borysiuka prowadzili od 7. minuty. Po zagraniu z lewej strony Krzysztofa Salaka do siatki trafił Kocoł. Co ciekawe, akcję poprzedziło 13 podań, większości z pierwszej piłki. W końcowej fazie obrońca biało-zielonych zagrać w pole karne do „Kocołka", który nie miał problemów z umieszczeniem piłki w siatce. Dla niego to 19 trafienie w sezonie.

Pierwszy raz „Matiego"

W 38. minucie po zagraniu z rzutu wolnego od Andrieja Archipova w pole karne Tomasz Andrzejuk zgrał piłkę do Mateusza Golby, a ten nie dał szans bramkarzowi z kilku metrów. Dla wychowanka Sokoła Adamów to pierwsze trafienie w seniorskiej piłce nożnej w meczach ligowych. „Mati" golem uczcił swoje 18 urodziny, które obchodził 29 marca.

Od lewej: Krzysztof Salak, Mateusz Golba, Kamil Kocoł, Maciej Wojczuk i Tomasz Andrzejuk (fot. Cezary Hince)

„Wojo" z golem

Czwarte trafienie w rundzie wiosennej zaliczył Maciej Wojczuk. 23-latek sfinalizował akcję Golby, dośrodkowanie Kocoła i zgranie Kacpra Dmitruka. Rosły napastnik Podlasia uderzył w długi róg po ziemi.

Oskar bohaterem

W 65. minucie goście powinni zmniejszyć straty. Eryk Kobza sfaulował jednego z rywali i sędzia wskazał na „wapno". Świetnie między słupkami spisał się Oskar Kasperek. 21-letni bramkarz Podlasia wyczuł intencje strzelającego, rzucił się w swoją lewą stronę i odbił futbolówkę.

PODLASIE BIAŁA PODLASKA - KORONA II KIELCE 3:0 (3:0)
Bramki: Kocoł 7`, Golba 38`, Wojczuk 42`.
Podlasie: Kasperek - Archipov, Nieścieruk, Kosieradzki, Salak, Wojczuk (81` Łęcki), Kobza (67` Mierzwiński), Andrzejuk, Dmitruk (46` Zabielski), Kocoł, Golba (46` Chmielewski).
Korona II: Osobiński - Turek (62` Konstantyn), Kośmicki, Dziubek, Szywacz, Petrović, Słabosz (46` Zwoźny), Lisowski, Piróg (77` Rozmysłowski), Bielka (46` Zawadzki), Rybus (62` Świtowski).
Żółte kartki: Golba, Kosieradzki, Borysiuk (trener) - Dziubek.
Sędzia: Godek (Rzeszów).

Dedykacja dla „Syryja"
Piłkarze Borysiuka dedykowali punkty Jakubowi Syryjczykowi.
24-latek grający w Orlętach Radzyń Podlaski pod koniec stycznia doznał poważnej kontuzji kolana. Obecnie przechodzi kosztowną rehabilitację. „Syryj" przez cztery lata reprezentował barwy bialskiego zespołu. Piłkarze Podlasia wyszli na mecz w koszulkach z napisem „Kuba jesteśmy z Tobą"

Kiedy będzie tym pierwszym?

55. gola w barwach Podlasia zdobył Kamil Kocoł.

Dla kapitana Podlasia oznacza to, że zrównał się bramkami z Przemysławem Kurkowski. Już w środę w Zamościu „Kocołek" będzie miał okazję zostać najskuteczniejszym zawodnikiem w historii klubu.

mp

ROZMOWA Z Rafałem Borysiukiem, trenerem Podlasia

Marazm, który musimy wyeliminować

Jak ocenisz mecz?
- Zagraliśmy dwie różne połowy. Do przerwy mieliśmy wysokie prowadzenie i gdzieś w podświadomości pojawiło się lekkie rozluźnienie. Mieliśmy kontrolę nad spotkaniem, ale uczulałem zawodników, że nie mamy jeszcze pewnych punktów. Goście mieli karnego, ale uratował nas Oskar Kasperek. Gdyby trafili, mogło być różnie.

Druga część...
- To była najgorsza połowa w tym roku. Zawodnicy byli chyba myślami przy kolejnych spotkaniach. Nie możemy tak grać. Powiedziałem to drużynie. Pojawił się marazm, który mógłby być spowodowany tym, że nie mieliśmy spotkania w środę, a ostatnio właśnie graliśmy co trzy dni. Jesteśmy gotowi na takie granie. Mimo wszystko mamy wygraną i już teraz mamy więcej punktów niż drużyna zdobyła przez całą rundę jesienną. Wielkie brawa dla zespołu.

Przed zespołem Hetman Zamość...
- Jedziemy do outsidera, którego trenerem jest Władimir Geworkian, a zawodnikiem Mychajło Kaznokha. Z pewnością będą zmobilizowani na Podlasie, ale my też, bo nie zamierzamy stracić punktów w Zamościu. Będziemy optymalnie przygotowani do gry. Będę miał do dyspozycji cały skład. Nikt nie pauzuje za kartki czy ma kontuzje.

W sobotę do Białej Podlaskiej przyjedzie Chełmianka Chełm...
- Lubimy grać z zespołami, które prezentują otwarty futbol. Chełmianka to silna drużyna, ale wyjdziemy na boisko po trzy punkty. Chcemy utrzymania. Przed nami ciekawy tydzień, który powinien dużo pokazać w kwestii szans utrzymania w lidze.

eprasa.pl ef8dfabeb5

Bizon Jeleniec - Gryf Gmina Zamość 1:1 (0:1)

Prezent Nowaka, „całowanie” w końcówce

Bizon Jeleniec grający pierwszy mecz w grupie spadkowej na obiekcie w Jeleńcu podzielił się punktami z Gryfem Gmina Zamość.

- Gola straciliśmy po błędzie Patryka Nowaka, który chciał kiwnąć rywala i mu to nie wyszło. Damian Dębicki wyczuł intencje, zabrał piłkę naszemu bramkarzowi i dopełnił formalności. To był wyrównany mecz. Po przerwie ruszyliśmy do ataków, ale długo nie mogliśmy nic zrobić. Dopiero w doliczonym czasie gry wykorzystaliśmy stały fragment gry - mówi Łukasz Hass, opiekun Bizona.

Gospodarze wyrównali po rzucie wolnym bitym przez Daniela Osiaka. Abdoul Aziz Gueye zgrał piłkę do Botwiny, a ten uderzył pod poprzeczkę. - Znalazłem się w dobrym miejscu i dostawiłem nogę. Trafiłem pod „ladę”. Zrobiliśmy taką akcję, która musiała się udać. Mój były trener w Orlętach Robert Różański mówił, „dajesz, strzelamy i całujemy się” - śmieje się autor trafienia.

Michał Botwina (z lewej) w doliczonym czasie zapewnił punkt Bizonowi (fot. Kinga Olek)

- Gdybyśmy wcześniej wyrównali, można było powalczyć o całą pulę. Nie udało się, ale jesteśmy zadowoleni z punktu wywalczonego z mocnym rywalem - dodaje szkoleniowiec.

Chcą zwycięskiej ścieżki

29 kwietnia zespół z Jeleńca zagra w Chełmie z Kłosem, zaś 3 maja w Łazach z Gromem Różaniec. - Najważniejsze, że nie będziemy mieli problemów ze składem. Powinienem mieć wszystkich do dyspozycji. Czekają nas dwa trudne boje, ale chcemy wrócić na zwycięską ścieżkę - mówi Hass.

BIZON JELENIEC - GRYF GMINA ZAMOŚĆ 1:1 (0:1)
Bramki: M. Botwina 90+2` - Dębicki 37`.
Bizon: Nowak - Daniel Osiak, Aziz, Gajda, Jenczewski (46` A. Osiak), Moczulski, Gliniak (73` Damian Osiak), Madejski, Synovy, Zdunek, Gerense (46` M. Gotwina).
Żółte kartki: Aziz, Daniel Osial, Damian Osiak.
Czerwona kartka: Aziz 90+3`.

mp

Nie udała się wyprawa Lutni do Świdnika Małego

Podopieczni Przemysława Grajka przegrali 1:4.

Świdniczanka w ciągu pół godziny zdobyła dwie bramki. Prowadzenie dał Michał Zuber, a podwyższył były gracz radzyńskich Orląt, który trafił głową po stałym fragmencie gry. Lutnia powinna wyrównać jeszcze przed przerwą. W 40 minucie po centrze Damiana Artymiuka jeden z rywali zagrał ręką i sędzia wskazał na „wapno”. Do piłki podszedł „Artym”, który uderzył w prawy róg bramki. Dla 30-latka było to 99. trafienie w barwach klubu z Piszczaca. - Szkoda, bo tuż po moim trafieniu „setki” nie wykorzystał Adrian Hołownia, a ja powinienem wykorzystać szansę po przerwie. „Jechałem” sam na sam i zobaczyłem wysuniętego bramkarza. Lobowałem go, ale sztuka się nie powiodła. Szkoda, bo mielibyśmy wyrównanie, a ja setnego gola w barwach Lutni - mówi Artymiuk.

W 71 minucie Zuber podwyższył, zaś w ostatniej minucie Mateusz Wilk ustalił wynik zawodów. - Szkoda, bo po wejściu Vitalij Tabalov miał dwie „setki”. Ogólnie to był mecz niewykorzystanych szans. Obie drużyny mogły pokusić się o lepszą skuteczność - kończy.

ŚWIDNICZANKA ŚWIDNIK - LUTNIA PISZCZAC 4:1 (2:1)
Bramki: Zuber 9`, 71`, Kursa 31`, Wilk 90` - Artymiuk 40` (k).
Lutnia: Nowachowicz - Warda, Konaszewski, Borowik, Szabat, Artymiuk (64` Tabalov), Olszewski, Korol, Hołownia (85` Pikor), Magier, Bołtowicz (85` Lipiński).
Żółta kartka: Magier.

mp

Orlęta z wygraną, ale w jakich okolicznościach!

Zaledwie 12 minut trwał łukowian z Unią Hrubieszów. W tym czasie podopieczni Dariusza Solnicy i Macieja Sygi zdobyli pięć goli.

Goście pojawili się w stolicy powiatu w zaledwie...siedmioosobowym składzie. Na połowie naszych byli tylko w momencie, kiedy...wchodzili na boisko. Później zaczęła się rzeź niewiniątek. Już po 50 sekundach na listę strzelców wpisał się Sebastian Sowisz. Kolejne minuty to jeszcze cztery trafienia. Goście z Hrubieszowa mieli dość już po 12 minutach. Jeden z zawodników nie był w stanie kontynuować gry i sędzia był zmuszony zakończyć zawody.

- Jestem w piłce nożnej od lat i nie widziałem podobnej komedii. Rywale mieli dość i spotkanie zakończyło się po niecałym kwadransie. Jestem sfrustrowany. To zaczyna się robić komedia, skoro zespół jedzie tyle kilometrów w siedmiu. To ich problemy, a nie nasze. Przykro, że takie rzeczy dzieją się na takim poziomie. To wstyd dla Unii - mówi Dariusz Solnica, trener łukowian.

ORLĘTA ŁUKÓW - UNIA HRUBIESZÓW 5:0
Bramki: Sowisz 1`, 9`, Szustek 5`, Siemieniuk 6`, Kierych 7`.
Orlęta: Kuźma - Czerski, Goławski, Rybka, Jaworski, Jemioł, Sowisz, Kierych, Grochowski, Siemieniuk, Szustek.

A było tak pięknie...

Unia Hrubieszów ma ogromne problemy. Pytanie, czy dogra ligę. Jeszcze pod koniec 2018 roku było zupełnie inaczej.

Hrubieszowianie wygrali Puchar Polski na szczeblu wojewódzkim z Orlętami Radzyń Podlaski i w I rundzie trafili na Górnik Zabrze. Stadion Unii pękał w szwach. O spotkaniu można było przeczytać w Przeglądzie Sportowym. Skończyło się wynikiem 9:0 dla zespołu ze Śląska. Po niespełna trzech latach nad ekipą wisi widmo niedokończenia rozgrywek.

Na wyjeździe i u siebie

W czwartek łukowianie udadzą się do Białopola.

- Unia ma trzy punkty i ostatnie miejsce. Nie możemy się tym „podpalać”, bo z pewnością nie położą się przed nami. W weekend przegrali z Górnikiem II Łęczna, ale przy wyniku bezbramkowym mieli karnego i dobitkę z dwóch metrów. W poniedziałek przyjedzie do nas Kłos Chełm i czeka nas dużo trudniejsze zadanie - mówi Solnica.

mp

Brak jakości w Huraganie. „Fale Dunaju”

Po bezbramkowym remisie z Kryształem Werbkowice podopieczni Damiana Panka wybrali się do Tyszowców i przegrali 1:2 z miejscową Huczwą.

Gospodarze objęli prowadzenie w 18 minucie. Po wyprowadzeniu piłki z własnej połowy rywale przejęli piłkę i popędzili z kontrą. Szczepan Popko zagrał do Wojciecha Gęborysa, który uderzył po ziemi, a Sebastian Czarnecki nie sięgnął piłki. Huczwa podwyższyła na kwadrans przed przerwą. Tym razem z rzutu wolnego dośrodkowywał Gęborys. Futbolówka minęła wszystkich zawodników, chociaż była dograna w pole karne na wysokości kolan i tuż przed bramką przyjął ją Popko. Międzyrzecznie zmniejszyli straty w końcówce. Długie podanie za plecy obrońców od Alana Olszewskiego dotarło do Oskara Siwka, który trafił do siatki.

- Mimo niekorzystnego wyniku zagraliśmy niezłe zawody. Mierzyliśmy się na fatalnej nawierzchni. Ciężko było grać piłką, ale i tak mieliśmy kilka dobrych okazji. Dwukrotnie blisko szczęścia był Kacper Waniowski, a po razie Paweł Radziszewski i Alan Olszewski. Są pozytywy, ale brakuje nam również jakości. Z powodu kontuzji nie mogli zagrać; Paweł Komar oraz szykujący się do operacji Patryk Pakuła i Artur Renkowski. Poza tym sprawy osobiste zatrzymały Huberta Łukanowskiego. To nie tłumaczenie, bo szansę dostają inni i muszą sobie radzić - mówi Damian Panek, opiekun Huraganu.

Czwartek w Żmudzi, poniedziałek z liderem

Przed zespołem dwa spotkania. 28 kwietnia międzyrzeczanie zmierzą się z Victorią Żmudź, zaś 3 maja w meczu na szczycie podejmą Tomasovię Tomaszów Lubelski, która powoli może szykować się do gry w III lidze.

HUCZWA TYSZOWCE - HURAGAN MIĘDZYRZEC PODLASKI 2:1 (1:0)
Bramki: Gęborys 17`, Popko 74` - Siwek 85`.
Huragan: Czarnecki - Grochowski, Mirończuk (65` Kania), A. Olszewski, Panasiuk, Weręgowski (60` Siwek), Korgol, Korolczuk (77` Sz. Łukanowski), Czumer, Radziszewski, Waniowski.
Żółta kartka: Korgol.

mp

HUMMEL IV LIGA gr. mistrzowska

WYNIKI 2. KOLEJKI
Huczwa - Huragan 2:1
Kryształ - Powiślak 0:1
Świdnicz. - Lutnia 4:1
Lublin. - Tomasovia 0:3
Victoria - POM Iskra 3:1
Włodaw. - Granit 1:4

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Tomasovia Tom. L.	2	70	11:0
2.	Huragan Międz. P.	2	49	1:2
3.	Victoria Żmudź	2	48	5:3
4.	Granit Bychawa	2	46	9:1
5.	Powiślak Końskowola	2	46	2:1
6.	Świdniczanka	2	43	5:2
7.	Huczwa Tyszowce	2	37	3:2
8.	Kryształ Werbkowice	2	35	0:1
9.	Włodawianka	2	35	3:6
10	Lutnia Piszczac	2	35	2:5
11	Lublinianka Lublin	2	33	0:8
12	POM Iskra Piotrowice	2	33	1:11

NASTĘPNE KOLEJKI
(28.04., godz. 17:00): Victoria - Huragan, Granit - Lutnia, Tomasovia - Powiślak, Świdniczanka - Lublinianka, Huczwa - Włodawianka, Kryształ - POM Iskra.
(01/03.05): Huragan - Tomasovia (pon., godz. 16:00), Lutnia - Kryształ (pon., godz. 13:00), Powiślak - Huczwa (sob., godz. 15:00), Lublinianka - Victoria, Włodawianka - Świdniczanka, Granit - POM Iskra.

HUMMEL IV LIGA gr. spadkowa

WYNIKI 2. KOLEJKI
Bizon - Gryf 1:1
Orlęta - Unia H. 5:0
Unia B. - Górnik II 0:1
Kłos - Opolanin 2:0
Start - Grom 0:0
Łada - Sparta 0:3

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Górnik II Łęczna	2	35	1:2
2.	Gryf Gmina Zamość	2	34	1:2
3.	Sparta Rejowiec F.	2	33	3:1
4.	Grom Różaniec	2	32	2:5
5.	Opolanin Opole L.	2	31	6:4
6.	Orlęta Łuków	2	31	10:2
7.	Kłos Gmina Chełm	2	28	3:0
8.	Unia Hrubieszów	2	24	0:12
9.	Start Krasnystaw	2	20	1:0
10	Bizon Jeleniec	2	19	8:1
11	Łada Biłgoraj	2	10	2:3
12	Unia Białopole	2	3	2:7

NASTĘPNE KOLEJKI
(28/29.04): Unia H. - Opolanin (czw., godz. 16:00), Kłos - Bizon (czw., godz. 17:00), Unia B. - Orlęta (czw., godz. 17:00), Grom - Górnik II (czw., godz. 16:30), Gryf - Sparta, Łada - Start.
(03.05., poniedziałek): Górnik II - Gryf (godz. 14:30), Bizon - Grom (godz. 12:00), Opolanin - Łada (godz. 16:00), Orlęta - Kłos (godz. 12:00), Sparta - Unia B., Start - Unia H.

eprasa.pl ef8dfabeb5

Ale debiut „Zupy”! Kujawiak lepszy od Gromu

Piłkarze Klasy Okręgowej wrócili na boiska. Lider z Żabikowa wygrał 4:1 w Łazach, a bohaterem został strzelec wszystkich goli Mariusz Lecy. Grom Kąkolewnica sensacyjnie uległa Kujawiakowi. Zespół ze Stanina odniósł pierwszą wygraną w sezonie. Bad Boys ograł Unię Krzywdę, Agrotex poradził sobie z Granicą. Orzeł wysoko pokonał Bór, zaś Tytan poradził sobie z AR-TIG-iem. Sokół z LZS-em Dobryń podzielił się punktami.

Zespół z Żabikowa poradził sobie z ŁKS-em Łazy i wobec porażki Gromu Kąkolewnica ma już pięć punktów przewagi nad wiceliderem (fot. Przemysław Kośmider)

Gajownik przesądził

Kujawiak wygrał po trafieniu Mariusza Gajownika. Dla Gromu to druga porażka w sezonie.

Wspaniały debiut na ławce zespołu ze Stanina zaliczył Andrzej Zarzycki. - Zagraliśmy bardzo mądrze. Skupiliśmy się na obronie oraz szukaliśmy momentów na kontry. W końcówce, gdy Grom przycisnął dwie „setki” miał Michał Piotrowski pozyskany z Naprzodu Skórzec - mówi popularny „Zupa”.

Jedyne trafienie do centra z prawego skrzydła Rafała Goławskiego, uderzenie Michała Skwarka w poprzeczkę i dobitka z bliska Mariusza Gajownika. - Wygrana cieszy, ale dalej jesteśmy w kiepskiej sytuacji. Mam nadzieję, że w kolejnych bojach moi gracze będą oddawać „serducho” za zespół - dodaje.

- Niestety, ale za wrażenia artystycznie nie daje się punktów. Piłkarsko byliśmy dojrzalszym zespołem, ale biliśmy w mur. Do tego nie pomagało boisko, które było w fatalnym stanie - dodaje Edmund Koperwas, trener Gromu.

KUJAWIAK STANIN - GROM KĄKOLEWNICA 1:0 (1:0)

Bramki: Gajownik 25`.
Kujawiak: Dadasiewicz - Gajownik, Ł. Gajda, Dębiak, Goławski I, Chromiński (85` Goławski II), Adamiak, Barszcz, Michał Skwarek (89` A. Szewczak), Kender, Piotrowski.
Grom: Kaczmarek - Kosel (75` Lotek), Stalewski, P. Zieliński (62` Biegajło), M. Muszyński, Pyrka, Marczuk, Rycaj, P. Muszyński, Samociuk (77` R. Zieliński), Czarnecki.

ORZEŁ CZEMIERNIKI - BÓR DĄBIE 3:0 (2:0)

Bramki: Dąbrowski 7`, Dobosz 30`, Żuk 73` (k).
Orzeł: Bocian - Jarzynka, Fijałek, Dąbrowski, C. Cholewa (46` Baryła), Wójcik, Powałka (65` Kryjak), Dobosz (70` Musiatowicz), Orzechowski (55` P. Cholewa), Karpiuk (75` Mańko), Żuk.
Bór: Brauła - Bryk, Rybka, Belulard, Stefaniak (46` Dawid Czubaszek), Conkała (86` Kopeć), I. Sadło (70` Damian Czubaszek), Smyk, Kiryła, M. Sadło (66` Pieniak), Wypych.

UNIA KRZYWDA - BAD BOYS ZASTAWIE 1:2 (1:0)

Bramki: Filip 30` - Kania 62`, 89`.
Unia K.: Dadasiewicz - Filip, A. Białach, Łukasik, Bielecki, Cieślak, Piszcz, Rosłoń, Komar (75` Siwak), Nankiewicz (65` Świder), Bober (90` A. Gajownik).
Bad Boys: Łukasik - Bulak (78` Kajda), Miszta, Marcin Cizio (46` K. Świętochowski), M. Świętochowski, Czernic, Rosa (46` Niedziółka), Mateusz Cizio (90` K. Kępka), Stosio (46` Kania), Wołoszka, Śledź.

ŁKS ŁAZY - UNIA ŻABIKÓW 1:4 (0:1)

Bramki: Wysokiński 68` - Lecyk 39`, 75`, 85` (k), 90`.
ŁKS Łazy: Klimczyk - Gomółka, Fortuna, Janaszek, Gałach (83` Zdanikowski), Wereszczyński, Młynarczyk, Wysokiński (75` Tokarski), Ścioch, Ostojski (55` Wałachowski), M. Ebert.
Unia Ż.: Kwaśny - Pieńko, Kępa, Palica, Niewęgłowski, Garbacik, Bednarczyk, Pawelec (60` Golec), Koczkodaj, Ptaszyński (85` Wachnik), Lecyk.

SOKÓŁ ADAMÓW - LZS DOBRYŃ 1:1 (0:1)

Bramki: Wrzosek 81` - Ko. Mądry 38`.
Sokół: M. Dzido - Łukasik, Wrzosek, Wierzbicki (72` Alikowski), Sokołowski (72` Skórka), K. Nowicki, Bosek, Strzyżewski (60` Piotrowski), J. Nowicki, Domański, Mat. Baran (85` K. Dzido).
LZS Dobryń: Bierdziński - Ko. Mądry, Pawluczik, Maksymiuk, Rybaczuk (85` Korneluk), R. Andrzejuk (72` Golec), Kozakiewicz, Ka. Mądry, Szymański, Kozłowski (60` Goławski), Demidziak.

AGROTEX MILANÓW - GRANICA TERESPOL 4:1 (2:1)

Bramki: Mitura 17`, G. Romaniuk 37`, 78`, Dunda 85` - Sawicki 19`.
Agrotex: Kozieł - Dąbrowski, Mitura, Magier, Marzęda, K. Romaniuk, Pieńkus (55` Pawlina), Pawlak, G. Romaniuk (82` Gidlewski), Podgajny (75` Gil), Dudna (85` Niewiadomski).
Granica: Sterniczuk - Kurasiński (80` Zajko), Lewczuk, Trochimiuk, Wiraszka, Bujalski, Leszczyński, Starostka, Sawicki, Tymon, Sawtyruk.

TYTAN WISZNICE - AR-TIG HUTA DĄBROWA 4:0 (3:0)

Bramki: Gromysz 10`, Wieliczuk 16`, Jakubiuk 19`, 63`.
Tytan: Rożnowicz - Semeniuk, Kiryczuk, Bujnik, Jakubiuk, Gromysz, Syryjczyk, Kisiel, Wieliczuk, Zieniuk (75` M. Oniszczuk), Szyszłow (60` Żelazowski)
AR-TIG: Lamek - K. Sudowski (70` Krawczyk), Mazurek, Łyk, R. Żmuda, Grzyb (46` Tratkiewicz), M. Sudowski, K. Pawlak, Osial, Szewczak (46` Gnyszka), Ciuba.

mp

KLASA OKRĘGOWA

WYNIKI 17. KOLEJKI
Unia K. - Bad Boys 1:2Kujawiak - Grom 1:0
Agrotex - Granica 4:1
ŁKS Łazy - Unia Ż. 1:4
Orzeł - Bór 3:0
Sokół - Dobryń 1:1
Tytan - AR-TIG 4:0

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Unia Żabików	14	37	41:14
2.	Grom Kąkolenica	14	32	34:8
3.	Agrotex Milanów	14	29	38:19
4.	Orzeł Czemierniki	14	25	28:22
5.	Sokół Adamów	14	22	30:18
6.	Bad Boys Zastawie	14	22	30:18
7.	LZS Dobryń	14	21	33:27
8.	ŁKS Łazy	14	21	35:37
9.	Unia Krzywda	14	19	19:20
10	Granica Terespol	14	16	20:35
11	Bór Dąbie	14	13	21:45
12	Tytan Wisznice	14	13	22:27
13	Kujawiak Stanin	14	6	11:33
14	AR-TIG Huta D.	14	5	14:53

NASTĘPNE KOLEJKI
(30.04., godz. 17:00): Kujawiak - Bad Boys, Agrotex - Unia K., Grom - ŁKS Łazy, Orzeł - Granica, Tytan - Bór, AR-TG - LZS Dobryń, (01.05., godz. 12:00) Sokół - Unia Ż.

(03.05., godz. 16:00): Bad Boys - Tytan, AR-TIG - Sokół, LZS Dobryń - Orzeł, Bór - ŁKS Łazy, Granica - Kujawiak, Grom - Unia K., Unia Ż. - Agrotex (godz. 17:00).

mp

Huragan z Orlętami w finale

Nie było niespodzianki w półfinale Pucharu Polski na szczeblu okręgowym.

Huragan Międzyrzec Podlaski pokonał 3:0 OKS Biała Podlaska, czyli drużynę złożoną z sędziów piłkarskich. - Mecz potraktowaliśmy ewidentnie treningowo. Mamy mecze o punkty, więc w środku tygodnia całe spotkanie grali ci, co częściej są na ławce, a większość dostała okazję gry w mniejszym wymiarze czasowym. Wynik jest okazały, ale arbitrzy zmusili nas do wysiłku - mówi Damian Panek, trener Huraganu.

Finał zaplanowany jest na 12 maja na godz. 17:00. Międzyrzeczanie podejmą Orlęta Radzyń Podlaski, które w półfinale po rzutach karnych pokonały łukowskie Orlęta. W regulaminowym czasie było 4:4, zaś w karnych trzecioligowcy triumfowali 5:4.

HURAGAN MIĘDZYRZEC PODLASKI - OKS BIAŁA PODLASKA 3:0 (1:0)

Bramki: Radziszewski 23`, Siwek 76`, Korgol 88`.
Huragan: Czarnecki - Panasiuk (46` H. Łukanowski), Mirończuk (46` A. Olszewski), Kania, Góralski, Korolczuk (46` Czumer), Radziszewski (46` Korgol), Sz. Łukanowski, Grochowski (46` Weręgowski), E. Olszewski (46` Siwek), Waniowski.
OKS Biała Podlaska: P. Wróbel, Kozakiewicz (86` Rozbicki), Dziubak, Sitkowski, Łasocha, A. Wróbel, Ścioch (70` Stróż), Wieliczuk (80` Bornejko), Ziarek, Kędzior (86` Andrzejuk), Nestorowicz (76` J. Śledź).

mp

KLASA A GR. II

WYNIKI 14. KOLEJKI
Orkan - Polesie 3:2
Absolwent - Orlęta 1:2
Dębowica - Wenus 12:2
Dwernicki - Olimpia 2:3
Wóldom - Młodzież. 0:4
Start - pauza

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Orlęta Gołaszyn	11	28	36:20
2.	Młodzież. Radzyń P.	11	25	43:16
3.	Olimpia Okrzeja	11	22	37:25
4.	ULKS Dębowica	11	21	51:20
5.	Polesie Serokomla	11	20	39:19
6.	Start Gózd	10	15	16:21
7.	Absolwent D.	11	14	20:20
8.	Orkan Wojcieszków	11	12	19:23
9.	Dwernicki Stoczek Ł.	11	10	17:29
10	Wenus Oszczepalin	11	8	26:45
11	Wóldom Wólka D.	11	0	6:72

NASTĘPNA KOLEJKA (02.05., godz. 13:00): Młodzieżówka - Dwernicki, Olimpia - ULKS Dębowica, Wenus - Absolwent, Orlęta - Orkan, Polesie - Start, Wóldom - pauza.

KLASA A GR. I

WYNIKI 14. KOLEJKI
Sielczyk - Agrosport 0:0
Rokitno - Perła 5:2
Az-Bud - Niwa 1:2
Dąb - Rogo 0:0
Victoria - Twierdza 0:1
Krzna - pauza

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Rogo Rogoźnica	11	27	48:11
2.	Az-Bud Komarówka	11	27	30:10
3.	Krzna Rzeczyca	10	22	43:9
4.	Dąb Dębowa Kłoda	11	19	24:12
5.	Victoria Parczew	11	17	20:21
6.	Niwa Łomazy	11	13	15:21
7.	Red Sielczyk	11	13	26:29
8.	Twierdza Kobylany	11	10	26:42
9.	GLKS Rokitno	11	10	20:51
10	Perła Sławatycze	11	7	24:54
11	Agrosport Leśna P.	11	6	12:28

NASTĘPNA KOLEJKA (02.05., godz. 13:00): Krzna - Victoria, Twierdza - Dąb, Rogo - Az-Bud, GLKS Rokitno - Niwa, Perła - Red Sielczyk, Agrosport - pauza.

KLASA B GR. II

WYNIKI 12. KOLEJKI
Orlęta II - Armaty 2:1
Orzeł - Bizon II 0:3
Tur - Perła 3:0 (wo)

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Orlęta II Łuków	11	26	31:12
2.	Armaty Stoczek Ł.	11	25	43:11
3.	Bizon II Jeleniec	11	21	36:17
4.	Tur Turze Rogi	11	19	29:15
5.	Perła Dwornia	11	4	11:50
6.	Orzeł Zalesie	11	1	5:50

NASTĘPNA KOLEJKA (02.05., godz. 16:00): Tur - Orzeł, Orlęta II - Bizon II, Armaty - pauza.

KLASA B GR. I

WYNIKI 12. KOLEJKI
Olimpia - Huragan II 3:0
Orzeł II - Lutnia II 0:2
Unia II - pauza

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Olimpia Jabłoń	9	20	23:15
2.	Huragan II Międz. P.	9	18	29:16
3.	Lutnia II Piszczac	9	16	23:13
4.	Orzeł II Czemierniki	9	10	18:24
5.	Unia II Żabików	8	0	7:32

NASTĘPNA KOLEJKA (02.05., godz. 13:00): Unia II - Orzeł II, Lutnia II - Olimpia, Huragan II - pauza.

Opowiedz nam o sporcie

Organizujesz zawody sportowe? Chcesz, by było o nich głośno w prasie? Zadzwoń bądź napisz. Z pewnością artykuł ukaże się we Wspólnocie. Zapraszamy do współpracy.

MATEUSZ POŁYNKA
lysy162@poczta.onet.pl,
polynka@24wspolnota.pl
507 074 748, 516 019 184

eprasa.pl ef8dfabeb5

Agrotex górą, chociaż nie było łatwo

Dziesiąte zwycięstwo w sezonie odniósł Agrotex Milanów. Zespół Tomasza Mitury ma tylko trzy punkty straty do wicelidera z Kąkolewnicy, który sensacyjnie przegrał z Kujawiakiem Stanin.

Gracze z Milanowa zaczęli wiosnę z przytupem. Na inaugurację ograli 4:1 Granicę Terespol. Pierwszy z lewej autor dwóch goli Grzegorz Romaniuk, obok strzelec pierwszej bramki w tym roku Tomasz Mitura (fot. Jacek Pogorzelec)

Pierwszego gola w tym roku w meczu o punkty zdobył Tomasz Mitura. 41-letni grający trener gospodarzy strzałem głową w okienko sfinalizował ćwiczony na treningach stały fragment gry. Asystował Bartłomiej Marzęda. Goście z Terespola wyrównali po chwili. Mateusz Sawicki wyczuł zamiary obrońcy, uprzedził Miturę i zaskoczył obronę milanowian.

- Mieliśmy okazje, by dużo wcześniej mieć względny spokój. Nie udało się. Musieliśmy czekać do końcówki pierwszej połowy, by znów móc się cieszyć. Prowadzenie dał nam Grzesiek Romaniuk, który dostał piłkę od Sebastiana Magiera, „złamał" do środka i uderzył z 16 metrów po długim rogu. Trzecie trafienie to kopia sytuacji, zaś kropkę nad „i" postawił debiutant Karol Dunda - mówi Tomasz Mitura, trener Agrotexu.

21-latek, którzy przed rundą przyszedł do drużyny dobił strzał Piotra Gila, którego sytuację sam na sam zdołał odbić bramkarz terespolan. Dunda jest wychowankiem Lewartu Lubartów i dobrze zna się ze szkoleniowcem, gdyż był jego podopiecznym w drużynach młodzieżowych.

- Było widać, że to inauguracja. Mocno chcieliśmy, ale dało się zauważyć dużo nerwowości. Po przerwie Granica była dłużej przy piłce, atakowała większą ilością zawodników. Oddaliśmy im inicjatywę, ale po części był taki plan - dodaje Mitura.

- Granica zawiesiła nam wysoko poprzeczkę. Jeszcze wielu zespołom sprawią duże problemy. Wynik jest okazały i może się wydawać, że było łatwo i przyjemnie, ale rzeczywistość wyglądała inaczej. Cieszymy się z trzech punktów i walczymy dalej - mówi Grzegorz Romaniuk. Gracz Agrotexu zdobył 10. i 11. bramkę w sezonie. 23-latek jest najskuteczniejszym zawodnikiem milanowian.

AGROTEX MILANÓW - GRANICA TERESPOL 4:1 (2:1)

Bramki: Mitura 17`, G. Romaniuk 37`, 78`, Dunda 85` - Sawicki 19`.

Agrotex: Kozieł - Dąbrowski, Mitura, Magier, Marzęda, K. Romaniuk, Pieńkus (55` Pawlina), Pawlak, G. Romaniuk (82` Gidlewski), Podgajny (75` Gil), Dudna (85` Niewiadomski).

mp

Nieudany debiut „Robsona"

Victoria podejmowała niżej notowaną Twierdzę Kobylany. W pierwszym meczu pod wodzą Roberta Różańskiego parczewianie musieli pogodzić się z porażką.

Nie tak miał wyglądać pierwszy mecz pod wodzą Roberta Różańskiego

Jedynego gola w meczu zdobył Mateusz Cydejko. 27-latek od tej rundy jest grającym trenerem Twierdzy Kobylany. „Cydej" trafił do siatki strzeżonej przez Łukasza Rucikowskiego głową po rzucie rożnym. Co ciekawe, Cydejko w przeszłości był podopiecznym Różańskiego w Podlasiu Biała Podlaska. Teraz w debiucie jako szkoleniowiec zespołu seniorskiego wygrał na wyjeździe i to z wyżej notowanym rywalem.

- Założenia były inne. Szkoda, że przegraliśmy, ale nie byliśmy zespołem słabszym. Co prawda mieliśmy problem ze stwarzaniem sytuacji. Twierdza skupiła się na defensywie, czym skutecznie wybijała nas z rytmu. Byliśmy zmuszeni grać w ataku pozycyjnym. Po jednym z nielicznych rzutów rożnych straciliśmy gola. Po przerwie mieliśmy jeszcze większą przewagę - mówi Robert Różański.

Jego zespół stwarzał okazje, by zdobyć gola. - Przed przerwą Kacper Walicki z dziesięciu metrów nie trafił w bramkę. Najlepszą okazję miał Kamil Łazuka. Kwadrans przed końcem dostał podanie od Adriana Kozłowskiego za linię obronę. Uderzył czysto, ale pół metrów od bramki. Jest wielkie rozczarowanie, bo liczyliśmy na komplet punktów na inaugurację. Niestety, rzeczywistość okazała się brutalna - dodaje.

Do ekipy z podium

W najbliższą niedzielę Victoria zagra w Rzeczycy z miejscową Krzną, która zajmuje trzecie miejsce w tabeli. Jesienią parczewianie na własnym boisku przegrali 2:3. - Cały czas uczę się tej ligi, ale widzę, że na tym poziomie rozgrywkowym najważniejsze są proste środki. My budowaliśmy akcje z kilkunastu podań. Mamy najlepszą nawierzchnię w lidze i mieliśmy odpowiednie warunki, by tak czynić, ale to nie zdało efektu - mówi Różański.

VICTORIA PARCZEW - TWIERDZA KOBYLANY 0:1 (0:1)

Bramka: Cydejko 35`.

Victoria: Rucikowski - Ausztol (78` Zdziennicki), Świć, Tokarzewski Osieleniec, Nurzyński, Kozłowski, Łazuka, Walicki (78` M. Dębowczyk), Zacharczuk, Krzewski.

mp

Remis niedosytem

Piłkarze z Dębowej Kłody rozpoczęli wiosnę od remisu. Podopieczni Andrzeja Daszczyka podzielili się punktami z liderem - Rogo Rogoźnica.

Szkoleniowiec już w pierwszej połowie musiał dokonać roszady między słupkami. Narzekającego na kontuzję piszczela Piotra Ciupaka zmienił Marcin Bojko. - To było zacięte spotkanie, mecz walki na dobrym poziomie. Szkoda, bo mogliśmy się pokusić o komplet punktów. Dla drużyny z Rogoźnicy byłaby to pierwsza przegrana w sezonie - mówi Daszczyk.

Bardzo dobrą okazję miał Patryk Wójcik, który kwadrans przed końcem opuścił boisko za dwie żółte kartki. - Wbiegł między bramkarz i obrońcę. Dostał piłkę za linię obrony i chyba przestraszył się ostatniego z graczy gości. Nie trafił z trzech metrów. W 82. minucie Tomek Tabeński dogrywał na długi słupek, a Kamilowi Daszczykowi zabrakło centymetrów, by wślizgiem otworzyć wynik zawodów - dodaje.

Dąb ma na koncie pięć wygranych, cztery remisy i dwie porażki. - Ten podział punktów bardziej cieszy naszych przeciwników. Mogliśmy sprawić niespodziankę. Zasługiwaliśmy na minimalną, ale wygraną - twierdzi.

Podróż do Kobylan

2 maja Dąb zmierzy się na wyjeździe z Twierdzą Kobylany. Jesienią wygrali 6:2.

- Teraz to trochę inny zespół. Doszedł nowy trener i tak się złożyło, że zdobył zwycięskiego gola w meczu z Victorią Parczew. Zapowiada się trudna przeprawa. Zagramy w osłabieniu, bo najprawdopodobniej zabraknie: Radka Niewęgłowskiego, Patryka Wójcika i Grzegorza Wierzejskiego - wymienia Daszczyk.

DĄB DĘBOWA KŁODA - ROGO ROGOŹNICA 0:0

Dąb: Ciupak (35` Bojko) - Rudnik, Ziółkowski, Niewęgłowski, T. Tabeński, R. Daszczyk, Wójcik, K. Majewski (89` Ogórek), K. Daszczyk, Wieliczko, G. Tabeński (68` Sz. Majewski).

Czerwona kartka: Wójcik 75`, za dwie żółte kartki.

mp

Lider mieszka w Jabłoniu

Pierwszy mecz w rundzie wiosennej zakończył się wygraną 3:0 Olimpii z Huraganem II Międzyrzec Podlaski. Niedzielne spotkanie było debiutem w roli grającego trenera Bartłomieja Jaszczuka.

Przed przerwą jego podopieczni-koledzy dwukrotnie cieszyli się z trafień. Po pół godzinie wynik otworzył Adam Klimkowicz, który dostał piłkę z lewej strony boiska, wygrał sytuację z obrońcą i w okazji sam na sam trafił prawą nogą w długi róg. Kilka minut później napastnik Olimpii ponownie utonął w objęciach kolegów. 23-latek niemal skopiował akcję, po której Olimpia wygrywała. W 65. minucie Bartłomiej Wasilewski popisał się indywidualną akcję, po której huknął nie do obrony przy dalszym słupku.

- Zagraliśmy dobre spotkanie. Nie straciliśmy gola, a przy tym wskoczyliśmy na pierwsze miejsce w tabeli, którego nie mamy zamiaru oddawać. Dobrze rozpoczęliśmy wiosnę i oby tak dalej. Początek w naszym wykonaniu był bojaźliwy, ale z każdą minutą się rozkręcaliśmy. Przy lepszej skuteczności mogliśmy zdobyć więcej goli - mówi Bartłomiej Jaszczuk, opiekun Olimpii.

Co ciekawe, linię pomocy tworzyło trzech braci rodzonych Jaszczuków: 27-letni Kamil, o dwa lata młodszy Bartłomiej oraz mający na karku „oczko" Mateusz. Między słupkami pojawił się Mikołaj Pajdosz, który jest zawodnikiem z pola. - Bronił kiedyś, ale teraz występuje jako normalny gracz, a nie golkiper. Łukasz Pałys nie mógł zagrać przez problemy zdrowotne, więc Mikołaj stanął między słupkami i nie zawiódł - dodaje.

OLIMPIA JABŁOŃ - HURAGAN MIĘDZYRZEC PODLASKI 3:0 (2:0)

Bramki: Klimkowicz 30`, 38`, Wasilewski 65`.

Olimpia: Pajdosz - Szypulski (85` Adrian), Kremecalski, Trubaj, W. Milaniuk (89` Aleksandrowicz), M. Jaszczuk (74` Burzec), B. Jaszczuk, K. Jaszczuk (90` Romaniuk), Wasilewski (78` Krajanowski), Klimkowicz (87` Zieniewicz), M. Milaniuk (76` M. Chilimoniuk).

Z rezerwami IV-ligowców

Najbliższy mecz to wyjazd Olimpii do Piszczaca.

- Czeka nas trudne zadanie. Lutnia II to kolejny zespół, którego pierwsza ekipa gra na wysokim poziomie. Nie boisku się przeciwników. W sparingach pokazaliśmy, że umiemy grać z teoretycznie silniejszymi. Runda jest krótka i nie możemy pozwolić sobie na wpadki. Jak mówiłem wcześniej, naszym celem jest awans do Klasy A - mówi Jaszczuk.

mp

eprasa.pl ef8dfabeb5

E-sport nowym kierunkiem na bialskiej Akademii Wychowania Fizycznego

Połączą aktywność fizyczną z grami wideo

BIAŁA PODLASKA: Prawdopodobnie już od października tego roku w bialskiej filii AWF ruszy nowy kierunek - e-sport. - To ma przyszłość. Później można zarobić naprawdę dobre pieniądze - przekonuje jeden z kandydatów na studia.

Fot.Maciej Maciejuk

Bialska AWF jest przygotowana do otwarcia nowego kierunku

E-sport w bialskiej AWF to całkiem nowa specjalność o statusie kierunku. Każdy z 35 przedmiotów realizowanych przez sześć semestrów ma wyposażyć studenta, a później absolwenta, w wiedzę, umiejętności i kompetencje, które są kluczowe dla sektora gier. Podstawą programu jest wsparcie do pełnienia trzech głównych ról: zawodniczej, trenera i menadżera, a także edukatora.

Studenci będą zainteresowani

- Nowością jest połączenie dwóch stereotypowo biegunowych rzeczy, z jednej strony aktywność fizyczna, z drugiej strony świat cyfrowy, gry wideo. Połączyliśmy to w jedną całość i uważamy, że skorzystają z tego studenci. Uruchomiliśmy już rekrutację, mamy pierwszych chętnych, jest duże zainteresowanie potencjalnych kandydatów - mówi Hubert Makaruk, dziekan wydziału Wychowania Fizycznego i Zdrowia

Dodaje, że było wiele głębokich analiz, Sprawdzano potrzeby gospodarcze, rozmawiano z ekspertami z branży. Zapewnili nas na podstawie badań rynkowych, że potencjał zawodowy jest w branży ogromny, a dynamika przyrostu jest niesamowicie duża - dodaje dziekan.Zagadnienie może być kontrowersyjne, bo jest nowe.

- Znajdujemy dużo wspólnych nawiązań do sportu tradycyjnego i chcemy w świecie cyfrowym promować aktywność fizyczną. A do świata naszego, gdzie obudowany jest kulturą fizyczną, chcemy wciągnąć trochę nowinek technologicznych - wyjaśnia Makaruk.

Dynamiczny rozwój

Według dr Anny Bodasińskiej, prodziekan ds. rozwoju wydziału Wychowania Fizycznego i Zdrowia w Białej Podlaskiej, e-sport to fenomen XXI wieku. - To obszar, który rozwija się dynamicznie, zyskuje zainteresowanie młodych ludzi. Dlatego wprowadziliśmy go na naszą uczelnię - mówi.Zaprasza wszystkich zainteresowanych e-sportem i sportem tradycyjnym. Osoby, które chcą się dowiedzieć o e-sporcie lub uczestniczą w nim już aktywnie.

Hubert Makaruk
dziekan wydziału Wychowania Fizycznego i Zdrowia
Jesteśmy prawdopodobnie pierwszą uczelnią w Polsce z takim kierunkiem

Dr Anna Bodasińska
prodziekan ds. rozwoju wydziału Wychowania Fizycznego i Zdrowia
E-sport to obszar, która rozwija się dynamicznie, zyskuje zainteresowanie młodych ludzi.

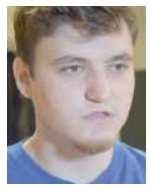

Sebastian Kot
student III roku fizjoterapii
Na e-sport składają się gry, cały sztab ludzi. To dziedzina znana na całym świecie. Cały czas się rozwija.

Program, który przygotowała bialska AWF, jest nowoczesny. To trzyletnie studia licencjackie. Autorski program zawiera 2,5 tys. godz., z czego 800 godz. dedykowanych jest e-sportowi. - Wzorowaliśmy się na przykładach zagranicznych, jak również konsultowaliśmy ze Stowarzyszeniem Sportów Elektronicznych w Katowicach. To temat na tyle interesujący, że zbudowaliśmy go na strukturze ośmiomodułowej - wyjaśnia dr Bodasińska. Będą trzy moduły związane z e-sportem, reszta to moduły wspomagające. W modułach związanych z grami będą np. podstawy e-sportu i moduł menadżerski.

- Reszta modułów wspomagających będzie bliska charakterowi uczelni. Odnosimy się do przygotowania psychologicznego, motorycznego, koordynacyjnego. Będzie też e-obóz - mówi prodziekan.

Kierunek ma przyszłość

Sebastian Kot, student III roku fizjoterapii, jest zainteresowany studiowaniem świeżego kierunku. Uważa, że e-sport to bardzo rozległa aktywność.- E-sport to wysiłek intelektualny, więc trzeba to zrównoważyć wysiłkiem fizycznym. Każda drużyna ma swoich trenerów. Nie polega to na tym, że tylko grają. Chodzą na siłownię, dobrze się odżywiają, mają swoją dietę. Sam jestem wkręcony w ten temat, więc rozważam studiowanie na tym kierunku - mówi. I dodaje: - Jeśli ktoś się interesuje grami, to wie, że mamy swoich reprezentantów na scenie światowej. Dużo naszych zawodników jest w League Of Legends czy w Counter-Strike GO, radzą sobie bardzo dobrze. Kierunek ma przyszłość, można zarobić dobre pieniądze.

Maciej Maciejuk

Bialskiemu gigantowi inwestycyjnemu przycięto skrzydła

Gdyńskie lotnisko nie dla Białej Podlaskiej

Bialsko-warszawska spółka INBAP Intermodal nie może kupić przedsiębiorstwa Portu Lotniczego Gdynia Kosakowo sp. z o.o. w upadłości likwidacyjnej. Nie uzyskała wymaganych prawem lotniczym zaświadczeń. To nie pierwsza blokada w dużych działaniach inwestycyjnych tej firmy.

Na początku grudnia w wielu mediach pojawiła się sensacyjna wiadomość, że bialska firma wchodząca w skład INBAP Group, do której należy m.in. dom handlowy „Rywal", kupuje część lotniska Gdynia-Kosakowo.

Wtedy to syndyk masy upadłościowej i sędzia komisarz zaakceptowali ofertę INBAP Intermodal na nabycie cywilnego portu lotniczego niedaleko morza. Startująca jako jedyny oferent bialska firma zaproponowała cenę 8,666 mln zł netto.

Warunkowa umowa sprzedaży

Syndyk określił cenę wyjściową masy upadłościowej lotniska Gdynia-Kosakowo na 7,1 mln zł. W grę wchodziło prawo własności m.in. do nieruchomości o powierzchni ok. 1,1 ha. Istotne było jednak prawo dysponowania aż do września 2040 r. nieruchomościami lotniskowymi o pow. 264 ha, na których znajdują się: droga startowa, drogi kołowania, płyty postojowe samolotów, budynek służb lotniskowych, lotniskowa stacja zasilania wraz z systemem sterowania oświetleniem nawigacyjnym, baza paliw lotniczych, nowy budynek terminala General Aviation, droga dojazdowa do lotniska i drogi wewnętrzne. Bialska firma miała wykorzystać ten obiekt do ruchu małych samolotów.

Na tę sprzedaż musiały się jeszcze zgodzić Ministerstwo Infrastruktury oraz Ministerstwo Obrony Narodowej (formalnie cywilny port lotniczy nadal był na lotnisku wojskowym Gdynia -Oksywie).

Sędzia Łukasz Zioła, rzecznik prasowy ds. cywilnych Sądu Okręgowego w Gdańsku poinformował nas, że 14 stycznia została zawarta z firmą INBAP Intermodal warunkowa umowa sprzedaży przedsiębiorstwa Portu Lotniczego Gdynia Kosakowo sp. z o.o. w upadłości likwidacyjnej.

– Natomiast sama umowa przeniesienia własności zostanie zawarta z nabywcą przedsiębiorstwa przez syndyka po uzyskaniu przez niego stosownych zaświadczeń wymaganych prawem lotniczym – wyjaśnił sędzia.

Wójt ogłosił negatywne stanowisko, syndyk odstąpił od umowy

Zapytaliśmy MON o opinię w sprawie transakcji lotniskowej w Gdyni. Wydział prasowy wyjaśnił nam, że beneficjentem nieruchomości lotniska wojskowego Oksywie jest gmina Kosakowo, która na podstawie umowy użyczenia posiada 30-letnie prawo bezpłatnego używania.

Wójt Kosakowa wyraził negatywne stanowisko, wskazując, że wnioskodawca nie posiada dotychczas żadnego doświadczenia w prowadzeniu tego rodzaju działalności lotniczej.

– MON, na podstawie negatywnego stanowiska beneficjenta nieruchomości lotniska wojskowego Oksywie, który odpowiada za założenia i rozwój lotniska użytku publicznego, przekazało informację zainteresowanemu przedsiębiorcy, że w takim przypadku nie jest możliwe wydanie uzgodnienia – brzmi wyjaśnienie MON.

Sędzia Łukasz Zioła poinformował nas, że INBAP Intermodal nie uzyskał wymaganych prawem lotniczym zaświadczeń, wobec czego syndyk był zmuszony odstąpić od umowy.

- Syndyk ponownie ogłosił przetarg na sprzedaż przedsiębiorstwa - powiadomił nas sędzia.

Marek Pietrzela

Szeroki rozmach grupy

INBAP Fundusz Inwestycyjny Zamknięty Aktywów Niepublicznych jest właścicielem m.in. dziewięciu funkcjonujących obiektów handlowo -usługowych, sześciu projektów będących obecnie w fazie realizacji oraz licznych nieruchomości ulokowanych na terenie całego kraju. Działalność INBAP Group obejmuje także projekty przeładunkowo-magazynowe zlokalizowane na polskiej ścianie wschodniej oraz inwestycje mieszkaniowe w obszarze rynku pierwotnego.

Zespół INBAP Group składa się z ponad stu dwudziestu wykwalifikowanych pracowników oraz licznych ekspertów współpracujących przy realizacji poszczególnych projektów i inwestycji.

W skład grupy wchodzi INBAP Intermodal, który powstał głównie do obsługi przeładunku przesyłek całopociągowych i składowania kontenerów. Tworzy terminal w Małaszewiczach Dużych.

Główny udziałowiec tej grupy inwestuje również w innych krajach, m.in.na Cyprze (INBAP Cyprus Limited).

Fot.Marek Pietrzela (archiwum)

Katarzyna Czajkowska
pełnomocnik ds. rozwoju/rzecznik firmy INBAP Fundusz Inwestycyjny Zamknięty Aktywów Niepublicznych

Jednym z warunków określonych w regulaminie przetargu oraz w zawartej zobowiązującej umowie sprzedaży przedsiębiorstwa Port Lotniczy Gdynia Kosakowo było przedłożenie przez przyszłego nabywcę zaświadczeń z Ministerstwa Infrastruktury oraz Ministerstwa Obrony Narodowej potwierdzających, że z chwilą nabycia przedsiębiorstwa będzie mógł pełnić funkcję zarządzającego lotniskiem Gdynia-Kosakowo. W odpowiedzi na złożone przez nas wnioski do obu organów, Ministerstwo Infrastruktury omówiło wydania takiego zaświadczenia, uzasadniając odpowiedź brakiem interesu prawnego do uzyskania zgody przed nabyciem przedsiębiorstwa. Ministerstwo Obrony Narodowej odmówiło zaś wydania uzgodnienia, ze względu na przedłożenie przez Wójta Gminy Kosakowo negatywnego stanowiska, wskazującego, że nasza spółka nie posiada doświadczenia w prowadzeniu działalności lotniczej użytku publicznego. Z powyższych powodów, pomimo dołożenia przez nas należytej staranności, nie było możliwe nabycie przedsiębiorstwa a spółka INBAP Intermodal w związku z negatywnym stanowiskiem obu Ministerstw odstąpiła od dalszych planów związanych z tą inwestycją.

eprasa.pl ef8dfabeb5

Nowe technologie w Dębowej Kłodzie

Cyfrowy raj dla mieszkańców. Biblioteka kupiła nowe komputery

Z nowych komputerów, monitorów, głośników i czytników e-book mogą korzystać czytelnicy odwiedzający Gminną Bibliotekę Publiczną w Dębowej Kłodzie. Instytucja kupiła sprzęt o wartości 30 tysięcy złotych.

Gminna Biblioteka Publiczna (wraz z filią w Kodeńcu) była beneficjentem programu „Kraszewski. Komputery dla bibliotek 2020" realizowanego przez Instytut Książki.

Jego celem jest „zapewnienie dostępu do nowoczesnych technologii i wyrównanie szans mieszkańców w gminach o najniższych dochodach poprzez wyposażenie bibliotek w tych gminach w nowoczesny sprzęt komputerowy".

Sprzęt dla mieszkańców

GBP w Dębowej Kłodzie dostała w ramach programu 24 tysiące złotych dofinansowania. Gmina dołożyła ponad 5 tysięcy złotych i za prawie 30 tysięcy złotych udało się kupić sprzęt multimedialny, z którego mogą korzystać mieszkańcy odwiedzający bibliotekę.

Do Dębowej Kłody trafiło m.in.: pięć komputerów, pięć monitorów, trzy e-booki, pięć zestawów składających się z klawiatury i myszy, pięć głośników, monitor interaktywny czy trzy urządzenia wielofunkcyjne.

W kwocie 30 tysięcy złotych mieścił się też zakup licencji.

Poziom zaawansowany

Anna Walczyna, dyrektor Gminnej Biblioteki Publicznej i Gminnego Ośrodka Kultury w Dębowej Kłodzie, przypomina, że GOK oraz GBP są również beneficjentami projektu „Kultura w sieci w podregionie bialskim". Biblioteka dostanie 12 laptopów, które będą stanowić „doposażenie placówek". To nie wszystko.

– W ramach projektu zostaliśmy przeszkoleni w dwóch „ścieżkach tematycznych". Chodzi o „korzystanie z usług cyfrowych na zaawansowanym, poziomie" oraz „projektowanie graficzne z wykorzystaniem aplikacji cyfrowych". Kolejnym etapem szkolenia są zajęcia on-line z dziećmi i młodzieżą w wieku od 10 do 18 lat – wylicza pani dyrektor i zapowiada, że po zajęciach uczestnicy dostaną certyfikaty.

Wszystkie informacje nt. projektu są dostępne na stronie internetowej www.gokdebowakloda.pl.

Kultura w gminie

Gminna Biblioteka Publiczna i Gminny Ośrodek Kultury w Dębowej Kłodzie są tak naprawdę jedną instytucją. Historia GOK sięga 1988 roku. W skład ośrodka wchodzą świetlice wiejskie w Wyhalewie, Stępkowie i Uhninie.

GOK zatrudnia osiem osób łącznie z dyrektor Anną Walczyną.

Grzegorz Rekiel

Fot. GOK Dębowa Kłoda

Czytelnicy mogą korzystać z nowych komputerów. Pracownicy GBP i GOK zostali przeszkoleni z korzystania z usług cyfrowych na zaawansowanym poziomie oraz projektowania graficznego z wykorzystaniem aplikacji cyfrowych

Przebudują park w centrum Sosnowicy. Ma być gotowy w tym roku

Park w centrum Sosnowicy zostanie przebudowany, a otoczenie zabytkowego dębu i sosny – odnowione. Wszystko powinno być gotowe jeszcze w tym roku. Gmina ogłosiła przetarg w tej sprawie.

Chodzi tak naprawdę o dwa zadania. W ramach jednego zmodernizowany ma zostać park w centrum Sosnowicy. Zbudowana zostanie fontanna, pojawi się: 10 ławek, głaz z inskrypcją, a także cztery pergole z ławką.

Wykonawca będzie musiał „poprawić istniejącą nawierzchnię z kruszywa", „wykonać nasadzenia dekoracyjne, odpowiednie do warunków terenu", a także zainstalować system nawadniający.

Zwycięska firma będzie również przekazywać gminie „zalecenia dotyczące pielęgnacji roślin", a także wiosną i jesienią dokonywać „przeglądu nasadzeń".

Mnóstwo prac na 17 arach

W ramach drugiej części planowana jest rewitalizacja otoczenia zabytkowego dębu i sosny. Wykonana zostanie podbudowa z kruszywa. Powstaną nowe ścieżki spacerowe „utwardzone nawierzchnią mineralną z kruszywa naturalnego, w kolorze jasnym". Krawędzie zostaną „zabezpieczone obrzeżami granitowymi". W okolicy dębu i sosny pojawią się: ławki, kosze na śmieci i „rzeźba tematyczna".

W okolicy dębu i sosny pojawią się: ławki, kosze na śmieci i „rzeźba tematyczna"

Wykonawca rozbierze istniejące ogrodzenie drewniane i wykona nowe oraz utwardzi pobocze alei żwirem.

– Powierzchnia terenu objętego inwestycją wynosi ponad 17 arów. Działka położona jest strefie ochrony konserwatorskiej i jest wpisana do rejestru zabytków. Roboty należy realizować zgodnie z warunkami określonymi przez Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków – czytamy w dokumentacji projektowej.

Warunki przetargu

Gmina Sosnowica ogłosiła już przetarg w tej sprawie. Wszystko powinno być gotowe jeszcze w tym roku. Na realizację inwestycji wykonawca będzie miał 60 dni, licząc od daty podpisania umowy.

Przy ocenianiu ofert urzędnicy będą brać pod uwagę głównie cenę (waga 60 proc.), ale też proponowany okres gwarancji. Minimalny wynosi trzy lata (chętna firma dostanie wówczas 0 punktów), a maksymalny sześć lat (40 pkt).

Zainteresowane przedsiębiorstwa muszą wpłacić wadium (jeśli wystartują w obu częściach przetargu, wyniesie ono 3 tysiące złotych).

W planie jest rewitalizacja otoczenia zabytkowego dębu i sosny. Powstaną nowe ścieżki spacerowe

Inwestycja będzie dofinansowana z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020.

Grzegorz Rekiel

Włamał się do domku letniskowego i ukradł nawet... otwieracz do piwa. Usłyszał wyrok

Włamał się do domku letniskowego i ukradł praktycznie wszystko, co znalazł. Jego łupem padł nawet... otwieracz do piwa. 25-letni Piotr F. z gminy Sosnowica został skazany na rok więzienia w zawieszeniu na dwa lata i tysiąc złotych grzywny. Wyrok jest już prawomocny.

W połowie listopada parczewscy mundurowi dostali zgłoszenie o włamaniu do domku letniskowego miejscowości Lejno (gm. Sosnowica), która leży w sąsiedztwie Poleskiego Parku Narodowego.

Fot. Policja

W połowie listopada parczewscy mundurowi dostali zgłoszenie o włamaniu do domku letniskowego miejscowości Lejno (gm. Sosnowica). Złodziej ogołocił nieruchomość dosłownie ze wszystkiego

Najpierw ukradł klucz, a potem...

Złodziej ukradł praktycznie wszystko, co znalazł. Jego łupem padła wiatrówka, na którą nie jest wymagane pozwolenie, pistolet gazowy, latarka, czajnik elektryczny, buty sportowe, pojemnik na żywność, ręczniki papierowe, kulki plastikowe do pistoletu gazowego, perfumy, rozpałka do grilla, tarcze strzeleckie, a nawet... otwieracz do piwa.

Ukradł też okulary przeciwsłoneczne i walizkę. Straty zostały oszacowane na 600 złotych.

Na miejsce pojechali kryminalni. W trakcie przeprowadzania oględzin oraz rozmowy ze świadkami zdarzenia mundurowi wytypowali potencjalnego włamywacza. Nazajutrz policjanci zatrzymali 25-letniego Piotra F., jednego z okolicznych mieszkańców.

– Okazało się, że mężczyzna zabrał wcześniej klucze do budynku innym domownikom, którzy opiekowali się działką, a następnie dostał się do środka, gdzie dokonał kradzieży. Policjanci odzyskali wszystkie skradzione przedmioty i przekazali je właścicielowi – relacjonował w listopadzie starszy aspirant Artur Łopacki z Komendy Powiatowej Policji w Parczewie.

Prokurator: kradzież z włamaniem

Piotr F. trafił na policyjny dołek. Usłyszał zarzuty i po niespełna 24 godzinach został zwolniony do domu. Prokuratura Rejonowa we Włodawie (ta jednostka zajmuje się sprawami z gm. Sosnowica) oskarżyła Piotra F. o kradzież z włamaniem.

Sąd Rejonowy we Włodawie wydał wyrok bez rozprawy. Piotr F. nie trafi za kratki. – Został uznany za winnego popełnienia zarzucanego mu czynu i skazany na karę roku pozbawienia wolności. Jej wykonanie zostało warunkowo zawieszone na dwa lata – relacjonuje Magdalena Dobosz z biura prasowego Sądu Okręgowego w Lublinie.

Co pół roku Piotr F. będzie musiał informować sąd, jak „przebiega okres próby". Młody mężczyzna zapłaci również tysiąc złotych grzywny. Sąd nie obciążył Piotra F. kosztami postępowania. Pokryje je Skarb Państwa. Od wyroku nie została złożona apelacja, dlatego orzeczenie jest już prawomocne.

Za kradzież z włamaniem 25-latkowi groziła kara od roku do 10 lat więzienia.

Grzegorz Rekiel

eprasa.pl ef8dfabeb5

Gmina nie odwoływała się od decyzji kuratorium. Trwa nabór do pierwszej klasy, na razie niewielu chętnych

Władze gminy Milanów nie odwoływały się od decyzji kuratorium oświaty w Lublinie, które negatywnie zaopiniowało uchwałę o likwidacji szkoły podstawowej w Kostrach. Placówka prowadzi już nabór do pierwszej klasy, na razie zapisało się czterech uczniów.

Szkoła Podstawowa w Kostrach to niewielka placówka, do której w tym roku szkolnym chodzi prawie 50 uczniów, wliczając w to „zerówkę". Część z nich to osoby z niepełnosprawnościami. Gmina nie utworzyła w tym roku pierwszej i czwartej klasy ze względu na niewystarczającą liczbę uczniów.

Kuratorium nie dało zgody

Władze gm. Milanów chciały zlikwidować placówkę, tłumacząc, że muszą dokładać do jej działalności. Na początku lutego radni podjęli tzw. uchwałę intencyjną w sprawie likwidacji szkoły, czyli „zapalili zielone światło", aby przestała istnieć.

Ich decyzja nie była wiążąca, na likwidację musiało się jeszcze zgodzić Kuratorium Oświaty w Lublinie. Ewentualna likwidacja w praktyce nie oznaczałaby „zniknięcia szkoły z mapy oświatowej", bo prawdopodobnie placówkę przejęłoby stowarzyszenie.

W nowym roku (2021/2022) szkoła będzie jednak działać w dotychczasowym kształcie, bo lubelskie kuratorium oświaty negatywnie zaopiniowało uchwałę rady gminy. Urzędnicy mogli teoretycznie składać odwołanie.

– Nie zrobiliśmy tego – powiedział w ubiegłym tygodniu Paweł Krępski, wójt gm. Milanów.

Sprawa naboru jest otwarta

Szkoła w Kostrach prowadzi nabór do pierwszej klasy. Na razie zainteresowanie nie jest duże.

– W tej chwili mamy zapisanych czterech uczniów, być może będzie piąty, bo docierają do nas takie sygnały. Sytuacja jest jednak otwarta, myślę, że niektórzy rodzice będą zapisywać swoje dzieci jeszcze w sierpniu – mówi Halina Surowiec, dyrektor szkoły, która zapowiada, że pierwsza klasa zostanie otwarta, nawet jeżeli będzie do niej chodzić zaledwie kilku uczniów.

Wójt Paweł Krępski przyznaje, że będzie szczęśliwy, jeżeli do pierwszej klasy zgłosi się 15 chętnych.

– Dzieci jest na tyle mało, że nie mamy górnego limitu. Zapraszamy uczniów nie tylko z naszej gminy, a także uczniów starszych klas. Można się zapisać nawet do ósmej klasy – zachęca P. Krępski.

Halina Surowiec
dyrektor szkoły w Kostrach

W tej chwili mamy zapisanych czterech uczniów, być może będzie piąty, bo docierają do nas takie sygnały. Sytuacja jest jednak otwarta, myślę, że niektórzy rodzice będą zapisywać swoje dzieci jeszcze w sierpniu.

Paweł Krępski
wójt gm. Milanów

Będę szczęśliwy, jeżeli do pierwszej klasy zgłosi się 15 chętnych. Zapraszamy uczniów nie tylko z naszej gminy, a także uczniów starszych klas. Można się zapisać nawet do ósmej klasy.

Mała, ale prężna, z sukcesami

Szkoła w Kostrach, choć niewielka, prężnie się rozwija. Jest przystosowana do potrzeb osób z niepełnosprawnościami. Nie chodzi tylko o budynek, ale też o oferowane uczniom wsparcie psychologiczno-pedagogiczne.

Wszyscy nauczyciele, oprócz tego, że ukończyli studia z przygotowaniem pedagogicznym, są przygotowani do pracy z uczniami do pracy z uczniami o „specjalnych potrzebach", czyli np. z autyzmem.

Uczniowie mają do dyspozycji nowoczesną infrastrukturę. Niedawno zajęli pierwsze miejsce w ogólnopolskim konkursie biologiczno-chemicznym „Laboratorium". Szkoła dostała 30 tysięcy złotych na wyposażenie pracowni.

Grzegorz Rekiel

Prawie milion złotych przeznaczą na solary

Wszystko ma być gotowe przed końcem sierpnia

Ponad 900 tysięcy złotych będzie kosztować dostawa 67 zestawów solarnych, a także 18 instalacji fotowoltaicznych, które przed końcem sierpnia trafią do mieszkańców gm. Podedwórze. Urzędnicy rozstrzygnęli przetarg w tej sprawie.

Został on ogłoszony pod koniec ubiegłego roku. W ramach pierwszej części gm. Podedwórze zamawiała 67 zestawów solarnych, z czego 50 miało się składać z dwóch kolektorów, a 17 – z trzech.

W ramach drugiej części urzędnicy zamawiali 18 instalacji fotowoltaicznych (10 miałoby moc ponad 5 kilowatów, trzy – ponad czterech kW, a pięć – ponad trzech kW). Sprzęt trafi do mieszkańców i ma zostać zainstalowany do końca sierpnia tego roku.

Do przetargu stanęło siedem firm

Na dostawę i montaż zestawów solarnych gmina chciała wydać maksymalnie 650 tysięcy złotych brutto, a na instalacje fotowoltaiczne – 380 tysięcy zł.

W pierwszej części „rozstrzał cenowy" był bardzo duży. Najtańsza oferta złożona przez firmę z Warszawy opiewała na 280 tysięcy zł, ale została odrzucona z powodów formalnych. Najwięcej, bo 690 tysięcy złotych, oczekiwała firma z Włodawy.

W części dotyczącej instalacji fotowoltaicznych zróżnicowanie było mniejsze. Najmniej, bo 320 tysięcy złotych zażyczyła sobie firma z Warszawy, a najwięcej, bo około 400 tys. zł – przedsiębiorstwo z Radomia (ta oferta jako jedyna „nie mieściła się" w kwocie zaplanowanej przez urzędników). Wszystkie firmy proponowały pięcioletni okres gwarancji.

Znamy już wynik przetargu

Zestawy solarne za 600 tysięcy złotych dostarczy firma z Raciborza na Śląsku, a instalacje fotowoltaiczne spółka z Zamościa, która zażyczyła sobie ponad 320 tysięcy złotych. Łącznie gmina wyda zatem na odnawialne źródła energii ponad 900 tysięcy zł.

Inwestycja będzie współfinansowana z pieniędzy Unii Europejskiej w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Lubelskiego na lata 2014–2020.

Przetarg był przedmiotem sporu na niedawnej sesji rady gminy Podedwórze. Jeden z sołtysów zarzucił urzędnikom opieszałość w wyborze firm.

– Dlaczego to wszystko tak długo się ciągnie? Pieniądze do was wpłacam (obowiązuje wkład własny – aut.), a wy się ociągacie z inwestycją. Pieniądze nie będą procentować – denerwował się mężczyzna.

Jolanta Burzec, sekretarz gminy, zapewniała, że „firmom, które wygrają przetarg, będzie zależało, żeby nie przeciągać tego do końca sierpnia".

- Bądźmy dobrej myśli, nie zakładajmy, że wszystko zakończy się jesienią. Koniec sierpnia to ostateczny termin, którego nie może przekroczyć wykonawca. Wszystko może być gotowe na wiosnę – uspokajała.

Grzegorz Rekiel

Siemień dołączył do ważnego projektu. „Pokładamy w nim spore nadzieje"

Do projektu „Szlak jagielloński", który będzie polegać na współpracy samorządów i wspólnym pozyskiwaniu pieniędzy unijnych w nowej perspektywie finansowej, przystąpiła gmina Siemień. Decyzję w tej sprawie radni podjęli jednomyślnie.

Powołanie „Obszaru Funkcjonalnego Szlak Jagielloński" ma związek z toczącymi się rządowymi pracami nad Krajowym Planem Odbudowy. Ten ostatni jest z kolei związany z przyjętym kilka miesięcy temu wieloletnim budżetem Unii Europejskiej na lata 2021-2027. Polska ma w sumie dostać około 58 miliardów euro, z czego 24 miliardy euro wyniosą dotacje, a ponad 34 mld euro pożyczki.

Fundusz muszą „zatwierdzić" parlamenty poszczególnych państw członkowskich. W Polsce prace nad KPO idą na razie ślamazarnie, bo jego przyjęciu sprzeciwiają się politycy Solidarnej Polski Zbigniewa Ziobro.

Fot. Andrzej Dejneka

Tomasz Kanak
wójt gminy Siemień

Pokładamy w tym projekcie spore nadzieje. W ramach Regionalnego Programu Operacyjnego będą rekomendowane tzw. Zintegrowane Inwestycje Terytorialne oraz „inne instrumenty terytorialne". Obszar funkcjonalny byłby właśnie „innym instrumentem terytorialnym". Moglibyśmy się ubiegać o większe pieniądze

Współpraca samorządów

W cieniu wielkiej polityki trwają prace na szczeblu lokalnym. Pod koniec lutego samorządy z pow. parczewskiego i lubartowskiego podpisały list intencyjny ws. powołania „Obszaru Funkcjonalnego Szlak Jagielloński".

Chodzi o to, że w nowym okresie programowania unijnego (2021-2027) największą szansę na pozyskanie pieniędzy będą miały przedsięwzięcia obejmujące swoim zasięgiem co najmniej kilka gmin.

Liderem porozumienia został Parczew, a Obszar Funkcjonalny Szlak Jagielloński oprócz tego miasta, tworzą również: gm. Dębowa Kłoda, gm. Sosnowica, gm. Siemień, gm. Ostrów Lubelski (pow. lubartowski) i gm. Uścimów (pow. lubartowski).

„Moglibyśmy się ubiegać o większe pieniądze"

Przystąpienie do obszaru funkcjonalnego muszą jeszcze „zatwierdzić" rady poszczególnych gmin. Kilka tygodni temu pisaliśmy o tym, że zrobiła to rada gminy Sosnowica, a na ostatniej sesji podobną decyzję podjęli radni z Siemienia. Decyzja zapadła jednomyślnie i bez dyskusji.

Tomasz Kanak, wójt gminy Siemień pokłada w projekcie „Szlak Jagielloński" spore nadzieje.

– W ramach Regionalnego Programu Operacyjnego będą rekomendowane tzw. Zintegrowane Inwestycje Terytorialne oraz „inne instrumenty terytorialne". Obszar funkcjonalny byłby właśnie „innym instrumentem terytorialnym". Moglibyśmy się ubiegać o większe pieniądze – wyjaśnia formalne zawiłości wójt.

Samorządowcy zajmą się teraz opracowywaniem dokumentów programowych.

Grzegorz Rekiel

Serca na nakrętki w Parczewie

„Serca" na plastikowe nakrętki stanęły w Parczewie. Jedno postawiła gmina przed Urzędem Miasta. Dwa, które ufundował Zakład Usług Komunalnych, pojawiły się przed podstawówkami przy ul. Polnej i Spółdzielczej. Miasto zachęca mieszkańców do „zapełniania serc" plastikowymi nakrętkami. Typ, kształt i kolor nie ma znaczenia. Nakrętki zostaną przekazane na cele charytatywne. – Pokażmy, że mamy serce – zachęca miasto.

GR

I N F O R M A C J A

Informacja Wójta Gminy Podedwórze

Działając na podstawie art. 35 ust.1 i 2 ustawy z dn. 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t. j. Dz. U. z 2021 r. poz. 11 ze zm.) informuje, że tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Podedwórze, w sołectwach Gminy Podedwórze oraz na stronach internetowych: www.gmina-podedworze.pl i www.ugpodedworze.bip.lubelskie.pl (w zakładce: budżet i przetargi - przetargi), wywieszono od dnia 27.04.2021 r. na okres 21 dni wykaz nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży.

Szczegółowe informacje można uzyskać w dni robocze w UG Podedwórze w godz. 7.30 – 15.00, pod nr telefonu 83 37 95 227.

eprasa.pl ef8dfabeb5

Starosta i wicestarosta upamiętnili ofiary ludobójstwa

Fot. Powiat parczewski/Facebook

Staroście Januszowi Hordejukowi i wicestaroście Arturowi Jaszczukowi towarzyszyła Ewelina Rudkowska, która pełni obowiązki dyrektora Powiatowej Biblioteki Publicznej - Centrum Kultury w Parczewie. Wszyscy złożyli kwiaty i zapalili znicze pod czterema „dębami pamięci" w Kolanie (gm. Jabłoń)

Znicze pod „dębami pamięci" w Kolanie (gm. Jabłoń) zapalili starosta Janusz Hordejuk i wicestarosta Artur Jaszczuk. Upamiętnili w ten sposób ofiary zbrodni katyńskiej.

Staroście i wicestaroście towarzyszyła Ewelina Rudkowska, która pełni obowiązki dyrektora Powiatowej Biblioteki Publicznej - Centrum Kultury w Parczewie.

Wszyscy złożyli kwiaty i zapalili znicze pod czterema „dębami pamięci" w Kolanie (gm. Jabłoń). Drzewa symbolizują policjantów: posterunkowego Antoniego Styrnika, starszego posterunkowego Wacława Boguckiego, posterunkowego Adolfa Główkę oraz przodownika Stanisława Kindrackiego - mieszkańców Kolana i Holenderni (również gm. Jabłoń), którzy zostali zamordowani przez sowietów.

Hordejuk, Jaszczuk i Rudkowska zapalili też symboliczny znicz na cmentarzu parafialnym w Kolanie. Upamiętnili w ten sposób ofiary stalinizmu.

Zbrodnia katyńska to ludobójstwo, jakiego wiosną 1940 roku NKWD dokonała na polskich obywatelach. W Katyniu zamordowanych zostało około 22 tysięcy „niepokornych" wobec sowietów obywateli naszego kraju, z czego znaczną część stanowiła inteligencja. Strzałem w tył głowy zamordowani zostali m.in. oficerowie Wojska Polskiego i Policji.

13 kwietnia obchodzimy w Polsce Narodowy Dzień Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej.

GR

Mieszkańcy powiatu parczewskiego polubili elektroniczne deklaracje

Lepiej nie zwlekaj, rozlicz się z fiskusem. Ostatnie dni na złożenie PIT

Tylko do piątku, 30 kwietnia, można składać deklaracje PIT. Mamy do wyboru formę tradycyjną (papierową) lub elektroniczną. Mieszkańcy powiatu parczewskiego zdecydowanie wolą to ostatnie rozwiązanie.

Od kilku lat Polacy mogą składać deklaracje PIT w formie tradycyjnej (papierowej) lub elektronicznej.

W przypadku tej drugiej opcji trzeba wejść na stronę podatki.gov.pl. Mamy do wyboru kilka możliwości logowania: przez profil zaufany, e-Dowód, bankowość elektroniczną, aplikację mObywatel czy poprzez wpisanie numeru PESEL lub NIP i kwoty przychodów (w przypadku tego ostatniego rozwiązania trzeba pamiętać przychody nie tylko za 2020, ale też za 2019 rok).

Po zalogowaniu się „akceptujemy" deklarację przygotowaną już przez Urząd Skarbowy i od razu dowiadujemy się, czy fiskus zwróci nam część podatku, czy też sami musimy jeszcze coś dopłacić.

Wybieramy głównie elektroniczne zeznania

Marzanna Ramusiewicz, naczelnik Urzędu Skarbowego w Parczewie mówi, że elektroniczne rozliczanie podatku cieszy się coraz większą popularnością.

Za niezłożenie w terminie deklaracji podatkowej można dostać grzywnę w wys. nawet 720 „stawek dziennych" (min. stawka to 93 zł)

Fot. Tomasz Dominik

Marzanna Ramusiewicz, naczelnik Urzędu Skarbowego w Parczewie: Zdecydowana większość osób, bo około 80 procent, wybiera elektroniczne zeznania. Jest to atrakcyjne rozwiązanie dla podatników, którzy mają nadpłatę, bo wówczas szybciej jest ona zwracana.

– Zdecydowana większość osób, bo około 80 procent, wybiera elektroniczne zeznania. Jest to atrakcyjne rozwiązanie dla podatników, którzy mają nadpłatę, bo wówczas szybciej jest ona zwracana. Część osób nadal wybiera jednak tradycyjną formę, np. wysyłają nam pocztą papierową deklarację – tłumaczy pani naczelnik.

Jeśli to konieczne, umów wizytę w urzędzie skarbowym

Deklaracje PIT można składać już tylko do piątku, 30 kwietnia (w ubiegłym roku ten termin był wyjątkowo przesunięty o miesiąc z powodu lockdownu). Czy Urząd Skarbowy planuje w tym tygodniu wydłużyć godziny pracy?

– Nie, ze względu na stosunkowo niewielką ilość osób składających deklaracje w sposób tradycyjny, nie ma takiej potrzeby – tłumaczy Ramusiewicz.

Część osób przed złożeniem deklaracji musi czasem dopytać o coś urzędnika. W takiej sytuacji pani naczelnik zachęca do zarezerwowania wizyty w urzędzie.

– Mamy wówczas gwarancję, że nie będziemy czekać w kolejce, a urzędnik obsłuży nas o konkretnej godzinie. Jest to bardzo proste. Trzeba wejść na podatki.gov.pl i wpisać „umów wizytę w urzędzie skarbowym". Następnie wybiera się województwo, urząd i sprawę, którą chcemy załatwić – zachęca M. Ramusiewicz. Jeśli podatnik wizyty nie zarezerwuje, to urzędnicy i tak go obsłużą, ale czasem trzeba będzie poczekać.

Co z rolnikami?

Powiat parczewski jest w znacznej mierze zamieszkiwany przez rolników, którzy co do zasady nie płacą PIT. Są jednak wyjątki, które obejmują np. rolników uzyskujących przychody z „działów specjalnych produkcji". To nie wszystko.

– Rolnicy składają deklarację, jeśli oprócz tej działalności, mają inne źródła dochodów: umowę o pracę, umowę zlecenie, emeryturę czy najem – wylicza Marzanna Ramusiewicz.

Lepiej nie zwlekaj

Za niezłożenie w terminie deklaracji podatkowej można dostać grzywnę w wysokości nawet 720 „stawek dziennych" (w 2021 r. minimalna stawka dzienna wynosi ponad 93 złote). Fiskus traktuje takie przewinienie jako „próbę narażenia podatku na uszczuplenie".

Grzegorz Rekiel

Groźny wypadek motocyklisty. Stracił panowanie nad pojazdem i wywrócił się

Groźny wypadek na skrzyżowaniu ulic 11 Listopada oraz Kościuszki w Parczewie. Motocyklista stracił panowanie nad pojazdem i wywrócił się.

Fot. PSP Parczew

Motocykl, na którym nie było już kierowcy, „siłą rozpędu" przejechał kilkadziesiąt metrów, a następnie uderzył w osobowego opla

Do zdarzenia doszło 19 kwietnia (poniedziałek).

– Kierujący motocyklem KTM jechał ulicą Kościuszki. W pewnym momencie stracił panowanie nad pojazdem i wywrócił się. Po przybyciu na miejsce zdarzenia pierwszych zastępów zastaliśmy motocyklistę leżącego przed osobowym Audi A4, a także motocykl, który kilkadziesiąt metrów dalej uderzył w bok Opla Zafiry – relacjonują parczewscy strażacy.

Motocyklista był przytomny. Miał liczne otarcia na nogach i rękach. Strażacy założyli poszkodowanemu kołnierz usztywniający i przekazali ratownikom. Pozostali kierowcy nie odnieśli obrażeń. Na miejscu pracowali policyjni technicy, dlatego ulica przez pewien czas była zamknięta.

Wypadek zabezpieczały dwa zastępy Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej Parczew (siedmiu strażaków), Ochotnicza Straż Pożarna Jasionka (sześciu ochotników), dwa patrole policji (trzech funkcjonariuszy) i zespół ratownictwa medycznego.

GR

Mieszkańcy zatruli się czadem. Strażacy weszli do domu w specjalnych kombinezonach

Czadem zatruli się mieszkańcy jednego z domów w Starym Orzechowie (gm. Sosnowica). Na miejscu pracowali strażacy i załoga karetki pogotowia.

Zgłoszenie o zatruciu czadem strażacy dostali w nocy z 19 na 20 kwietnia. Do jednego z domów w Starym Orzechowie weszli w specjalnych maskach chroniących układ oddechowy oraz w kombinezonach (jeden z mieszkańców wykazywał objawy zakażenia koronawirusem).

– Wszystkie pomieszczenia sprawdziliśmy tzw. czujnikiem wielogazowym, na szczęście pomiar wykazał niewielkie stężenie czadu. Dom został przewietrzony, a zespół ratownictwa medycznego udzielił pomocy domownikom – relacjonują strażacy -ochotnicy z Sosnowicy.

Na miejscu, oprócz karetki pogotowia i OSP Sosnowica, pracował zastęp Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej Parczew.

Czad jest nazywany „cichym zabójcą", bo jest niewidoczny, nie ma smaku ani zapachu. Ryzyko zatrucia wraz z nadejściem wiosny jest coraz mniejsze. Ponownie wzrośnie jesienią, kiedy zacznie się nowy sezon grzewczy.

Głównymi przyczynami zatruć czadem w budynkach mieszkalnych jest niesprawność przewodów kominowych: wentylacyjnych i dymowych. Ich wadliwe działanie może wynikać np. z nieszczelności, braku czyszczenia lub wad konstrukcyjnych.

Od 1 października do 31 grudnia ubiegłego roku w całej Polsce czad zabił 23 osoby. Na szczęście nie każde zatrucie kończy się śmiercią lub komplikacjami, przy małych stężeniach czadu objawem zatrucia może być tylko ból głowy.

GR

Połączą Dom Kultury i bibliotekę

Rada Miejska w Parczewie wyraziła zamiar połączenia dwóch samorządowych instytucji kultury: Parczewskiego Domu Kultury oraz Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej w Parczewie.

Celem ma być utworzenie jednej instytucji kultury pod nazwą: Parczewski Dom Kultury – Centrum Spotkań Międzypokoleniowych w Parczewie.

Jak tłumaczy magistrat, zamiar połączenia samorządowych instytucji kultury związany jest z dążeniem do bardziej efektywnego wykonywania zadań gminy w zakresie kultury oraz upowszechniania wiedzy i zaspokajania potrzeb mieszkańców w zakresie czytelnictwa.

W

eprasa.pl ef8dfabeb5